

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 60 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1141

Petersburg, 14 (27) maja 1904 r.

Rok XXIII. № 20

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

MARIENBAD Dr. St. B. Kwiatkowski, b. I-szy asyst. klin. «Stadt Hamburg», chor. wewn. Uniw. Jag., ordyn. od 10 maja r. b. (2595)
Kaiserstrasse.

D-r Władysław Harajewicz
ordynuje, jak zwykle, od 1 maja w Marjebadzie — Willa «Wahnfried». (2561)

W V-cioklasowym Zakładzie naukowym żeńskim, z klasą przygotowawczą w dwóch oddziałach i pensjonatem (1, 2)

LEOKADJI WOŁODKO
w Rydze, ul. Szkolna № 23,
zapis uczennic i egz. wstępne od 10—20 maja i od 20—25 sierpnia st. st. (6316)

Hôtel-Pension
Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej
powiększone—I i II piętro
Krakowskie-Przedmieście 5,
Ordynacja JW. Adama Krasieńskiego. (2637)

Ogród dla dzieci
od lat 5 do 12
otwieramy w CIECHOCINKU dnia 28 maja. Do programu należą: gry wolne i z przyrządami, zabawy, marsze i śpiewy chóralne. Adres i bliższe informacje od d. 24 maja: Ciechocinek, d. Wodzyńskie-go. P. Laskowska i M. Lipska. (2642)

Nauczyciel-wychowawca
prowadził przez lat 10 na wsi w domach obywatelskich dzieci. Poszukuje posady od 1 września r. b. Piśmiennic: Odesa, pedagogowi, Chersońska 17, m. 28. (6863)

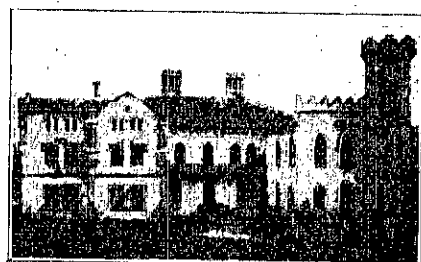
15 czerwca 1904 r. w Winnicy na Podolu,
na terytorjum wystawowem Tow. Rolniczego nastąpi wyprzedaż Stadniny Wachnowickiej p. Kazimierza Gromnickiego, wice-prezesa Towarzystwa Wyścigów konnych w Kijowie. Stadnina składa się z 3 ogierów pełnej krwi, 29 stadnych klaczy pełnej i półkrwi, z nich 20 ze źrebakami, a wszystkie ponownie odchowane; 22 szt. roczniaków, dwu- i trzylatek pełnej i półkrwi, zdolnych do wyścigów, pod siódł i do stada; 8 koni wierzchowych konkursowych; 8 koni zaprzężnych; czwórka gniadych po 2 arsz. 6 werszk., po lat 6, i 4 klacze gniade, miary 2 arsz. 3 wersz. Żaden koń przed licytacją sprzedany nie będzie. Właściciel w licytacji żadnego udziału nie przyjmuje. Konie będą licytowane od sumy, zaofiarowanej przez kupujących. Stadnina za 18 lat nagrodz. przeszło 100 nagr., przeważnie Głównego Zarządu Stad. Państwowych. Cen rezerwowych żadnych. (6358)

DRUSKIENICKIE WODY MINERALNE
PÓŁNOCNY KREIZNACH.
Sezon leczniczy od 15 maja do 5 września. Nowowytbudowany gmach, gdzie mieszczą się wanny, obszerny, znacznie ulepszony. Dobrze urządzone oddziały hydropatyczny z prysznicami Charcotta o wysokim ciśnieniu. Wanny błotne (do 20 dziennie) z gazu węglowego, elektryczne i inne sztuczne. Domy dla kuracjuszy odświeżone. Co rok przyjeżdża z różnymi formami reumatyzmu, skrofotów, niedokrwistości, chorobami nerwowymi i kobiecimi do 5,000 osób. Po informację należy się zwracać: w Petersburgu—do d-ra Orłowskiego, Litejnyj просп. № 9, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5—7 wiecz.; w Warszawie—do d-ra Markiewicza, ul. Świętokrzyska № 17; w Wilnie—do członka zarządu Godlewskiego, Świętojeński просп. № 8. Listownie: Zarząd wód w Druskienukach, gub. Grodzieńskiej. (6274)

REUMATYZM.
TERMA NATURALNA
PISZCZANY
(PISTIAN)
na SPIŻU (Węgry) w Małych Karpatach, 3 godziny do Wiednia, 3 1/2 do Pesztu, najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe dla Reumatyków, w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrach, nerwobólach w tchias, zatruciach rtęcią. Urządzenia, tak co do mieszkań jak i kąpielni, według wszelkich wymagań, od luksusowych aż do najtańszych. **ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY.** Trzy baseny czysto-siarczane, trzy siarczane mułowe, jeden porcelanowy. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Słusowanie kąpeli błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. Sezon od 15 maja. Prospekty gratis. Wszelkich informacji udziela lekarz ordynujący
Dr. Al. TEICHMANN,
b. Asystent Uniwersytetu we Lwowie.
Do 15-go maja w Krakowie. (2608) Od 15-go maja: Piszczany na Węgrzech.

ZŁAMANIA, ZWICHNIĘCIA.
Dostawcy Dworu
Br. KROHN i K^o
na wyspie Maderze.
Wina nasze są w sprzedaży w butelkach i w półbutelkach.
Dla uniknięcia nadużyć, upraszamy o zwracanie uwagi na całość tasienki i na odmiany etykiet. (6171)

Mączka dla Dzieci
Wyłącznie w puszkach **zalewanych**
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone **NESTLÉ**
(6292)



Dla przedsiębiorcy
do wynajęcia pod
Zakład wodoleczniczy
w bardzo pięknej, górskiej miejscowości, ładny zameczek o licznych pokojach, otoczony rozległym parkiem, ze stawem i bogatymi źródłami czystej wody. Obfitość wyborowych owoców; winogrodz kuracyjny. Liczne budynki gospodarskie murowane. Szczegółów udziela S. Makowiecki, Szatawa, gub. Podolska. (6364)

HOTEL PENSION
Anny Wielhorskiej
w Warszawie.
Urządzony na wzór pierwszorzędnych zagranicznych. Winda. Telefon № 3390. Łazienki. Balkony. Salon recepcyjny. W jadalni stoliki oddzielne. Kuchnia pierwszorzędna. Pokoje od 80 k. do 3 rb. na dobę. Całodzienne utrzymanie 1 rb. 50 k. Nowa Jasna 2b, róg Roduena, obok Filharmonji. (2654)

Zakład naukowy 6-cio klas. z pensjonatem
H. GEPNERÓWNY
Krakowskie-Przedmieście № 2.
z d. 1 lipca r. b. zostanie przeniesiony na ul. Moniuszki № 8 (wprost Filharmonji).
Egzaminy dla nowostępujących odbywać się będą od d. 25 maja do 15 czerwca w dawnym mieszkaniu. (2636)

PIERWSZORZĘDNY
Hotel-pension
WALEWSKIEJ WALERJI
Warszawa, róg Al. Jerozolimskich, Bracka 13.
Telefon domowy. Miejski 2969. Ceny umiarkowane. (2575)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łazienkach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift), kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo w własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja. Adres: Niemcy. Bad-Nauheim, Willa Wanda. Muhlstasse 4.
(6256) Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

BERLIN **BERLIN**
ZAKŁADY KRAWIECKIE
Władysława Berkana w Berlinie
Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.
Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości. Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby. Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (6341)
BERLIN **BERLIN**

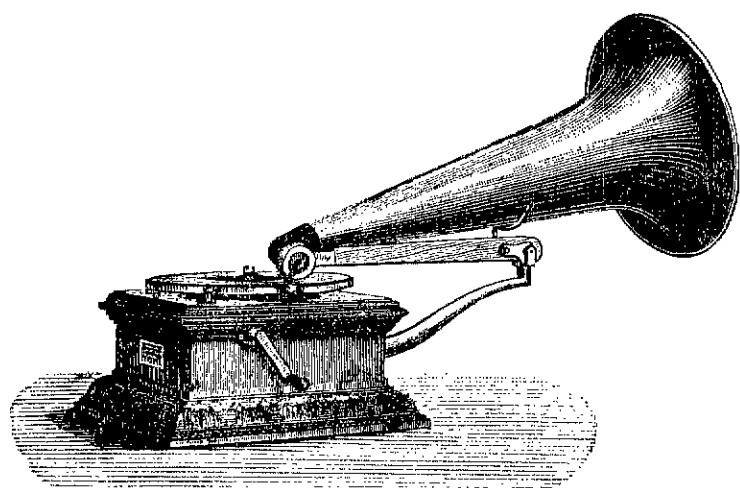
ANTONI ERLANGER i S^{KA}
Kijów, Kreszczatik № 12.
BUDOWA MŁYNÓW.
Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (867)

Dyrektor Warszawskiej
7-io klasowej szkoły realnej z prawami szkół rządowych

A. DMOCHOWSKIEGO

(2634)

niniejszem zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas, nie wyłączając i przygotowawczej, rozpoczną się od d. 21 maja (3 czerwca).
Miejsce wolnych dla uczniów wyznania mojżeszowego niema. Podania o przyjęcie kandydatów należy składać w kancelarii, Koszykowa 9.



Polskie płyty do gramofonu

w WYKONANIU

Artystów opery Warsz. pp.: Margot—Kaftalówny, Marji Boguckiej, Tadeusza Lelliwy, Henryka Drzewieckiego. Artystów Teatru Nowości w Warszawie pp.: Heleny Bogorskiej, Stanisława Boguckiego, Wincentego Rapackiego i innych.

utrwalonych na zamówienia

Pierwszego w kraju składu Gramofonów
Amerykańskich

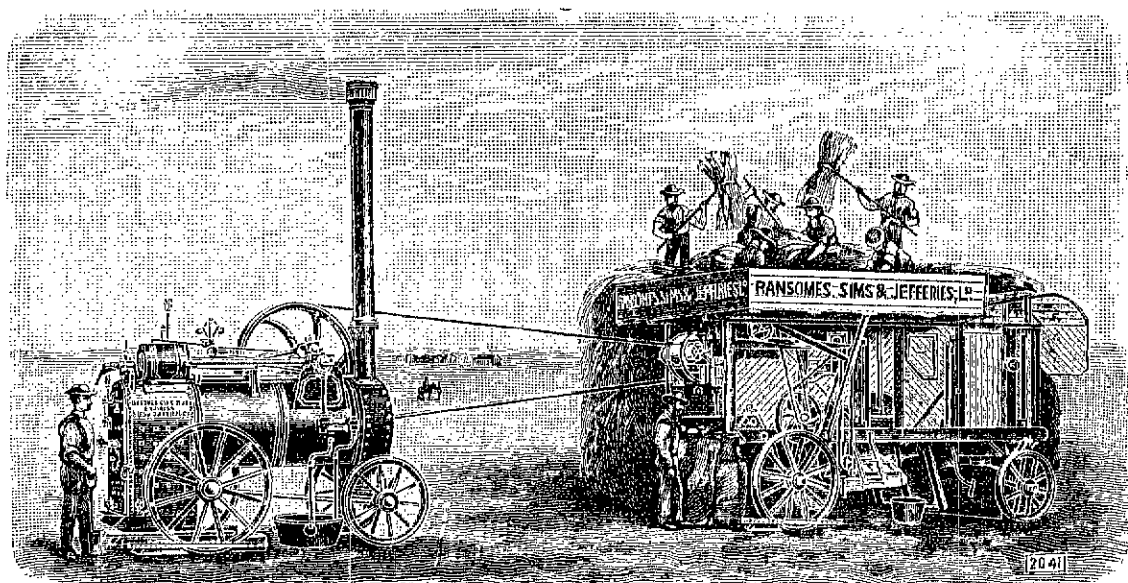
G. GERLACHA

w Warszawie, ulica Czysza № 4.

Cena tej serii płyt zniżona.—Katalogi bezpłatne.—Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (2648)

Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



W Lokomobilach i Młocarniach parowych
ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES Ltd.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 38.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

I. Norblin, S. Bartmański i S-ka
MECHANICZNE ZAKŁADY KAMIENIARSKIE.

Tartaki, heblarnie, tokarnie i polerownie.

Pomniki granitowe z powodu nowo-zaprowadzonych urządzeń mechanicznych, najtaniej.

Warszawa, Dzika 71. (2598)

METAMORFOZA.

Kiedy piętnaście miała latek,
Główna nabita marzeniami —
Pragnęła chatki pustelniczej,
By żyć w niej z lubym korzonkami.

W innym kierunku u dziewicy
Dziś prąd uroczych marzeń zmierza:
Dziś pragnie wioski, kamienicy,
Albo złotego chce koinierza.

(Śmigus)

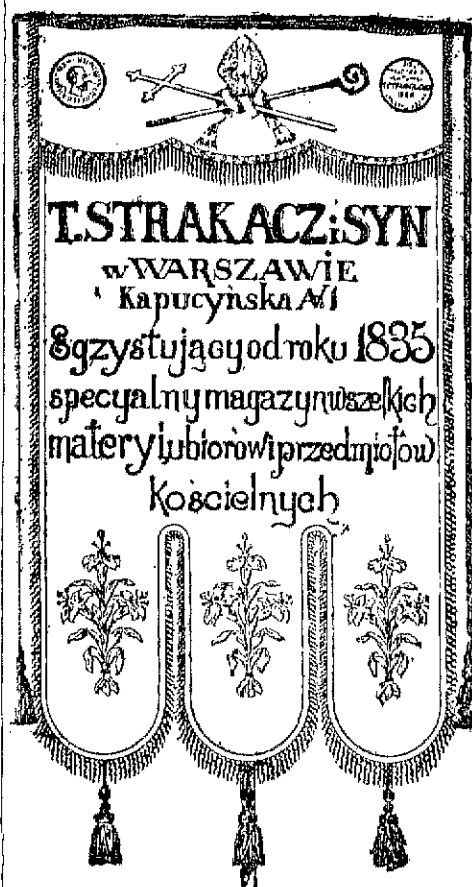
Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

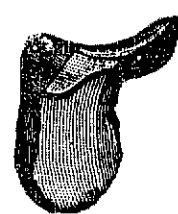
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



(2512)

Egzystująca od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, Marszałkowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryżk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sporto-
we. Towar wyborowy, ce-
ny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

Specjalna fabryka BRYCZEK.

B-cia Gierczyński

dawniej H. WOJCIECHOWSKI

Warszawa, Nowogrodzka 38, róg Nowo-
Wielkiej, wprost Dworca kolei Wiedeń-
skiej.

Poleca: w wielkim wyborze Bryczki od
rb. 80. Wszelkie obstalunki, odnowienia,
i reparacje po cenach niskich.

Cenniki na żądanie bezpłatnie. (2568)



MORALNOŚĆ PRZEDWszystKIEM.

Baronowa. Róziu, co to ma znaczyć?
Znalazłam dziś rano w kuchni przepa-
skę na wąsy i guzik od dragonieckiego
mundur! Czy nie wiesz, że ja dbam
przedwszystkiem o moralność?

Rózia. Przepraszam panią baronową
najmocniej! Straciłam doprawdy głowę.
Kiedy przyszedł telegram, że pan baron
przyjeżdża, zapomniałam uprzątnąć ku-
chini i pobiegłam do pokoju pani baro-
nowej schować pantofle, które zapom-
niał pan kapitan... Za nic nie chcę, by
powiedziano, że służę w niemoralnym
domu!

Baronowa. To dobrze. Pamiętaj zaw-
sze, że moralność jest podstawą rodziny
i społeczeństwa.

ZARZĄD Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSJA”

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż **wypłata dywidendy** za r. 1903 podług kuponu № 21, w ilości rb. 22 **na akcję**, odbywa się od d. 26 kwietnia 1904 r. codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11-ej rano do 2-ej popołudniu w lokalu Zarządu (Petersburg, ul. Morska, d. własny Towarzystwa, № 37), w Warszawskim Oddziale Towarzystwa (ul. Marszałkowska № 124). (6336)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

„SILA”

Biuro Techniczno-Handlowe
WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marlenfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędných fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

Przy Zakładzie fotograficznym

K. CHAPIRO
(P. ŻUKOW)

Petersb., Morska 12, róg Newsk. pr. otwarte zostało specjalne atelier

Powiększania portretów.

Na żądanie portrety w ramach. Ceny nader umiarkowane; pp. zamiejscowym odbiorcom wysyłamy portrety w ozdobnych ramach za zaliczeniem po otrzymaniu trzeciej części należności. Specjalność: fotografowanie dzieci. Obstałunki przyjmowane są codziennie od g. 10 rano do 6 po południu. 12 Morska, róg Newskiego. (6362)

Młoda polka

poszukuje miejsca panny służącej lub do gospodarstwa; umie szyć, posiada rek. Petersburg, Ligowskaja 25, m. 16. (6345)

STUDENT

uniwersyt. (gimnazjum ze złot. med.), doświadczony korepetytor, poszuk. lek. eji na wyjazd. Petersburg, 5 ruta № 5, m. 5. W: B—ski. (6346)

NA PENSJI. — Z czego się panienki śmieją?
— Nie z pana, panie profesorze.
— Proszę nie kłamać. Ze mnie, bo oprócz siebie nie widzę nic śmiesznego w całym pokoju. (Mucha)

WISŁA.

Uroczą górską wieś w Beskidach na Szlaku austriackim.
STACJA USTRON, 12 godzin od Warszawy, 5 godzin od Krakowa. Od kolei godzina drogi szosą.

Okolica malownicza, osłonięta górami. Lasy świerkowe dookoła. Położenie zdrowotne, wyjątkowo korzystne: cudowne powietrze, czystsze i łagodniejsze niż w Zakopanem. Spaceruje piękne. Wycieczki bliższe lub dalsze łatwe i łatwe. Bezpieczeństwo zupełne. Wogóle wszelkie warunki dla osób, miujących ciszę i swobodę wiejską.

W pensjonacie moim, obejmującym 3 wille d-ra Ochowicza, polecam pokoje, urządzone z komfortem, od 5 kor. dziennie z całym utrzymaniem. Dla tygodni gości mam też mieszkania z dwóch lub kilku pokojami (ap. cały parter, albo całe piętro). Kuchnia domowa higieniczna, obfita i smaczna. Kapieleszczona o sto kroków. Krokiet, pianino, czytelnia pism i książek na miejscu. Resorowy wózek do wynajęcia. Pensjonat mój jest najbliższym od kościoła, poczty i sklepu.

Marja Strobl, właścicielka pensjonatu.

Tamże parcele gruntu i gotowe już wille do sprzedania. (6359)

1902.

Pierwsze wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń na życie

(jedyne w Rosji).

Daje swym członkom bezwarunkowo największe ulgi:

a) Pełne uczestnictwo bez ogólnej gwarancji członków (udział w ogólnych zebraniach, w wyborach Zarządu z prawem być ohranym, w zatwierdzaniu budżetów i sprawozdań, w podziale zysków i t. d.); b) zupełną swobodę działania co do podróży i rodzaju zajęć, bezsporność i nietykalność polis; c) najwyższe wypłaty sum w razie wycofania się z asekuracji przed terminem, prawo wstrzymywania i wznowiania asekuracji, specjalne pożyczki na wypłatę premij, najdogodniejsze warunki wnoszenia opłat ratami; d) najtańsze premja, z udziałem wszystkich uczestników w zyskach. Szczegółowych informacji udziela Zarząd Towarzystwa w Charkowie, Plac Mikołajewski № 18. (6329)



Wypróbowana, nieszkodliwa, na całym świecie znana

Farba do włosów W. Seegera

wirow wiernie, trwale we wszystkich odcieniach. Spół użyć w każdym pudełku. Do nabycia w składach aptecz. i perfumeryj. Cena za but. 1.25 i 2.

Skład dla Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:

W. Seeger. Warszawa, Nowogrodzka № 39. (6065)

DUBBELN-MARIENBAD,

Zakład kuracyjno-wodoleczniczy D-ra Nordströma,

nad brzegiem morza Wschodniego pod Rygą

(Am Ostseestrande bei Riga)

pod osobistym kierunkiem właściciela D-ra Kitta-Kittel.

Sezon letni od d. 20 maja do 1 września. — Sezon zimowy od d. 1 września do 20 maja.

Nowourządzane wygodne mieszkania dla rodzin, oraz oddzielne pokoje wraz z wiktami tak dla cierpiących i rekonwalescentów, jak i gości kąpielowych. — Ceny wraz z utrzymaniem i kąpielą od 3-ich rubli dziennie. Bliższych szczegółów udziela Lekarz-Właściciel Dr. KITTA-KITTEL w Dubbeln. (6182)

NIEZBĘDNY ŚRODEK. Kupiec. Niech pan kupi sobie nasz niezawodny środek przeciw pluskwom. Jest wręcz każdemu niezbędny!

— Ależ u mnie niema pluskw!

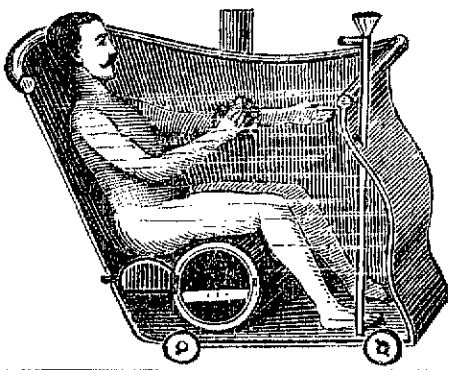
Kupiec. Nic nie szkodzi. Nasz dom i pluskw dostarcza w najprzedszytnym gatunku. (La caricat.)

Nowootworzona Lecznica dla przychodzących

Z CHOROZAMI SERCOWEMI

D-ra A. EEOK

Elektro-fizyczne metody leczenia (wanny ze zmianami toku). Sztuczne wanny Nauheim. Gabinet Roentgena z ortodiagrafą do badania serca. Godziny przyjęć: codziennie od g. 10—2 i od 4—6, w niedziele od g. 10—12. Adres: Petersburg, Wołyński zaułek № 4 (między W. Koniuszenną i Mojka) wejście z Mojki. (6361)



E. URLAUB,

Petersburg, ul. Kazańska № 8—10, naprzeciwko b. rządowego lombardu.

Wanna-fotel, z piecem, dogodna i tania. Własnego wyrobu kłozety pokojowe, do wody i do torfu, lodownice, kłatki dla papug i innych ptaków. Obstałunki na wszelkie wyroby metalowe. Reparatcja lamp i bronzów odbywa się we własnej pracowni. (6210)

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY „BIRSZTANY”.

Zalecany przy skrofalach wszelkiego rodzaju, reumatyzmie, newralgiach, paraliżach, chorobach kobiecych, angielskiej chorobie, katarach kieszek, chorobach skóry i t. p. W ładnej, zasłoniętej wzgórzami i lasem sosnowym miejscowości nad Niemnem, w odległości 32 wiorst od Kowna. Sezon od d. 20 maja do końca sierpnia. Komunikacja z Kownem statkami parowemi; na żądanie wysyłane są powozy z zakładu. Życie niedrogi. Przy zakładzie znajduje się apteka, restauracja, orkiestra wojskowa, kumys, wyrabiany przez tatarów z kobyłego mleka. Kuracja wodami mineralnymi, mineraln. i rzeźnami kąpielami, elektryczn. masażem itp. Szczegół. inform. do 15 maja: przez Prensę, gub. Suwalskie, Birsztany; od 15 maja: st. poczt.-telegr. Birsztany, kantor Zakładu, lub: doktor przy Zakł. Grodecki. (6289)

DOM UMEBLOWANY

M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61, Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (6306)

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuję w każdej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostawca. Import raków, Berlin W. 66, Mauerstr. 13. (6260)

SPRAWO TOWARZYSTWA UBEZ

za rok

Bilans po d. 31

STAN CZYNNY.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Kasa, papier stemplowy i marki	—	—	618,727	70
Instytucje kredytowe:				
a) Rachunki bieżące:				
w Banku Państwa	1,005	04		
w Bankach prywatnych	2,004,759	53		
b) Depozyty:				
w Bankach prywatnych	2,906,973	49	4,912,738	06
Papiery procentowe z bieżącymi kuponami	—	—	20,380,338	46
Pożyczki pod zastaw papierów procentowych	—	—	100,000	—
Nieruchomości	—	—	20,187,281	93
Pożyczki pod zastaw Nieruchomości	—	—	1,050,000	—
» » » polis ubezpieczających życie	—	—	6,353,764	28
Zatrzymane przez Towarzystwa asekur. rezerwy z tytułu przyjętych reasekuracji:				
a) z ubezpieczeń życiowych	18,590	39		
b) » » od nieszczęśliwych wypadków	892	71		
c) » » od ognia	46,540	15	66,023	25
Debitorzy:				
a) oddziały i agenci	2,098,535	46		
b) Towarzystwa asekuracyjne	419,460	21		
c) różni debitorzy	1,067,860	63	*) 3,585,856	30
Ruchomość	—	—	65,000	—
Wypłacone w roku sprawozdawczym rozchody na rachunek lat przyszłych:				
świadczenia przemysłowe, rozchody na domy i t. p.	54,574	98		
reszta rozchodów z tytułu przygotowania nowych akcyj	13,873	24	68,448	22
Papiery procentowe, zabezpieczające kaucje:				
a) członków Zarządu	212,500	—		
b) zarządzającego	12,500	—		
c) agentów	130,850	—	355,850	—
Razem			57,744,028	20

*) Z tej sumy 2,015,315 rb. 55 k. wniesiono do kasy Zarządu w ciągu miesiąca lutego.

grudnia 1903 r.

STAN BIERNY.

*) Kapitał kasy oszczędnościowej po d. 1 stycznia 1904 roku, zgodnie ze specjalnem sprawozdaniem Zarządu kasy, wynosi 335,924 rb. 62 kop.

ROZCHÓD.

OGÓLNY RACHUNEK

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
I. Ubezpieczenia życiowe:				
Wypadki śmierci w r. 1903	Rb. 620,439	k. 31		
Za potrąceniem reasekuracyj	» 59,710	» 15		
Wyplata kapitałów i rent za życia ubezpieczonych			560,729	16
Wykup polis i zwrot premij			2,722,785	81
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			609,301	81
Wydatki bieżące i honorarja lekarskie			732,947	51
Dołączono do zeszłorocznego zapasu premij			307,737	82
Odłożono zysków na rzecz ubezpieczonych			2,922,239	75
			278,156	26
II. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:			8,133,898	12
Straty za r. 1903	Rb. 1,356,144	k. 93		
Udział w nich innych Towarzystw	» 39,160	» 21		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			1,316,984	72
Wydatki bieżące, utrzymanie i rozjazdy inspektorów			189,045	93
Zarezerwowano premij na r. 1904			91,247	13
» na rzecz ubezpieczonych			601,703	23
			5,480	73
III. Ubezpieczenia ogniowe:			2,204,461	74
Straty ogniowe w r. 1903	Rb. 6,340,131	k. 35		
Udział w nich innych Towarzystw	» 2,947,574	» 87		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			3,392,556	48
Wydatki bieżące, płaca za wygotowanie planów i szyldy			724,328	28
Zarezerwowano premij na r. 1904			426,103	65
			2,550,483	67
IV. Ubezpieczenia transportów:			7,093,472	08
Straty za r. 1903	Rb. 1,288,665	k. 07		
Udział w nich innych Towarzystw	» 738,937	» 11		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			549,727	96
Wydatki bieżące			69,902	82
Zarezerwowano premij na r. 1904			60,981	42
			150,000	—
V. Ubezpieczenia szyb:			830,612	20
Straty za r. 1903	Rb. 51,456	k. 68		
Udział w nich innych Towarzystw	» 1,995	» 61		
Komisowe agentom za potrąceniem komisowego od reasekuracyj			49,461	07
Wydatki bieżące			12,579	22
Zarezerwowano premij na r. 1904			7,613	25
			43,231	16
VI. Umorzono długi wątpliwe, za potrąceniem otrzymanych			112,884	70
VII. Umorzono 1/5 część rozchodu z tytułu przygotowania nowych akcyj			28,070	98
Zysk za rok 1903			3,468	30
Zysk przeznacza się:			603,271	28
do kapitału zapasowego	Rb. 60,327	k. 13		
na korzyść Członków Zarządu	» 30,294	» 42		
na rzecz Zarządzającego i pracujących	» 48,444	» 90		
na dywidendę pp. akcjonariuszów (22 rb. na akcję)	» 352,000	» —		
na rzecz kasy oszczędności dla urzędników	» 12,065	» 43		
na podatek przemysłowy	» 40,597	» 85		
na potrzeby w czasie wojny	» 25,000	» —		
na rachunek zysków i strat w 1904 r.	» 34,541	» 55		
	Rb. 603,271	k. 28		
			19,010,139	40

Prezes Zarządu:

P. o. głównego buchaltera: A. Bylinin.

Członkowie:

ZYSKÓW I STRAT.

PRZYCHÓD.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Przenosi się dochód, pozostały z r. 1902.	—	—	7,715	62
I. Ubezpieczenia życiowe:				
Zebrano premij w roku 1903.	Rb. 6,458,398	k. 21		
Zapłacono reasekuracyj	» 136,005	» 29		
			6,322,392	92
Procenty od zeszłorocznej rezerwy i zebranych premij			1,920,677	33
				8,243,070 25
II. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1902.			630,337	96
Zebrano premij w roku 1903.	Rb. 1,587,245	k. 74		
Zapłacono reasekuracyj	» 85,043	» 05		
			1,502,202	69
				2,132,540 65
III. Ubezpieczenia ogniowe:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z r. 1902.			2,107,593	26
Zebrano premij w roku 1903.	Rb. 9,120,156	k. 29		
Zapłacono reasekuracyj	» 4,019,188	» 96		
			5,100,967	33
				7,208,560 59
IV. Ubezpieczenia transportów:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1902.			150,000	—
Zebrano premij w roku 1903.	Rb. 1,649,342	k. 99		
Zapłacono reasekuracyj	» 891,539	» 22		
			757,803	77
				907,803 77
V. Ubezpieczenia szyb:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1902.			30,935	70
Zebrano premij w r. 1903.	Rb. 90,801	k. 91		
Zapłacono reasekuracyj	» 4,339	» 59		
			86,462	32
				117,398 02
VI. Procenty:				
Otrzymano procentów od kapitałów, depozytów, pożyczek i t. p.	Rb. 1,440,129	k. 60		
Otrzymano zysku czystego z domów Towarzystwa »	938,172	» 78		
			2,378,302	38
A po potrąceniu procentów, należnych za pozostające w rezerwie premja i fundusze zysków z tytułu ubezpieczeń życiowych . . .			1,985,426	88
				392,875 50
VII. Niepodniesiona dywidenda akcjonariuszów.	—	—	175	—
				19,010,039 40

Aleksy Prozorow.
Jak. Utin.
W. Pollitz.
N. M. Solaskij.
F. Holm.

Członek Zarządu i Zarządzający: E. Penl.

KONKURSOWY ANTIGORSET

(Platinum)

Odznaczony 1-szą Nagrodą

na Konkursie „Dobrej Gospodyni“

w dniu 22 Kwietnia 1904 r.

◆ GŁÓWNE JEJEGO ZALETY SĄ: ◆



Nie posiada brykli i bocznych stulek, gdyż zapięcie nowej konstrukcji w zupełności je zastępuje.

Może być w każdej chwili wyprany, jak zwykła bielizna, albowiem platinki mogą być lekko wyjęte i wstawiane bez prucia i szycia.

Platinki są: estetyczne, miękkie, lekkie, plecione jak włos, nie rdzewieją, nie łamią się nigdy i dlatego każda dama może anti-gorget nasz swobodnie przez dzień cały nosić, nie doznając najmniejszego ciśnienia na organizm.



Materiał gorsetu mocny, kolory trwałe, a przez brak części stalowych zyskuje dużo na lekkości.

Przez swój dobry fason i odpowiedni krój, gorset nasz daje się do każdej figury zastosować.

Osoby brzemiennie mogą dowolnie gorset nasz rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś, nie rozpinając, karmić.

Ażeby zaznajomić jaknajszerszy ogół z naszym udoskonalonym Anti-Gorgetem „Platinum“, wyznaczaliśmy możliwie niskie ceny, a mianowicie:

Drill 4 rb. 85 kop.; batyst 6 rb. 50 kop.; tiulowy 7 rb. batystowy jedw. w desen. 9 rb.; satyn. jedw. 12 rb.; jedwabny batystowy na podszewce 16 rb.

Dla brzemiennych, karmiących, oraz bardzo pełnych 50 kop. drożej. Zamówienia zamiejscowe wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Za przesyłkę liczymy kop. 50. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk, przesyłka na nasz koszt. Do obstalunku należy dołączyć miarę w jednym z wymienionych sposobów:

1) Numer noszonego gorsetu, 2) albo wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu w piersiach, talji, biodrach, albo 3) Panie gorsetów nie używające, zechcą mierzyć, będąc ubrane w stanik, w około pod pachami: pełny obwód w piersiach, talji i biodrach (nie nie odliczywszy i nie doliczywszy).

Gorgety, wysyłane pocztą, jeżeli okażą się nieodpowiednimi, zamieniamy na swój koszt.

Patent 10-letni na Rosję za № 1324. Wyłączna sprzedaż na Cesarstwo i gub. Królestwa Polskiego: (6145)

W fabrycznym składzie „HYGIENA“, Senatorska 32 w Warszawie.

W RESTAURACJI. — Dla czego pan, panie Balsamciu, wiewasz do barszczu ocet?...

- Bo barszcz zamało kwaśny.
- A pocóż pan i oliwy dodaje?
- Bo nie nie kosztuje.

(Śmigus)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łąceniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Szkiełko legionów. Z pamiętników generała Dezyd. Chłapowskiego (z portretem autora). T. I. Rok 1807—1813. rb. 1 k. 20. T. II. Wojna 1830—1831. Rb. 1. Dzienniki Ludwika Szczyńskiego, pułkownika wojsk polskich. Rok 1809—1831. Rb. 1 k. 80.

OSTATNIE NOWOŚCI!

Gordon J. Kaukaz czyli ostatnie dni Szamyla. Pow. histor. Rb. 1 k. 20. Jełowicki Ks. Aleks. Moje wspomnienia (z portretem autora). Rb. 1 k. 40. Pamiętniki Majora J. F. Klerzkowskiego, kapitana wojska francuskiego, kawalera legji honorowej, a na ostatku majora wojska polskiego. Rok 1831. Rb. 1 k. 50. Skład główny w Księgarni E. WENDE i S-ka w Warszawie, Krak. Przedm. 9. (2604)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodska № 4.

(2386)



Skład zegarków Sch. BITKER

Warszawa, Marszałkowska 130, wejście od Moniuszki 12.

Polecamy po niebywale niskich cenach. Oszczędności 40% otrzymuje każdy. Żądajcie i przekonajcie się!

Ważne dla kupców. Zegarki kieszonkowe ciemno oksydowane z angielskiej stali, męskie albo damskie, odkryte remontoir, nakręcane raz na 36 godzin, lepszej konstrukcji. Rb. 2 kop. 35

Takież kryte	»	3	»	10
Zegarki z nowego złota amerykańskiego, odkryte	»	2	»	75
» takież kryte	»	3	»	75
» czarne odkryte ankier Roskopf 1-go gatunku.	»	2	»	85
» srebrne 84 pr. zakryte ankier, nakręcane klucz.	»	6	»	25
» takież na 15 kamien., w mocniejszej oprawie	»	7	»	35
» na 23	»	8	»	25
» ciężkie 80 gr. z bregetawskim włoskiem	»	9	»	90
» damskie kryte, remontoir srebrne 84 pr.	»	5	»	60
» męskie srebr., remont. nakr. główka, po 7, 8, 9, 10 i	»	15	»	—
» damskie złote 56 pr. kryte, po 16, 18 i	»	25	»	—
» męskie » po 30, 45 i	»	50	»	—
» ankry nie kryte Tavans Watsch et Co. czarne	»	3	»	75
» kryte	»	5	»	25
» czarne ankier z wiecznym kalendarzem, automatycznie pokazującym miesiące, dni i lata	»	5	»	50
» czarne odkryte z budzikiem	»	8	»	—
» » 8-dzienne ankier	»	8	»	50
» srebrne kryte z kalendarzem 84 pr.	»	10	»	75
» srebrne odkryte 8-dzienne	»	10	»	75
» srebrne kryte	»	12	»	—
» najlepszej fabr. Tavans Watsch et Co. 80 gr.	»	13	»	—
» damskie z perłową masą, odkryte	»	7	»	50
» kryte	»	8	»	25
» srebrne 84 pr., za odznaczenie w strzelaniu, masyw. 7.50, 10 i	»	12	»	—

Nowość. Zegarki-lustra z muzyką, śliczna ozdoba na tualetę, muzyka melodyjna i przyjemna — rb. 7.50.

Wyroby posrebrzane, lepsze od tak zwanych Fragnetowskich: łyżki, widelce, noże stołowe—tuzin rb. 8; łyżeczki do herbaty—tuz. rb. 4; podstawki—tuz. rb. 6; lichtarze—para rb. 4, 5, 6, 8 i 10; łyżki wazowe—rb. 2 i 3; art. lampki przed obrazami—rb. 1.50 i 2; łańcuszki z nowego złota ameryk. lub niklow. 30 kop.; breloki srebr. 84 pr.—20 kop.; nożyki ze stali ang.—25 kop.; portmonetki z najlepszej skóry ze stemplem—60 kop.; portcygar skórzane lub niklowane—30 kop.; pierścionełki złote 56 pr. z kamykami—45 kop.; kolczyki złote 56 pr. z kamykami 70 kop.; pudełeczka z muzyką i lustrem „Symfonia“, grające przyjemnie i melodyjnie pieśni najlepszych kompozytorów—rb. 2; stereoskop z 26 widokami—75 kop.

Wysyłka natychmiastowa na zaliczenie bez zadatku, przesyłka na rachunek odbierającego podług taryfy cen pocztowych. (2570)

SOLEC

70-ty rok istnienia.

Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, ługowe, gazowe i przez lekarza-specjalistę prowadzony dział mechano-elektroterapii i gimnastyki leczniczej.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willach dobrze urządzone.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tennis, krokieta, łódka, wycieczki.

Dojazd przez KIELCE (iw. Dąbr.), z kąd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczt. STOPNICA, gub. Kielecka.

Dyrektor Dr. Włodzimierz Daniewski. (2584)

Lekarz zakładu Dr. Feliks Krzymuski.

Do sprzedania z wolnej ręki:

1) Dobra Puhaczów, w powiecie Chełmskim guberni Lubelskiej położone. Od stacji Trawniki drogi Nadwiślańskiej wiorst 18. Od stacji pocztowej i telegraficznej Łączna wiorst 5. Rozległość 2,113 morgów, w czym lasu 417 morgów, łąk 722 morgi. Trzy folwarki. Grunta pszenne klasy pierwszej. Gorzelnia. Młyn wodny. Torf.

2) Majątek Tartło, w powiecie Lubartowskim guberni Lubelskiej położony. Od stacji kolejowej Lubartów szosą wiorst 9. Od stacji pocztowej i telegraficznej Lubartów szosą wiorst 7. Rozległość 1,100 morgów, w czym lasu 123 morgi, łąk 98 morgów. Dwa folwarki. Grunta w połowie pszenne, w połowie żytnie. Gorzelnia.

Obydwa majątki wolne od wszelkich serwitutów. Budynki i inwentarze w stanie dobrym i ilości dostatecznej.

Warunki sprzedaży bardzo dogodne.

WIADOMOŚĆ:

Kazimierz Olszowski, Adwokat Przysięgły,

Warszawa, Długa 46.

(2599)

ZAUFANIE. Weterynars. Oczko to wam do głowy strzeliło, że zamiast do doktora, do mnie przychodzicie się leczyć?

Wiesniak. Od czasu, jak pan mi wyleczył wolika, mam do pana nieograniczone zaufanie. (Megg. Bl.)

OJCÓW

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza, stacji kolei Iwango-Dąbrowskiej, 20 wiorst. — Umysłowo chorych Lecznica nie przyjmuje. (2602)
Dyrektor Zakładu Dr. St. Niedzielski.

Do sprzedania

REZYDENCJA PODMIEJSKA

w blizkości Warszawy, o 5 wiorst od rogatki Wolskiej, o 3 wiorsty zosą od przystanku Włochy Dr. Żel. Wied., połączenie telefoniczne z Warszawą. Ogólnej przestrzeni 42 morgi. Pałacyk dwupiętrowy murowany, skanalizowany, z ogrzewaniem centralnym, o 16 pokojach w starym parku angielskim; ogród owocowy i sad dochodowy, szparagarnia, ogródek francuzki, młyn, stawy, budynki gospodarcze, stajnia, wozownia i t. p. Wszystko w dobrym stanie. Władomość w Warszawie, ulica Sienna N 29, u W-go J. Sapińskiego. (2628)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska N 19. Telefonu N 1389.

Egzystujący od 1895 roku

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kawkazkich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku kościelnego. (2607)

ZARZĄD ZAKŁADU KĄPIELOWO-ZDROJOWEGO

W CIECHOCINKU

Niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dniu 8 (21) maja na przeciąg czasu czterech miesięcy. I-szy sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia i III-ci do 21-go września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze. Wody ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skroficznych, reumatycznych, kłębiowych i innych. Nie ma dziecka, któreby nie potrzebowało kąpiei ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: solankowe, borowinowe (białe), kwasowogłowe, elektryczne, świetlne, parówki, tuszówki i inhalacje. Sprzedaż wód mineralnych, kefiru i kumysu. Poczta, telegraf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba willi wygodnie urządzone, restauracje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia pod kierunkiem lekarza weterynaryj, elektryczne oświetlenie, wodociąg, teatr (operetka), czytelnia w kurhauzie, orkiestra, obszerny park, spacer pod Tężniami, na wale ochronnym i nad Wisłą — i inne dogodności. Roczny zjazd kuracjuszy do 10,000 osób. Ciechocinek łączy się odnogą drogi żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej z pograniczną stacją «Aleksandrów». (2546)

Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi.

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia otwarty został

2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złoczenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej N 8, pierwszy zakład dalej funkcjonuje. (2451)

W Zakładzie naukowym żeńskim

ZOFI Z WRÓBLEWSKICH KURMANOWEJ

Jerozolimka 21 w Warszawie.

Zapis uczennic przychodnich i pensjonarek codziennie; egzaminy przedwakacyjne dn. 1, 3 i 4 czerwca. (2632)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimka N 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolinum przeciwko grzybom i drzewnemu, młot wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Didier, Warszawa». (2522)

NOWY HOTEL

„PRETORJA”

otwarty w Warszawie

(Zleńna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

Centrum miasta.

— NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY. —

Światło elektryczne, kąpiele. — CENY UMIARKOWANE. (2613)

SZCZYT POŚWIĘCENIA. — Panie konsyljarzu! Lekarstwo, które pan przepisał dla naszego Józia, już wyszło.

— Być nie może! Mówiłem przecie, by dawać trzy razy na dzień po herbatniejszeczce.

— Tak, lecz chłopak nie chciał inaczej przyjmować, zanim mój, babcia, ja i niania za każdym razem nie skosztowaliśmy po łyżeczce. (Elleg. Bl.)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect”

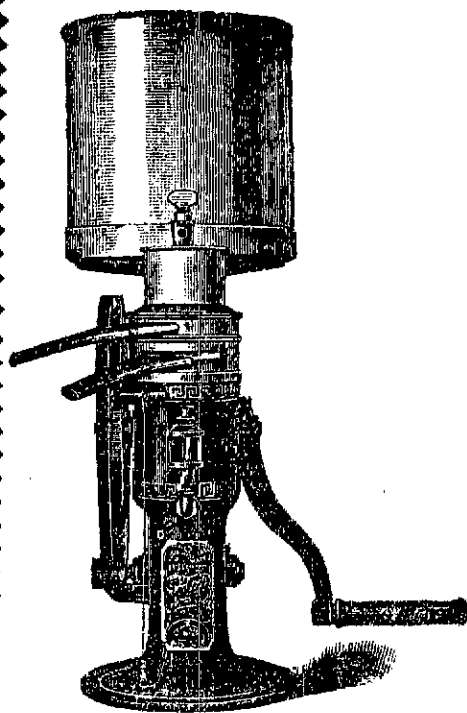
przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.



Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN,

Kopenhaga, Danja.

Około 175 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar- Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowskiej Mości. ka N 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

(2651)

Alfred Grodzki w Warszawie.

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁĄSKIEWICZ

W LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

NIEZAWODNE MIEJSCE SCHADZKI. — Chciałabym ogromnie poznać barona Hopsztyckiego, ale nie wiem, gdzieby go można napewno przydybać. Muszę kupić abonament na operę; zapewne musi być w teatrze. — Poco masz ryzykować na koszt. Dam ci radę pewniejszą: idź do lombardu i tam czekaj. Baron zgrał się wczoraj w totalizatora i powinien odwiedzić lombard niezawodnie. (Kurj. Świąt.)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz LUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA,

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon N 1239. (2574)

A. PRUSZYŃSKI

WARSZAWA-WOLSKA N-14-

BIUSTY, FIGURY, GROBY

POMNIKI, KAPLICE

(2399)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczepne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

PRZEDSIĘBIORSTWO KOPALN

MARMURÓW KIELECKICH

Sklep i Kantor: WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 35.

POLECA

wszelkie roboty marmurowe w zakresie budowlanym, jako to: ambony i ołtarze, klatki schodowe, parapety, balustrady, posadzki i kominki, oraz całkowite urządzenia grobowców, tablice pamiątkowe, pomniki i wszelką galanterję marmurową. (2483)

Uprasza się o wczesne zamawianie.

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

Rządca rolny

poszukuje posady od każdego czasu, mający 16-letnią praktykę w dobrych gospodarstwach, syn obywatela ziemskiego, żonaty, z jednym dzieckiem, w wieku 38 lat; żona cudzoziemka z wyższym wykształceniem, nadmienając, że poszukuje takiej posady, abym się mógł pozostawić na dłuższe lata. Opuszczone gospodarstwo doprowadzę do porządku przy niewielkim nakładzie. Oferta dla „S. G.”, ulica Mokotowska № 13a, m. 12, w Warszawie. (2544)

KAROL BOURK, krawiec męzki, Petersburg, Morska 39. Telefon № 3132, podaje do wiadomości Szan. odbiorców, iż otrzymał na sezon materiały ostatnich nowości, wyłącznie najlepsze angielskie towary. Pp. liceistom i prawowiedom, kończąc kurs, polecam swe usługi co do zrobienia kompletn. cywilnego ubrania. Sumienna robota. Ceny umiarkow. Terminowe wykonanie. (6350)

NAŁĘCZÓW.

Willa „WIDOK”.

Pensjonat letni J. Przyjemskiej, Pościel, usługa, całodziennne utrzymanie. Dzwonki elektryczne, pianino. Stołowanie przychodzących. Do pierwszego lipca ceny niższe. Bliższa wiadomość: S-to Krzyżka 17, w Warszawie, albo na miejscu. (2567)

„HEUREKA”



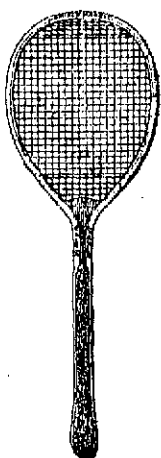
Holenderskie sole pokarmowe dla kwiatów, drzew owocowych i warzyw, dają niebywałe rezultaty. Sprzedają w puszkach i workach; sprzedającym rabat. Cenniki i prospekty na żądanie.

LAMPE i Comp.

Warszawa, Szkolna № 7. (2535)

SZYDŁOWIECKIE fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

Złoty Medal i List pochwalny!



Fabryka i Magazyn Kufrów, Waliz, Toreb i Nesseserów. Wyroby Skórzane galanterijne. Główny skład Angielskich i Amerykańskich Rakiet od rb. 3. Piłki tuzin od rb. 6. Komplet na 4 osoby od rb. 24. Siatki po 5 rb. Płaszcz, Saki, palta, peleryny nieprzemakalne męzkie, damskie, dziecięce i dla służby. Buciki, półbuciki i pantofle letnie płócienne i zimowe filcowe. Burki Stawuckie po cenach fabrycznych—polecają

J. ROKICKI i S-KA

Warszawa, 53 Nowy-Świat 53 i № 1 Nowo-Senatorska 1 (hotel Rzymski). (2643)

Burki Stawuckie—wyłączna sprzedaż.

PAULINY HEWELKE

w Warszawie, ul. Marszałkowska 122.

Egzamin dla nowowstępujących 6, 7, 8 czerwca. (2577)

Młocarnie i lokomobile parowe z fabryki:

„RUSTON PROCTOR & CO LIMITED, LINCOLN”

z ulepszonym w r. b. iskrochronem typu L.

NOWOŚĆ!

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe

«A V A N C E»

z fabryki B. A. HJORTH & CO, STOCKHOLM.

Nieporównane w działaniu.

Po raz pierwszy w roku zeszłym przez nas do kraju sprowadzone i wypróbowane dokładnie. Polecamy je do młocarni: „RUSTON PROCTOR & CO” wszelkiej wielkości, z powodu pośpiechu i taniości roboty, a głównie absolutnego bezpieczeństwa od ognia. Motory bowiem „AVANCE” pracują bez płomienia, można je więc śmiało ustawiać przy stodołach. Do przewozu ich wystarcza para dobrych koni. Dostawa we dwa miesiące po zamówieniu.

Objaśnienia i cenniki bezpłatnie.

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE:

Tadeusz Kowalski & A. Trylski,

Warszawa, Miodowa № 4. (2612)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom «Rosja»).

Wyprawy kuchenne, stołowe i gospodarsze. Wyroby platerowane i niklowe. Szkło i porcelana. Wyżymaczki, magle pokojowe i pralnie. Łóżka, wanny i prysznice. Samowary. Maszynki do kawy, tace i t. p. (2506)

FABRYKA

Lodowni pokojowych i Mebli kuchennych

pod firmą:

„J. KUCHTA”

właściciel K. Załęski, Warszawa, Piękna № 30, posiada na składzie wielki wybór lodowni po cenach fabrycznych. Cenniki gratis i franco. (2519)

Poługa,

miejsce zdrowa, uroczą. Letnie mieszkania nad Bałtykiem. Wille jedno lub wielomieszkaniowe z kuchnią lub bez, pensjonat dla osób pojedynczych lub rodzin z całodzienn. utrzym. 2-3 rb. dziennie od osoby. Wiadomość: Warszawa, Erywańska 5, m. 8, od 10-5 pop. (2617)



STARA
SLIWOWICA

Import

T-wa „IMPERIAL”
w WARSZAWIE.

Nie powinna brakować na żadnym stole.

Cena 1/4 but.
rb. i kop. 60.

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie,

poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuski. (2482)

Okazały majątek

przedam, wólk 114 bez serwitutów, od kolei 20 wiorst; ziemi ornej 2,100 morg, łąk 120, lasu 960 wartościowego, kompletne zasiewy i inwentarze. Pałac murowany, 20 pokoiów, ogród angielski owocowy—budynki murowane, gorzelnia parowa. Towarzystwa będzie przeszło 100,000.

Kantor Wasilewskiego
Marszałkowska 123, Warszawa. (2416)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurow Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawa 7441 Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1141

Petersburg, 14 (27) maja 1904 r.

Rok XXIII. № 20

TREŚĆ N-ru 20.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Nowa rada, p. *Bh. Kutylowski*.

Artykuły bieżące: Druki litewskie. (Uchwała komitetu ministrów). Centrum i polacy. (Sądy prasy poznańskiej). p. *L—za*. Sprzęczne głosy. (Dyskusje polskie w prasie rosyjskiej). O stanowisku w państwie. Delegacje austriackie. (Hr. Gołuchowski i Tureja. Nadzwyczajne kredyty, p. *J. Mz. i G.*). Z rozmów i wrażeń. (Nasze szarytki), p. *Varsoviensis*. Doroczne posiedzenie Akademii, p. *Interim*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Krakowa, p. *Interim*. Z Bukowiny, p. *S—i i t. d.* (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Poniewieża, p. *Rolnika*. Z Kijowa, p. *Sam.* Z Wołynia, p. *W—nit.* Z Saratowa, p. *L. Z.* Z Tyflisu, p. *Ks. J. Dob.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *L. W. i t. d.*

Wojna. Armia japońska. Artyleria japońska. Echa wojny. Głos z za kordonu. Głos „Russk. Inwalida”. Listy z pola walki.

Polityka zagraniczna, p. *J. Mz.*

Życie rosyjskie. *Bh. K.*

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd ekonomiczny, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Idylla na rusztowaniu (Romans i śmierć K. Desmoulins'a), p. *J. O.* Napoleończycy (Wiersz), p. *Or-Ota*. Z Księstwa Warszawskiego (Relacje de Caché'go), p. *Ernesta Kunickiego*. Na Daleki Wschód, p. *Vars. Lourdes*. (Z notatek i wspomnień turysty), p. *Czesława Jankowskiego*. Vogue la Galère! (Wiersz), p. *Em. Sey*. Listy warszawskie, p. *Albertusa*. Jubileusz parku Jordana, p. *Interim*. Listy z przed półwieku, pisał *Bogusław Kraszewski*. „Tęcza” we Lwowie, p. *J.* Mieczysław Frenkiel, p. *Albertusa*. Z litewskich mogił. Laureat Akademii. Notatki. Nowe książki.

Ilustracje. Karol Desmoulins w gronie rodziny i W. Bruna. Z wystaw europejskich: „Mieszczki”, obraz *A. de Wriendta*. Ambulans warszawski. Dwie ilustracje do artykułu „Na Daleki Wschód”. Dwie ilustracje do artykułu „Lourdes”. Z Dalekiego Wschodu: Mandarynowie chińscy. Z fotografii amatorskich: Cudowne źródło na Żmudzi. *Fr. Lenbach*: Studjum, portrety: Nansena i *Fr. Stucka*. Prof. *L. Wyczółkowski*: Portret własny. Dwie ilustracje do artykułu „Mieczysław Frenkiel”. Z chwili: Premier angielski Balfour. Portrety: *Lucylla du Plessis*, Dr. *K. Sierpiński*, Dr. *Szczeniowski*. *Ks. W. Wyrzykowski*. *J.E. J. hr. Szembek*. Prof. *Henryk Jordan*. *M. Frenkiel*. *L. Wyczółkowski*. *H.M. Stanley*. Portrety w „Kronice pośmiernej”: *Karol-Gustaw Manitius*.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odzwierciedlająca obraz *Rouillarda*: „Camille Desmoulins”.

NOWA RADA.

Od lat już kilku na porządku dziennym życia społeczno-politycznego Rosji stają kwestje prawa publicznego. Poruszył je zeszłoroczny manifest Najwyższy, rozprawiała nad niemi Rada nadzwyczajna w sprawach rolnictwa, obradowały rozmaite zwoływane wielokrotnie zgromadzenia, zjazdy i komitety, pracowały gorliwie nad ich rozwiązaniem biura ministerjalne. Ale najgoręcej wzięły je do serca ziemstwa. Stało się tak z natury rzeczy. Żywioły czynne organizacyj samorządnych odczuwają bezpośrednio skutki realne wadliwego rozwiązania zagadnień prawa publicznego, lub braku pewnych rękojmi ustawodawczych, znamionujących ustroje praworządne. Przedstawiciele ziemstwa znają bliżej i dokładniej, niż ktokolwiek inny, potrzeby ludności i jej troski, uświadamiają sobie jej pragnienia i dążności i nadają im wyraz ścisły w szeregu uchwał i orędownictw przed władzami centralnymi państwa. Dokumenty to wagi niezwyklej i rozpatrzenie się w nich oraz we wnioskach komitetów gubernialnych, zwoływanych na skutek postanowienia Rady nadzwyczajnej do spraw rolnictwa, pozwoliłoby zdać sobie w zarysach ogólnych sprawę ze znamiennej pracy ideowej współczesnego społeczeństwa rosyjskiego od jego szczytów do nizin.

Może nie pora jeszcze na to. Zaznaczyć wszakże trzeba, że chodzi o zagadnienia zasadnicze, pojmowane przez uświadomione warstwy narodu w szerokim zakresie. Okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, zapytujący ziemstwa, czy nie wypadałoby wprowadzić zmian do przepisów o cenzusie wyborczym—wywołał odpowiedzi, poruszające szersze sprawy ustroju stanowego, zgromadzeń samorządnych i odrębności społeczno-politycznej stanu włościańskiego. Wydanie przepisów o nad-

zorze nad zdrowotnością bytła domowego, opracowanych biurokracyjnie w Petersburgu i niedających się zastosować praktycznie (ustawa z 12 czerwca 1902 roku), wywołało nie tylko szereg uwzględnionych przez ministerstwo w nowej ustawie z 10 lipca 1903 roku orędownictw, ale podniesienie zagadnień zasadniczych decentralizacyi administracyjno - państwowej, oraz udziału przedstawicieli interesów ludności w opracowywaniu wniosków ustawodawczych lub w dyskusji nad niemi. Władze centralne znają wartość takiego udziału. W ostatnich czasach żadna donioślejsza akcja ustawodawcza nie obywała się bez tej lub innej formy. Ministerstwa: skarbu, rolnictwa, spraw wewnętrznych zwoływały zarówno w stolicy, jak na prowincji rozmaite *ad hoc* rady i zgromadzenia, w których uczestniczyli nie tylko urzędnicy państwowi, ale zapraszane przez władze osoby wybitne, znane z działalności społecznej, czy ze znajomości poruszanej sprawy. Niema wątpliwości, że w całym szeregu zagadnień praktyki ustawodawczej przedstawiciele ziemstwa, jako znawcy interesów i potrzeb miejscowych, mogą udzielić urzędowi cennych wskazówek i rad zdrowych i zbawiennych.

Ziemstwa: jarosławskie, tambowskie, smoleńskie i twerskie, powzięły w tej sprawie szereg uchwał doniosłych i znamiennych. Zważywszy—głoszą te uchwały—że w chwili obecnej władze centralne opracowują liczne wnioski ustawodawcze, dotyczące interesów miejscowych ludności, jej praw społecznych, oraz praw i obowiązków ziemstwa; że do udziału w tej pracy powołuje się przedstawiciele ludności przypadkowo; że ziemstwa, jako organizacje samorządne miejscowe, nie mają ścisłych, a częstokroć żadnych wiadomości o przebiegu i charakterze wspomnianej pracy ustawodawczej — zgromadzenia ziemskie proszą, ażeby wnioski ustawodawcze, dotyczące spraw miejscowych lub zakresu działalności organów sa-

morządnych, przekazywano do przedwstępnego rozpoznawania przez zgromadzenia ziemskie i miano na względzie powzięte przez nie uchwały, oraz ażeby w pracy nad ostatecznem układaniem wniosków brali udział obierani w tym celu przez ziemstwa odnośnych guberni ich przedstawiciele. Streszczone tu uchwały uogólniają niejako te liczne i rozmaite orędownictwa przed władzą centralną, jakie od lat już wielu płynęły do Petersburga z różnych krańców Rosji, cieszących się samorządem prowincjonalnym. Miały te orędownictwa gorących przyjaciół, ale miały też wrogów. Ostatni zresztą byli przeważnie wrogami z nieporozumienia. Samorząd prowincjonalny rosyjski powstał, podobnie do innych reform cesarza Aleksandra II, jako jedno z ogniw szeregu dotąd nie zakończonych. Instytucje samorządne epoki nowożytnej powołano do życia obok ustroju administracyjnego, powstałego w wieku XVIII. Nie pogodzone narazie sprzeczności, które z biegiem czasu uwydatniły się dość jaszkrawo. Komisja senatora Kachanowa miała je usunąć przed dwudziestu laty i w swoich wnioskach wychodziła z zasady, że organizację urzędów państwowo-administracyjnych, gubernialnych i powiatowych, wypadałoby zastosować do nowych warunków i wprowadzić tym sposobem harmonję pomiędzy ich czynnościami a działalnością instytucyj samorządnych ziemskich i miejskich. Wnioski komisji nie stały się nigdy ustawą. Sprzeczność trwała dalej. W prasie i w społeczeństwie znaleźli się zapamiętali obrońcy przestarzałego ustroju. Pragnęli usunąć sprzeczność przez zniesienie samorządu ziemskiego. Wpadali przytem i wpadają dotąd w niepojętą niekonsekwencję. Stając w obronie czystego biurokratyzmu, «Grażdanin» i «Mosk. Wiedom.» zarzucają ziemstwu nieznamość i niezrozumienie potrzeb ludu, rutynę biurokratyczną (*sic!*) i despotyzm.

Fakt sprzeczności nie daje się oczywiście usunąć przez tego rodzaju polemikę publicystyczną i wszyscy ostatecznie, nawet publicyści dwóch organów wspomnianych, godzą się na to, że jedynym sposobem przywrócenia jednomyślności pomiędzy urzędem a krajem jest jakieś ustalenie stosunku władz centralnych i lokalnych do przedstawicieli społeczeństwa, oparte na

współdziale ich w pracy nad wnioskami ustawodawczemi, w których ułożeniu ten współdział mógłby wydać najlepsze owoce. Powszechna świadomość konieczności takiej wspólnej pracy jest nabytkiem ostatniej doby. Nie przeczy tej konieczności nikt zgola. Niezgodność poglądów ujawnia się już nie co do istoty kwestji, ale co do jej formy, i jakkolwiek niezgodność to zasadnicza i bardzo poważna, niepodobna niedostrzegać dokonanej w poglądach rządu i społeczeństwa zmiany. Chodzi o to, czy powoływani do udziału w opracowywaniu wniosków ustawodawczych przedstawiciele społeczeństwa mają być obieralni przez zgromadzenia ziemskie, czy poprostu będą to osoby zapraszane lub mianowane z góry przez wyższą władzę administracyjną. Orędownictwa ziemstw mówią o pierwszej alternatywie, ustawa zaś marcowa tegoroczna, reorganizująca ministerstwo spraw wewnętrznych—o drugiej.

W łonie ministerstwa, zamiast zniesionego oddziału ziemskiego, departamentu gospodarczego i departamentu lekarskiego, powstały Zarząd główny i Rada do spraw lokalnych. Nowe instytucje mają na celu, jak głosi ustawa, ujednolajnienie działalności organizacyj miejscowych, zaspakajających potrzeby gospodarcze ludności, i naczelne nad tą działalnością kierownictwo. Rada do spraw gospodarki lokalnej pozostaje pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych i składa się z szefa zarządu głównego, jego zastępcy, szefów oddziałów zarządu, członka stałego, naczelnego inspektora lekarskiego, przedstawicieli ministerstw skarbu i rolnictwa, kilku gubernatorów, powoływanych przez ministra, oraz dwunastu lub piętnastu osób, znanych z działalności na polu gospodarki miejscowej.

Zaprasza je do udziału w pracach Rady minister spraw wewnętrznych, a potwierdza na lat trzy, w godności członków tej instytucji, władza Najwyższa. Ustawa orzeka, że minister zaprasza wspomniane osoby z pomiędzy marszałków szlachty, prezesów i członków wydziałów ziemskich i miejskich, albo z pomiędzy członków urzędów do spraw gospodarki lokalnej w prowincjach, gdzie niema ziemstw. Do udziału w obradach może przewodniczący zapraszać pozatem znawców rozmaitych zagadnień szczególnych, którzy korzystają z prawa głosu na-

równi ze stałymi członkami Rady. Ciało to dzieli się na cztery sekcje: spraw ziemskich i miejskich, zdrowotności i dobroczynności publicznej, spraw drogowych i spraw ubezpieczeniowych. W sprawach, wskazanych przez ministra, wszystkie sekcje obradują w zgromadzeniu walnem. Kompetencja Rady nie jest ustawodawczo ściśle określona. Rozpoznawać będzie sprawy, w których minister spraw wewnętrznych zażąda jej zdania. Zresztą wnioski co do nowych ustaw, instrukcyj i przepisów ogólnych, dotyczących gospodarki lokalnej, podlegają zawsze rozpoznaniu przez Radę. Uchwały jej mają charakter doradczy i podlegają wykonaniu tylko w razie potwierdzenia ich przez ministra. Sesje rady odbywają się raz do roku w czasie wskazanym przez ministra. Posiedzenia sekcij wyznacza szef Zarządu Głównego według potrzeby i własnego uznania.

Organizacja i zakres działalności nowej Rady przypominają funkcjonującą od lat kilku przy ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych Radę rolniczą. Różnice są, ale nieznaczne. Dotyczą czasu piastowania godności członków Rady przez zapraszany żywioł nieurzędniczy, albo kwestji ogłaszania drukiem przebiegu obrad, którą reforma ministerstwa rolnictwa rozwiązała twierdząco, obecna zaś reforma pominęła milczeniem. Można wszakże spodziewać się ogłaszania komunikatów, które powiadomią ogół o przebiegu obrad w sprawach szerszego znaczenia. Przechowywanie wszystkiego w tajemnicy przestało być dogmatem niewzruszonym urzędów istniejących. Komunikaty urzędowe mnożą się, zaspakajając uprawnioną ciekawość ogółu. Czasy i rzeczy zmieniają się niepostrzeżenie.

I jakkolwiek nowej reformie można zarzucić dużo, jakkolwiek można twierdzić, że powołała do życia instytucję mieszaną, urzędniczo-społeczną, jakim rzadko zdarzało się ziścić pokładane w nich nadzieje, że nie uznaje zasady wyborczej i pozbawia przez to żywioł nieurzędniczy w pewnym stopniu pożądanego wpływu i powagi, że nie zabezpiecza jego niezależności i nie zdaje się dbać o kontrolę opinii publicznej—temu wszakże zaprzeczyć niepodobna, że jest krokiem naprzód, i że powołuje nielicznych choćby narazie przedstawicieli ziemstwa do pracy nie tylko już nad gospodarką miejscową określonej guberni lub

powiatu, ale nad sprawami, mającymi zakres obszarowy znacznie szerszy, bo kończący się dopiero na granicach Imperjum. Przyszłość niedaleka pokaże, czy i o ile działalność nowej Rady będzie żywotną i pożyteczną, i jaką rolę odegrają w jej obradach przedstawiciele ziemstwa i jego tradycyji.

Bh. Kutylowski.

DRUKI LITEWSKIE.

Uchwała Komitetu ministrów.

D. 24 kwietnia r. b. nastąpiło Najwyższe zatwierdzenie uchwały Komitetu ministrów, zgodnie z którą rozkazano, «uchylając wszystkie wydane dawniej ograniczające postanowienia i rozporządzenia rządowe w stosunku do piśmiennictwa litewskiego i żmudzkiego, zezwolić na używanie w jego utworach, oprócz rosyjskiego, również łacińskiego lub innego alfabetu».

Z powodu tego Najwyższego rozporządzenia zamieszcza urzędowy organ «Wil. Wiestn.» redakcyjny artykuł, w którym wyjaśnia doniosłość tego faktu dla kulturalnego rozwoju ludu litewskiego.

«Zgodnie z tem prawem miłościwem — pisze organ wileńskiego generał-gubernatora — uchylony zostaje ciężący od lat czterdziestu nad językiem litewskim zakaz drukowania utworów piśmiennictwa litewskiego czcionkami łacińsko-litewskimi».

Dalej następuje krótki pogląd na dotychczasowy rozwój tego piśmiennictwa. Litwini — pisze «Wilenskiej Wiestn.» — późno wystąpili na arenę historii europejskiej, dlatego też z góry skazani byli poddawać się wpływom sąsiadów, kolejno rosjanom, Niemcom i Polakom. Po upadku Polski, prawie całe terytorjum litewskie połączone zostało z Rosją. Obecnie liczba litwinów pod panowaniem rosyjskiem wynosi przeszło 2 miliony, po za granicami Rosji, w Prusach wschodnich mieszka stosunkowo nieznaczna część litwinów, którą «Wil. Wiestn.» szacuje na 500 tysięcy. Co do tej ostatniej cyfry zastrzedz się musimy, iż podług urzędowych danych statystyki niemieckiej, liczba ta wynosi znacznie mniej, bowiem tylko 200 tys.

Początki druków litewskich sięgają XVI wieku, pierwsza książka litewska ukazała się w 1547 roku, w początkach XVII wieku liczono już co najmniej 17 książek litewskich. W XVII wieku ukazało się mniej więcej 34. W ciągu pierwszej połowy XVIII wieku wydano 28 książek litewskich, a w dru-

giej — z górą 60. Rozwój to stały, acz powolny. «Wil. Wiestn.» wskazuje na te trudne warunki, w jakich się znajdowało piśmiennictwo litewskie, na prześladowania i konfiskaty druków litewskich, przypisując tę akcję prześladowczą duchowieństwu rzymsko-katolickiemu. Nie wdając się w polemikę z wileńskim organem, zaznaczyć musimy mylność takiego poglądu, bowiem niższy kler litewski, właśnie ten, który jest w ciągłej styczności z ludem, wychodził z łona tego ludu, władał miejscowym językiem lepiej niż jakimkolwiek innym, i raczej krzewieniu ducha litewskiego się oddawał, niż jego tępieniu. Jeżeli co niekorzystnie wpływało na rozwój narodowej literatury litewskiej, to wielka przewaga kultury polskiej, która z konieczności przyciągnąć musiała najzdolniejsze jednostki litewskie, otwierając przed nimi wszystkie skarby kultury zachodniej. To też owe skromne zaczątki piśmiennictwa i kultury litewskiej oparte były na wpływach zachodnich, o czym świadczy łaciński alfabet, którym od początku posługiwali się litwini.

«Książki litewskie — pisze «Wil. Wiestn.» — od czasu powstania piśmiennictwa w połowie XVI wieku drukowane były tylko literami łacińskimi, niekiedy w kształcie gotyckim. Jednakże już w XVI wieku literaci litewscy przekonali się, że alfabet łaciński nie jest w stanie odtworzyć charakterystycznych dźwięków litewskich. To też litwini, przystosowując wspomniany alfabet do osobliwości języka ojczystego, opracowali swój własny alfabet, który słusznie należy nazwać łacińsko-litewskim».

«Wil. Wiestn.» mówi tu o tych drobnych dodatkach w formie kresiek, kropek i sufiksów, jakie wprowadziły zgodnie z naturą swego języka wszystkie ludy, posługujące się alfabetem łacińskim, jak czesi, Polacy, nie wyłączając nawet ludów romańskich, na przykład Francuzów, którzy również dopełnić musieli alfabet łaciński szeregiem akcentów.

W wieku XIX sprawa wydawnictw książek litewskich ożywiła się znacznie; już w pierwszej połowie tego wieku wydano dwieście książek litewskich, a podczas drugiej połowy liczba ta dosięgła tysiąca. Do drugiej połowy XIX wieku ogromna większość książek litewskich drukowała się na terytorjum obecnych posiadłości rosyjskich: przeważnie w Wilnie, także w Kiejdanach, Supraślu, Dźwińsku, Suwałkach, również w Rydze i Mitawie.

«Od r. 1864 zaczął się szereg zakazów drukowania książek litewskich czcionkami łacińskimi, które zastąpić miały czcionkami rosyjskimi. Bezpośrednim skutkiem tych rozporządzeń było to, że wydawnictwa książek litewskich przeniosły się na Zachód, za granicę państwa rosyjskiego: do Tyłży, Kłajpedy, Biten i Prekulu w Prusach wschodnich».

«Wil. Wiestn.», przedstawiając w ten sposób dotychczasowy rozwój i stan obecny wydawnictw litewskich, kończy swój artykuł następującą uwagą:

«Obecnie, po zniesieniu zakazów i udzieleniu pozwolenia na drukowanie książek litewskich czcionkami dowolnymi, rozwinię się niezawodnie ruch wydawniczy litewski w Rosji, a zwłaszcza w jej Kraju Północno-Zachodnim. Należy się spodziewać, że litwini będą umieli godnie ocenić okazaną im Najwyższą łaskę i zaufanie i zabiorą się do wydawnictw książek z tą pracowitością i rozwagą, jakie niezbędne są w sprawie tak ważnej, jak wypuszczenie w świat książki, przenikającej nieraz głęboko aż do najrdzenniejszych mas narodu. Działacze narodowości litewskiej powinni zdawać sobie sprawę, że rząd, nadając im prawo korzystania z druków ojczystych, jako środka kształcenia i rozwoju narodu, będzie od nich wymagał, aby to kształcenie i rozwój odbywały się w zupełnej łączności z ogólnymi interesami państwem dla dobra samej narodowości litewskiej».

Obszerny feljeton poświęcono w «Nowostiach» sprawie druków litewskich. Zaznaczywszy na wstępie, iż Najwyższe rozporządzenie nastąpiło w czasach obecnych, gdy groźna wojna na Dalekim Wschodzie odwróciła uwagę ogółu od spraw miejscowych, autor artykułu wyjaśnia przyczyny, które w swoim czasie wywołały zakaz drukowania książek litewskich łacińskimi literami. Po uśmierzeniu powstania polskiego, miarodajne sfery rosyjskie

«przypominały sobie, że litwini i żmudzini nie są jednej krwi z Polakami, jednocześnie jednak zapomniano, że te plemiona nie są też pokrewne Rosjanom».

Hr. Murawjew w czasie swej dyktatury w Kraju Zachodnim ograniczyłby się zapewne do środków zewnętrznych, administracyjnych; zakaz używania alfabetu łacińskiego w drukach litewskich przypisać raczej trzeba wpływom ówczesnego badacza języków słowiańskich, Hilferdinga:

«Z pochodzenia nie Rosjanin — pisał «Nowosti» — lecz słowianofil z przekonania, poświęcił się on badaniom historii litewskiej w czasie, gdy z powodu wypadków w Polsce, Kraj Północno-Zachodni, oraz ludność jego zwróciła na siebie ogólną uwagę... Wogóle Hilferding starał się aż do przesady wykazać swoje słowianofilstwo. Jest to częstym objawem u nas, że jako najzaciętsi przedstawiciele zaczepnej i zwycięskiej idei rosyjskiej występują osoby pochodzenia nie rosyjskiego».

Hilferding na podstawie swych badań doszedł do przekonania, że

w czasach przed unją Polski i Litwy istniały na Litwie drukarnie ruskie i nawet akt unji spisany był tak zw. «Cyrylicą». Począł tedy dowodzić, że najstosowniejszą pisownią dla języka litewskiego jest «Cyrylicą», i że należy wzbronąć używania liter łacińskich. Ale—jak piszą «Nowosti»—w podobnych wypadkach

«niepotrzebne są żadne dowody historyczne, bowiem doświadczenie i rozum uczą, iż przedewszystkiem należy uwzględnić obecnie panujące warunki miejscowe».

Zresztą i z historycznego punktu widzenia Hilferding nie miał za sobą słuszności. Istniały wprawdzie na Litwie drukarnie ruskie, te jednak drukowały wyłącznie modlitewniki w języku słowiańskim; nigdy żadna książka litewska, nie była drukowaną pisownią ruską. Co się zaś tyczy aktu unji, to był on napisany językiem, będącym mieszaniną słów staro-słowiańskich i białoruskich. Przed unją Polski i Litwy bowiem panowie litewscy pod wpływem sąsiadujących z nimi rusinów, posługiwali się ich językiem, następnie przejęli język polski, lecz niższe warstwy, rdzenna ludność litewska stale mówiła językiem ojczystym. Małą działalność misjonarzy wschodniego obrządku w czasach dawnych na Litwie, po części przypisać należy tej okoliczności, iż nieuwzględniali oni języka miejscowego. Dopiero od czasu, gdy Litwa otwarta została dla wpływów duchowieństwa katolickiego, chrześcijaństwo ustaliło się wśród ludu.

«Można potępiać działalność tych ostatnich (duchowieństwa i jezuitów), niesposób odmówić kolosalnej energii, wytrwałości, woli twardej jak stal i nadzwyczajnego rozumu. Zrozumieli oni, że najłatwiej zaważać sercem i umysłem narodu, gdy się uwzględni ojczysty język jego. Jezuiti pierwsi nauczyli się mowy «bydła», zastosowali do litewskiego języka alfabet łaciński i wypracowali gramatykę litewską».

Tak piszą «Nowosti». Nie rozumiemy właściwie, w czyjem to pojęciu był lud litewski «bydłem», chyba nie w pojęciach duchowieństwa polsko-litewskiego, które, podług świadectwa autora, nie tylko uwzględniło język tego ludu, lecz stworzyło podwaliny kultury literackiej. Zwracamy także uwagę na sprzeczność w poglądach «Wilensk. Wiest.» i «Nowostiej» na rolę duchowieństwa w kulturalnym rozwoju Litwy: gdy «Wilensk. Wiest.» przypisuje księżom prześladowania i konfiskaty książek litewskich, «Nowosti» twierdzą, iż literatura litewska, jakkolwiek jest, zapoczątkowana została przez duchowieństwo katolickie, iż jemu jedynie zawdzięczają litwini alfabet, gramatykę i piśmiennictwo.

Bst.

CENTRUM I POLACY.

Sądy prasy poznańskiej.

W naszych kołach radykalnych powstało wielkie oburzenie na centrum. Z powodu nowej ustawy kolonizacyjnej Koło polskie chciało w sejmie Rzeszy wnieść interpelację. Centrum odmówiło podpisów, potrzebnych dla uprawomocnienia takiej interpelacji.

Podczas zeszłorocznych wyborów radykali nasi nie taili swej nieprzychylności wobec stronnictwa katolików niemieckich. Na Szlązku Górnym agitowano otwarcie pod hasłem: precz z centrum! i p. Korfanty pod tem hasłem został obrany. Zdawałoby się tedy, iż z tej strony uczyniono wszystko, by dawny sojusz zerwać. Zkądże tedy dzisiejsze żale i pretensje?

W doskonałym artykule, p. t.: «Nieporozumienia» «Dziennik Poznański» rozjaśnia tę sprawę. Skoro centrum czuje się przez polską politykę urażonym i pokrzywdzonym, dziwić się nie można, że, znalazłszy odpowiednią chwilę, ujawnia te uczucia. «Przestrzegaliśmy niejednokrotnie polityków naszych radykalnych przed takim skutkiem, a dziś, kiedy już zapóźno przestrzegać, możemy ich tylko zawezwać, żeby ponosili z godnością i spokojem konsekwencje swej polityki, a nie oburzali się na tych, przeciwko którym po nieprzyjacielsku wystąpili».

Odmawiając podpisów do interpelacji polskiej w parlamencie, centrum stwierdziło, iż poprzedni sojusz dziś już nie istnieje. Atoli równocześnie zaznaczyło, że nawet i w tych zmienionych warunkach nie zaniecha bronić zasad prawdy i sprawiedliwości i w sejmie pruskim wydelegowało szlachetnego Roerena, by w imieniu całej partji potępił stanowczo hakatystyczne zakusy rządu.

Uznając słuszność takiego postępowania, «Dziennik Poznański» nie widzi jej jednak w rozdrażnieniu, z jakim centrum traktuje rzekome «wdzieranie się» polskie w jego «stan posiadania» na Szlązku. Chłodna rozważa powinna wytłumaczyć, że w gruncie rzeczy przez wybór p. Korfatego centrum nie straciło nic, i nie nie straci, jeśli nawet więcej mandatów górnoślązkich przejdzie w ręce polskie. Jest to z jednej strony skutek tej fałszywej polityki, którą dajez-katolicy od lat prowadzili na Górnym Szlązku, a przeciw której wciąż protestował życzliwy centrum «Katolik»; jest to z drugiej strony skutek przyspieszonego odradzania się narodowego starej dzielnicy piastowskiej pod wpływem germanizacyjnych prześladowań rządu. Ponieważ jednak posłowie polscy z Górnego Szlązka będą zawsze w sprawach kościoła szli ręką w rękę z katolikami niemieckimi, przeto w szeregach obrońców wiary katolickiej z tej przyczyny nie wyniknie żadne osłabienie. Obecnie rzeczy stanęły tak, że w pewnych okręgach górnoślązkich zwyciężyć może albo polak, albo socjalista. W interesie kościoła nie może być chyba wątpliwości, komu centrum winno życzyć zwycięstwa.

Ci zatem przywódcy centrowi, którzy twierdzą, iż zgoda między ich stronnictwem a polakami może być przywróconą

jedynie przez usunięcie posła Korfatego z Koła polskiego, mylą się bardzo. «Z takiej zgody—pisze «Dziennik Poznański»—nie byłoby pociechy i korzyści ani dla nas, ani dla centrum, bo w takim razie wszystkie narodowo rozbudzone żywioły (na Górnym Szlązku) pójdą do socjalizmu, zaś centrum w posłach tego autoramentu nie tylko nie znajdzie sojuszników, ale będzie miało przeciwników zasadniczych z przekonania».

«Kurjer Poznański» również nie kryje zdziwienia, że właśnie najgorliwsi przyjaciele p. Korfatego zwracają się do centrum z podobnymi żadaniami i pretensjami. Przy tej sposobności wydarzyło się zabawne nieporozumienie. Radykalny «Postęp» poznański powstał gniewnie przeciwko «ugodowym» zwolennikom «Kurjera» i «Dziennika», że oni to postanowili udać się do centrum z prośbą o pomoc. «Do wchodzenia w układy polityczne z centrum—oburzył się «Postęp»—są powołane inne czynniki, a temi są w pierwszym rzędzie posłowie polscy, a potem komitety wyborcze, nie zaś postronne narady grona pewnych osób... Przypomina bardzo to wszystko dawniejszą politykę eks-ugodową. Ci panowie, mimo tylu srogich rozczerowań, są niepoprawni. Zawsze im braknie zaufania do sił własnych, do sił całego społeczeństwa, które jedynie samo może odeprzeć skutecznie różne napaści, godzące w sedno narodowego życia».

«Postęp» nie wiedział, że owe «grono pewnych osób», próbujących «dawniejszej polityki eks-ugodowej» składało się z przyjaciół p. Korfatego, z «ludowców» czystej krwi, którzy nieco późno przekonali się o mądrości przysłowia rosyjskiego: Nie trzeba płuć w studnię...

E—za.

Poznań, w maju.

SPRZECZNE GŁOSY.

Dyskusje polskie w prasie rosyjskiej.

I.

O USPOSOBIENIE SPOŁECZEŃSTWA.

Nastrój Warszawy i wogóle społeczeństwa polskiego stał się znowu w ostatnich czasach częstym tematem rozpraw na szpaltach prasy petersburskiej. Zwłaszcza w «Now. Wr.» usposobienie Warszawy jest przedmiotem usilnych badań. W zeszłym tygodniu dziennik ten przyznał, jak wiemy, słuszność wywodom prof. Spasowicza o konieczności dopuszczenia języka polskiego do przyszłego samorządu miejskiego. Ale już w parę dni potem redakcja «Now. Wr.» uderzyła w inny ton, pisząc:

«Donoszą nam z Warszawy o nastroju społeczeństwa polskiego. Z rozmów korespondenta naszego z polakami wynika, że istnieje pewna «emocja» warszawskich nerwów; polacy sami zresztą temu nie zaprzeczają, a starają się tę okoliczność wytłumaczyć w ten sposób, że napotykają wciąż nieufność ze strony rosyjan i że następstwa tej nieufności dają się im boleśnie we znaki. Zaś, zdaniem naszego współpracownika, znające-

go dokładnie życie w Kraju Nadwiślańskim, polacy, swoim zwyczajem, chcą tylko, korzystając z ciężkich chwil, które Rosja przechodzi, przypomnieć o sobie. Oba te tłumaczenia, naszym zdaniem, nie wyłączają się nawzajem; zresztą dalecy jesteśmy od chęci czynienia polskiemu społeczeństwu wyrzutów za to, że bawi się w opozycję (*bu-dirujet*), bo tak samo bawi się w opozycję i część społeczeństwa rosyjskiego; trudno jednak zrozumieć, jaki sens z tego wszystkiego wyniknąć może wobec podniesienia się we wszystkich warstwach społeczeństwa rosyjskiego ducha patriotycznego, wywołanego przez wojnę. Po skończeniu wojny czyż nie będzie i nie powinno być pierwszym obowiązkiem władzy państwowej zwrócić uwagę na potrzeby tych właśnie mas szerokich, które z poświęceniem własnych interesów pośpieszyły na pomoc rządowi i z siłą żywiołową skupiły się koło rządu na postrach wrogom? W takiej nadzwyczajnej, historycznej chwili właśnie w łonie społeczeństwa nie innego przynieść nie mogą, oprócz rozczarowania, zwłaszcza dla tych, co sięją niezgodę. Jeden z nowszych historyków polskich, M. Bobrzyński, stworzył jaskrawy obraz upadku Polski: udowodnił on na podstawie faktów, że główną przyczyną rozbicia się państwa polskiego była ta okoliczność, iż królowie polscy nie umieli stworzyć silnej władzy państwowej w duchu swej epoki. «Będąc polakiem, powiada, nie należy wstecz się cofać w myślach i dążnościach; można, będąc polakiem, w rozwoju nie pozostawać za całą ludzkością; można czcić przeszłość, nie stając się przytem mumją: należy tylko rozumnie i trzeźwo korzystać z przykładów, jakie nam daje historia». Jak dawniej polskie rządzące warstwy — magnaci, duchowieństwo i szlachta — wszelkimi siłami sprzeciwiali się utworzeniu silnej władzy rządowej, tak dziś społeczeństwo polskie spodziewa się wszelkich dobrodziejstw od Rosji, wtedy gdy ta będzie osłabiona. Próżne nadzieje! Z wyjątkiem polaków, cała słowiańszczyzna dziś podziela myśl, iż tylko Rosja potężna, nie toczona wewnętrzną niezgodą, może zapewnić wszystkim szczepom słowiańskim lepszą przyszłość».

Tyle redakcja «Nowego Wrem.». A teraz przytaczamy w całej rozciągłości ową korespondencję warszawską, na której redakcja swój sąd o usposobieniu Warszawy oparła. Korespondent pisze do organu p. Suworina oja:

„Dziwne to miasto—Warszawa. Podobna (wybaczenie za porównanie — szczególnie obawiam się warszawianek) do narowistego konia: idzie sobie, idzie, niezbyt pocieszającą wprowadzić, zawsze jednak dość przyzwolcie; raptem, ni z tąd ni z owąd, poczyną unosić. Kilka miesięcy temu opuściłem Warszawę, spędziwszy długie lata w Polsce, a głównie w Warszawie. Przed wyjazdem, jak zwyczaj każe, odwiedziłem znajomych, pożegnałem się z napół znajomymi, należącymi do różnych kółek miejscowych; przyznać trzeba, iż w czasie długiego mego pobytu w tem mieście sporo się tych znajomości zebrało. Porozmawialiśmy o wszystkim, co wtedy było na porządku: więc o spodziewanych reformach w sądach i w administracji, o pertraktacjach z Japonją, o sprawach uniwersyteckich, o nowych książkach i o teatrze. Oso-

by, z którymi mnie łączyła pobieżna tylko znajomość, narzekały na surowość cenzury, trudne położenie prasy, na srogość policji, mówiono o projektowanym warszawskim Towarzystwie melioracyjnym, i t. p. zwykłe tematy. Przyczem niezauważyłem żadnego szczególnego nacisku. Pożegnałem się z „przyjaciółmi“ niezbyt wprawdzie serdecznie, bądź co bądź uprzejmie, nawet całowaliśmy się przy pożegnaniu, podług obyczaju polskiego — w powietrzu i opuściłem polski „petit Paris“ z sercem, pełnem wiary w nasze słowiańskie sympatje.

„Temi czasy zdarzyło mi się znowu być w Warszawie; chociaż przyzwyczajony do tego miasta, na ten raz zauważałem wszędzie pewne zmiany: jakgdyby podczas mej niebytności barometr sympatji nieco upadł. Przyjaciele moi teraz już ze mną się nie całowali, nawet jakoś dziwnie ściskali mi rękę, niektórzy nawet jakgdyby nie spsstrzegali moich ukłonów. Co znaczy ten ton? — myślę sobie: — z naszych gazet nie takiego przypomnieć sobie nie mogłem, co by pozwoliło rozwiązać tę zagadkę. Zresztą, co się tyczy wiadomości z Warszawy i wogóle z Polski — u nas bardzo skąpo. O rzeczywistych nowinach warszawskich i zamieszkach można tylko na miejscu się dowiedzieć. Spytałem pewnego znajomego, człowieka rozumnego, nie fanatyka i nie fantasty, czy nie zdarzyło się czegoś nadzwyczajnego podczas mej niebytności? Oświadczył, że nadzwyczajnego nie się nie zdarzyło, lecz wiele rzeczy nie zgadza się z przekonaniem publiczności; przyznał nawet, że istnieje pewne podrażnienie nerwów warszawskich i wymienił niektóre najświeższe wypadki. Zauważyłem ze swej strony, że podobne fakty zawsze się zdarzają w wielkich miastach, a więc i w Warszawie, lecz nie robią wrażenia. Nareszcie otwarcie zapytałem, czy to czasem nie wojna i pewne niepowodzenia rosyjan tak podziały na nerwy warszawskie, i czy polacy nie myślą ze swej strony także nam nieco przysporzyć kłopotu. Przyjaciel mój zaprzeczył, powołując się na bezsensowność podobnej rzeczy i zwrócił rozmowę na inne tory.

„Przy filiżance kawy w cukierniach, warszawscy politycy, obłożeni kupą gazet, opowiadają sobie różne nowinki, czasem nieco przejadają się na konto „moskalów“, decydują o bieżących sprawach i zamieniają między sobą różne krakowskie i łwowskie wydawnictwa. Jeżeli się zna język polski (po rosyjsku mówić nie będą) i jeżeli się jest po cywilnemu ubranym, to w cukierniach napotkać można bardzo zajmujących interlokutorów. Trafiłem przypadkiem do znajomego kółka, wszczęła się rozmowa. Powiadano mi mniej więcej to samo, co przedtem od przyjaciela swego słyszałem, tylko w bardziej dobitny sposób, i sądy były bardziej namiętne niż zazwyczaj. Na moje uwagi odpowiadano w tonie rozdrażnionym, nie dotykając samych faktów, którym nie potrafiłby zaprzeczyć, lecz ogólnikami: „o ciężkich warunkach bytu, w jakich znajdują się polacy“, „o nieufności względem społeczeństwa polskiego“, „niekulturalnych środkach“ i t. p.; mówiono, że „porządni“ polacy nigdy nie solidaryzowali się i nie solidaryzują się z socjalizmem, że zawsze usiłują trzymać się drogi legalnej, że za przekroczenia garstki niewolno do odpowiedzialności pociągać całego ogółu, że takim sposobem nie zdobywa się sympatji i t. d. Ja ze swej strony nie wytrzymałem i wprost oświadczyłem, że ponieważ w stosunkach miejscowych żadnych zmian nie zaszło, to jedyne prawdziwe przypuszczenie, któreby mogło objaśnić obecny stan podniecenia ogólnego, jest to, że polacy, podług swego zwyczaju w chwili dla Rosji ciężkiej, chcą nam przypomnieć o sobie.

„Pożegnaliśmy się chłodno. Samo przez się nasuwa się pytanie: na co rachują i czego właściwie spodziewają się warszaw-

scy politycy? Czy folgną tylko swym podrażnionym nerwom? czy przez nich mówi żółć, co jest charakterystyczne u wszystkich mieszkańców wielkich miast? czy też to świadomy, tradycyjny atawizm? Polacy proszą i bardzo sobie życzą ziemstwa, sądów z wyboru, samorządu miejskiego, po-błażliwej cenzury i miękkiej policji, ze swej strony zaś ani kroku uczynić nie chcą; jako pierwszorzędni przedstawiciele słowian, nawet w ważnych chwilach historycznych zapominają o solidarności słowiańskiej. W czasie długotrwałej mej bytności w Polsce niejednokrotnie zdarzało mi się słyszeć zdania osób poważnych, że odrodzenie Polski, jako państwa samodzielnego, jest utopją, pustem marzeniem; sami więc polacy uznają bezcelowość tej głuchej walki, a mimo to walka ta trwa. Kiedyż polacy dojdą do przekonania, że patriotyzm polski winien polegać na dążnościach ku serdecznemu zespoleniu się z potężnym a bratnim rosyjskim narodem, że tą tylko drogą zdołają odczynić prowadzić ku jasnym i kulturalnym celom, że pojednanie stanowi jedyną gwarancję pomyślności narodu polskiego. Takie zapatrywania podziela obecnie liczny zastęp polaków, poglądy te jednak pozostają dotąd w dziedzinie teorii“.

Jak widzimy, korespondent zbudował swoje najnowsze oskarżenie społeczeństwa polskiego nie na faktach, lecz na tak niepochwytnej rzeczy, jak nastroje jego przygodnych znajomych. Rzecz naturalna, podejrzenia łatwo rodzą się na gruncie nieufności wzajemnej, zwłaszcza w czasach ogólnego niepokoju, wywołanego przez wojnę. Mniemamy, że obustronne interesy wymagają nie inkryminacji wzajemnych na gruncie uczuć, lecz pracy spokojnej i walki z realnymi przeszkodami i szkopułami.

II.

O STANOWISKO W PAŃSTWIE.

Po dłuższej przerwie, na łamach «Rusi» ukazała się nowa, czwarta z rzędu serja «listów polskich», na ten raz łącznie z «listami rosyjskimi». Listy te, wraz z komentarzami redakcji, stanowią ciekawy materjał do dysputy, tem bardziej, że omawiają kwestję nie tylko z różnych, lecz i z zupełnie czasem sprzecznych stron. Wszystkich listów «obojej narodowości» jest dwanaście, opinja «Rusi» jest trzynastą. Nie będzie to przesadą, gdy powiemy, że wymiana zdań w tej ankiecie «Rusi» odbywa się z parlamentarną niemal rozmaitością. Przy najmniej sama redakcja, zostawiając sobie sąd osobny, dzieli autorów na cztery kategorie: rosyjskich pesymistów i rosyjskich optymistów, polskich pesymistów i polskich optymistów. Przytoczmy pokrótce ich zdania.

P. Alpin (optymista, pseudonim jednego z rosyjskich działaczy uniwersyteckich) sądzi, że istnieją dwie sfery stosunków polsko-rosyjskich: jedna urzędowa, ograniczająca się do wydawania rozporządzeń rządowych w Polsce, druga prywatna, wyrażająca się w stosunkach wzajemnych inteligencji rosyjskiej i polskiej. W obecnych warunkach, jak twierdzi p. Alpin, między temi inteligencjami wytworzyła się prze-

paść. Skutkiem tego „otwarte jest pole dla wszelkich wymysłów i potwarzy, gdy komukolwiek z polaków przyjdzie do głowy zastosować je do rosjan, a rosjaninowi do polaków“. P. Alpin utrzymuje, że każdy rosjanin, który przybywa do Warszawy z najlepszymi chęciami do zgody z polakami, po roku lub dwóch latach staje się zawziętym szowinistą i niemal każdego polaka poczytuje za „wroga ojczyzny“. Meta-morfoza ta pochodzi ztąd, że wskutek braku na miejscu bezpośrednich stosunków między obiema narodowościami, rozchodzą się plotki, a pojedyncze wypadki są uogólniane. Dość, żeby jeden urzędnik okazał się nieuczciwym lub grubianinem, już polacy mówią to o wszystkich, i odwrotnie, rosjanie każde oddzielne zjawisko u polaków uważają za powszechny prąd. P. Alpin sądzi, że sfery rządowe zapobiedz temu nie mogą, należy natomiast czynić prywatne usiłowania: potrzebna jest jawność opinii, a zwłaszcza prywatny dziennik rosyjski, prowadzony w duchu wzajemnego szacunku obu narodów słowiańskich.

Redakcja «Rusi», godząc się na wywody p. Alpina, robi taką uwagę: „Nam się zdaje, że tęsknota do jawności opinii w kwestii stosunków rosyjsko-polskich ma rację tylko częściowo (wobec warunków prasy polskiej w Warszawie): nikt bowiem nie przeszkadza do ustanowienia życzliwej wymiany zdań w naszej prasie, nie podlegającej cenzurze wstępnej. Z punktu widzenia państwowego podobna wymiana zdań w zakresie ogólnie przyjętej przyzwoitości może być tylko pożądaną.“

Fiedor Mostowienko-Kominar (optymista-rosjanin) dziękuje «Rusi» za dobry początek w sprawie zgody rosyjsko-polskiej i życząc zupełnego powodzenia tej „świętej sprawie“, pisze: „Zagładźcie chociaż wy winę tych organów prasy, tak rosyjskich, jak polskich, które przy każdej sposobności krwawili gojące się rany stosunków rosyjsko-polskich. Na Wołyniu, Podolu i w gub. kijowskiej, gdzie bliżej znają polaków, prawie niema nieprzyjaźni rosyjsko-polskiej, chociaż tu małorusini mieli więcej starć z polakami niż wielkorosjanie“.

E. W. Katusowski (optymista-rosjanin) zadaje pytanie, czy rozumnie wykonywane są różne „tymczasowe“ ustawy?—i przychodzi do wniosku, że nieraz dzieje się to bez korzyści, a w wykonaniu nie znać taktowości; to też drobne wypadki rozdmuchują się do olbrzymich rozmiarów. Autor pisze dalej: „ale cokolwiek mówią i piszą, faktem jest, że ogromna większość tutejszego (w Królestwie) społeczeństwa i ludu czuje się i chce być wiernymi poddanymi Monarchii wszechrosyjskiej i nie powinna w żadnym razie cierpieć za rzadkie i pojedyncze wybryki agitatorów i politycznych warjatorów; narodowi trzeba dać żyć spokojnie i porzucić prowincjonalny system „kłócia szpilką“ jego narodowości i religii, jednak drogich każdemu uczciwemu człowiekowi“.

Redakcja «Rusi» dodaje, że chociaż autor przytacza konkretne wypadki «kłócia szpilkami», jednak od powtórzenia ich redakcja wstrzymuje się, nie mogąc ich sprawdzić.

P. Wieremienko (optymista-rosjanin z Mińska) odzywa się z pochwałami o ludzie polskim, radząc nie brać go za jedno z „panami“. Jednakże autor stwierdza, że lud ten przywiązany jest do religii: „lud polski na żadne głosy panów po ostatnim powstaniu nie odezwie się, ale zaczepcie jego wiarę i kościoły—oprze się, jak jeden człowiek. Zostawcie mu jego wiarę, dajcie mu możność spokojnego bytu i pracy na własnej ziemi, dajcie mu prawo wychowywać dzieci i korzystać z urządzeń państwowych narówni i innymi poddanymi monarchii rosyjskiej, a lud ten będzie najwerniejszym sługą Tronu rosyjskiego i ojczyzny rosyjskiej, którą uzna za swoją i innej nie zapragnie. Całe prawie swe życie spędziłem w Kraju Północno-Zachodnim, byłem i w Królestwie Polskiem, z powodu zajęć moich blisko stykałem się z ludem polskim i nigdzie nie widziałem wrogiego stosunku ludu polskiego do rosyjskiego. Oba te ludy—to ten sam naród słowiański, ła-two i serdecznie zbliżający się do siebie“. Dalej autor odróżnia nieco „koroniarzy“ od „litwaków“ i utrzymuje, że u ludu polskiego na Litwie i jego szlachty nieznaczą stanowczo żadnej nienawiści do państwa rosyjskiego i o żadnym politycznym wyodrębnieniu nikt tu nie myśli. Na zakończenie autor zwraca uwagę, że katolikom-włóścianom pozwolono nabywać na własność ziemię do 60 dzies., ale na praktyce prawo to przez formalności różne jest nader ograniczone, żądane jest bowiem pozwolenie aż od ministra spraw wewnętrznych, zawsze zbierane są wiadomości, i jeżeli urzędnik napisze, że petent np. gra w kościele na organie, to pozwolenia nie dają i t. d. Według autora, możnaby te formalności usunąć i pozwolić na kupno nawet do 500 dzies. Wogóle zaś autor sądzi, że jeżeli u takich polaków można zauważyć niechęć do Rosji, to wywołują ją tylko ekonomiczne ograniczenia. Gdyby je usunięto, polacy tak samo przyłączyliby się do narodu rosyjskiego, jak małorusini“.

W przeciwieństwie do tych optymistycznych, brzmią nuty zupełnej niechęci do polaków:

A. Trubczewskij (pesymista rosyjski) pisze do redakcji «Rusi», że wśród polaków niema wcale serdecznych i życzliwych dla Rosji ludzi. W Austrii np. polacy są odosobnieni, jak i w Rosji. Część od nich odwrócili się, Niemcy także, a nawet i mą-djarzy. „Wypadło mi na ten temat rozmawiać z czechami—oświadcza autor—podają oni za przyczynę swej niechęci dla polaków zdradę ich we wszystkich umowach, a przytem zdrada ta następuje zwykle nagle i w ostatniej, decydującej chwili“.

Redakcja «Rusi» stwierdza, że pesymiści rosyjscy w wątpliwościach idą daleko.

„Jeden z takich pesymistów — mówi „Rus“—dowodzi, że cokolwiek będą pisać polacy, wszystko to będzie tylko ich polityką; pesymista ten zapowiada, że polacy prędko już zrobią „ruchawkę“ i że zniesienie ustaw wyjątkowych, tak upragnione przez polaków, wywoła tylko nowe zamieszki, bo przecież polacy w Polsce i Litwie mają więcej, niż nieszczęśliwy, gnany przez losy rosjanin. Redakcja „Rusi“ wobec tych opinii pesymistycznych stawia sobie pytanie, czy dobrze czyniła sama, że tę kwestję podniosła? I odpowiada, że dobrze, bo przekonała się, że większość odpowiedzi jest pełna wiary w lepszą przyszłość, a odpowiedzi te podniosły zasłonę nad takim chaosem wzajemnych stosunków, że „grzechem byłoby opuścić ją“ bez zbadania tych rzeczy.

Większość listów polskich w «Rusi» jest istotnie optymistyczna. Oto np.:

Inż. Mieczysław Rudnicki powołuje się na pamięć ojca, oficera wojsk polskich, który w 1830—31 r. zdobywał góry Konarskie pod Wilnem i zmarł na granicy Królestwa i Prus za czasów jen. Hurki. „Wojna nam korzyści nie przyniesie—były jego słowa do syna—z woli Bożej wszystko z czasem zmieni się. Pamiętaj tylko jedno, bo jesteś najstarszym synem—zachowaj kawał ziemi, który ci zostawiam, i nigdy nie zapominać, że należy być lojalnym obywatelem państwa, z którym los nas nierozdzielnie związał“. Autor wyraża w końcu listu przekonanie, że najbardziej są nieprzychylni dla idei polsko-rosyjskiego pojednania polacy „mojżeszowego wyznania“, gdyż nie odczuwają oni siły sympatyj słowiańskich i narodowościowych.

P. J. Łęczyński (optymista polski) pisze, że głęboko został poruszony ideami pojednania polsko-rosyjskiego, wyrażonemi na łamach «Rusi». „Mieszkając kilka lat w Moskwie, sercu Rosji, zbliżyłem się do rosjan, polubiłem Rosję i rosjan za ich dobre, przyjacielskie i serdeczne stosunki do polaków; zawsze marzyłem i marzę o braterstwie rosjan i polaków pod berłem naszego ukochanego Monarchy. Niech więc nie wypominają nam przeszłości; nasi przodkowie zrobili wiele pomyłek“.

P. Abdank (optymista polski) pyta, czy wypada szukać w braterskim pozdrowieniu jakiegoś programu politycznego, analizować historyczną przeszłość i t. d.? „Historyczne widmo „polskiego niebezpieczeństwa“ ukazuje się już niewielu osobom, a lojalna praca polskiego narodu co dnia zyskuje słuszną ocenę... Czy powinien naród wyrażać swe uczucia „przez kaganiec lub bez niego“ — to pytanie co najmniej dziwne“. Autor wogóle radzi, aby kwestję rozstrzygnął bieg poważnej kulturalnej pracy.

Bezstronny (pseudonim polskiego prawie że pesymisty) pisze, że wiele szkoda sprawie pojednania różni „działacze“ bez względu na to, że są czasem tylko kancelistami, albo nawet nie mają żadnej posady. Niech zarząd kraju będzie nawet surowy, lecz sprawiedliwy i niech usunięte będą „osobne warunki“—oto droga ku pojednaniu.

A teraz podkreślić należy jeden z najpesymistyczniejszych głosów polskich.

Radca stanu K. (polak) utrzymuje, że większość polaków nieprzychylnie zapatruje się na pojednanie. Prasa rosyjska, żądająca od narodu polskiego serdecznego zbliżenia do rosjan, wydaje mu się podobną „do majstra, który czeladnika trzyma za obie ręce i okłada go laską za to, że ten nie podaje mu ręki“. Autor podkreśla, że w kraju wielu polaków inteligentnych patrzy niechętnie na tych z pomiędzy rosjan, którzy objęli posady pomimo mniejszych kwalifikacji umysłowych, a dzięki tylko swej narodowości. Dalej autor przytacza, że w r. b. wydano takie rozporządzenia: zniesienie dyrekcji szczegółowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zmniejszenie procentu oficyalistów miejscowego pochodzenia na kolejach i w biurach rządowych ubezpieczeń i t. p.

Redakcja «Rusi» na to odpowiada: p. radca stanu zapewne zepsuł sobie nerwy na służbie, na którą, jak mówi, polakom utrudniono dostęp; ale jeżeli pewne gałęzie służby państwowej w Królestwie Polskiem są zamknięte dla polaków, to przecież ten sam „kawał chleba“ z nadatkiem mogą znaleźć na służbie w innych częściach państwa. Naprawdę także radca stanu porównywa uroczystości sierpniowe polsko-rosyjskie w Warszawie w 1896 r. z rozporządzeniami w 1904 r. To inna kategoria zjawisk, bo 1896 rok miał swoje błogie skutki, a jeżeli dziś jest niejaki wstrzymanie (zaminka) w rozwoju dobrych polsko-rosyjskich stosunków, to czyż winna temu jest tylko jedna strona (t. j. rosyjska)?

Na sam koniec jeszcze dwa polskie głosy optymistyczne:

P. Bron. Hatowski pisze, że lud polski, do którego w Królestwie należy już 50 procent ziemi, jest najlepszym żywiołem do pojednania. Włóścianin polski zwykle wie-sza w izbę swojej pod obrazami świętymi portrety Monarchy rosyjskiego i Papieża (to znaczy zapewne: Słowiańszczyzna i wiara).

P. B. S—ski (polak z gub. zachodnich) pisze, że stosunki polsko-rosyjskie można naprawić wprost przez serdeczny popęd, nawet bez targu o zniesienie ustaw wyjątkowych, tylko chodzi o dobrych urzędników (na obecnych bowiem autor nie pokłada nadziei). „Nie przysyłajcie nam polako-

filów—przysłbie prosto ludzi, a zabieracie od nas polakożerców. Wtedy braterskie stosunki zapanują prędko i łatwo—kończy autor.

W ostatecznym wywodzie redakcja «Rusi», sumując te głosy i wierząc w łatwość zgody rosyjsko-polskiej, radzi prasie, aby zrozumiała swoje powołanie: skromnie wykonywać rolę pośrednika między dwoma obozami—polskim i rosyjskim. Dlatego też, zaznaczając wielką sprzeczność powyższych głosów z obu obozów, redakcja nie czuje się uprawnioną do ferowania stanowczych sądów. Chce tylko, aby opinia publiczna uznała różnicę sądów i uczuć i przestała się nerwować. «Ze starcia zdań rodzi się prawda»—konkluduje dziennik.

DELEGACJE AUSTRJACKIE.

HR. GOŁUCHOWSKI I TURCJA.

Prześwietna Porta obraziła się nie na żarty. Od lat pięćdziesięciu, od misji ks. Leiningenu, nie słyszała, ażeby mówiono o niej w Wiedniu z taką swobodą, na jaką pozwolił sobie w swoim *exposé* hr. Gołuchowski. Rosja, zajęta wojną na Wschodzie, sądzili ministrowie tureccy, nie będzie miała czasu ani zbytnej ochoty nastawać na wykonywanie reform, a Austro-Węgry, pochłonięte sprawami wewnętrznymi, nie odważą się same na nie. I będą sobie komisarze rosyjski i austriacki siedzieć w Salonikach i nie widzieć nic, albo jeździć uroczyscie do Bitolji, czy gdzieindziej, według ułożonej z góry marszruty i... nie nie widzieć na miejscu. Z żandarmerją także pójdzie wszystko dobrze, bo znużeni korowodami z wyjazdem na miejsce, z uniformami, z fezami, z niezliczonymi kwestjami budżetowymi, oficerowie europejscy z generałem Giorgisem na czele, tracą wszelką energję i chęci pracowania nad organizacją oddziałów z pośród *quasi*-chrześcijan i oczajduszów albańskich i czarnogórskich, którzy będą dezertowali pod osłoną władz tureckich i uniemożliwią faktyczne na szerszą skalę przeprowadzenie nawet tej pierwotnej reformy.

Tak sobie marzono w Stambule. Aż naraz z Austrii, z tej sędziwej, zużytej Austrii, która, jak stary podagryk, każdą rzecz czyni oględnie, nie narażając się nigdy na żadne ekscesy, rozległ się głos stanowczy, potępiający bez ogródek politykę turecką i ostrzegający Portę przed niebezpieczeństwem, na jakie naraża sama swój byt w Europie. «Mamy nadzieję—mówił hr. Gołuchowski—że Porta nie będzie nam nadal utrudniała zadania, jak czyniła to, niestety, zbyt często dotychczas, lekceważąc najżywniejsze swoje interesy. Niech nikt nie ludzi się w Konstantynopolu, że przez zwykłe matactwa można ograniczyć wykonanie naszych żądań».

Akcja austriacka na półwyspie Bałkańskim nabrała energii niezwyklej. Hr. Gołuchowski twierdzi stanowczo, że program z Muerstegu przeprowadzi i zapowiada, że zaopiekuje się czynnie wila-

jetem kosowskim, «by umożliwić ustalenie się przyjaznego tam pożycia zwalczających się dziś i poróżnionych plemion». Znalazłszy słówka uprzejme dla Bułgarii i dla Serbji, w celu usunięcia niechęci do czynnego wmięszania się Austro-Węgier w sprawy bałkańskie, hr. Gołuchowski ostrzegł Portę otomańską w sposób niedwuznaczny, nazywając jej postępowanie dotychczasowe «tastyką samobójczą» i oświadczając bez ogródek, że «musiałaby naprawdę być rażona ślepotą», ażeby nie dostrzedz, że dalsze uprawianie tej taktyki doprowadzi do dokonania na Turcji «nierównie głębiej, niż program z Muerstegu sięgającej operacji chirurgicznej».

Komentarzem znaczącym do słów męza stanu austro-węgierskiego są nowe uzbrojenia monarchji rakuskiej. Pod hasłami pokoju, oszczędności i reform, zażądano od jej ludów 175 milionów na nowe działa, 90 milionów nadzwyczajnych kredytów na armję lądową i 77 milionów na marynarkę.

Obraziła się Porta, że nie wolno nikomu w Stambule, nawet sułtanowi jegomości, ludzi się nadzieją, że stan obecny Turcji trwać może w nieskończoność. I na dowód, że nie ludzi się więcej, zemściła się na ormianach. Ci mieszkają daleko. I rzeź bez miłosierdzia znowu zlewa krwią ludzką doliny Sasunu i Muszu. Turcja nie żyje złudzeniami.

J. Mz.

Nadzwyczajne kredyty.

(Korespondencja «Kraju».)

Wspólne delegacje rozpoczęły swe obrady w Budapeszcie. Zaszczycił przewodniczenia delegacji austriackiej przy padł Eksc. Apolinaremu Jaworskiemu. Już pierwsze posiedzenia wywołały duże wrażenie nie tylko w obrębie monarchji Habsburgów, ale i zagranicą. Opinię publiczną zaskoczyła dość niespodzianie wiadomość o wielkich, nadzwyczajnych kredytach, których zażądał rząd wspólny na cele wojskowości i marynarki.

Prócz uchwalonych w ostatnich dwóch latach 53 milionów koron na nowe działa i haubice, rząd domaga się na ten rok i przyszły dalszych 163 milionów na potrzeby floty i wojska. Tego wszakże mało. Rząd wołał powiedzieć odrazu, że i ta suma nie będzie wystarczającą do wprowadzenia w czyn koniecznych dla bezpieczeństwa państwa ulepszeń, i wystawił rachunek ogólny na 400 milionów koron.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż delegacje przyznają ten kredyt nadzwyczajny, który ma być pokryty osobną pożyczką. Został on wywołany poniekąd doświadczeniami, płynącymi z toczącej się obecnie na Dalekim Wschodzie wojny. Lubo w tej chwili Austrii nie grozi żadna zawierucha zewnętrzna, rząd wspólny, w myśl zasady, iż strzeżonego Pan Bóg strzeże, pragnie udoskonalic pod każdym względem militarną potęgę państwa, pragnie zabezpieczyć ją od przykrych niespodzianek. Dziś widnokrąg się wyjaśnił, lecz niedawno jeszcze od strony włoskiej zbierały się ciemne chmury, na półwyspie Bałkańskim położenie wydawało się groźnem. Możnaż przewidzieć, co przyszłość przyniesie? Strzeżonego Pan Bóg strzeże...

Jeśli nawet prawdą jest, że pewne sfery wojskowo-dworskie w Wiedniu byłyby chętnie pełnęły Austrię do czynnej interwencji na Bałkanach, to najprzód trudno jest przypuścić, by mogły być urzeczywistnić tego rodzaju ambicje wbrew woli ludów, zamieszkujących monarchję, a łaknących przede wszystkim spokoju, i następnie: dzisiaj wypadki ukształtowały się tak, że podobnym niezdrowym zachciankom brak wszelkiej podstawy do intryg. Zaznaczył to wyraźnie w swym *exposé* hr. Gołuchowski, stwierdzając pokojowe dążenia Austrii i pozwalając sobie jedynie pod adresem Turcji i sułtana na kilka ostrzejszych uwag, które miały na celu przypomnienie, iż ustanowione reformy w Macedonji i Albanji muszą być śpiesznie i energicznie przeprowadzone.

W komisji wojskowej w imieniu Koła polskiego przemawiał Wojciech hr. Dzieduszycki, oświadczając, iż polacy nie cofną się przed żadnymi ofiarami, potrzebnymi dla bezpieczeństwa państwa.

G.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

NASZE SZARYTKI.

Dokończenie ankiety.

Działalność naszych sióstr miłosierdzia jest dość różnorodna: wychowują one sieroty i przynuczają je do pracy, sprawdzają nędzę prawdziwą i przychodzą jej z pomocą, pielęgnują chorych wreszcie. Działalność ich po szpitalach jest najbardziej znana; podają one choremu często nie tylko lekarstwo o godzinie przez lekarza wyznaczonej, ale jeszcze i dobre, krzepiące słowo otuchy i nadziei. Nasza ludność zna je dobrze i czei je. Służyć mogą każdemu za wzór spełniania najtrudniejszych obowiązków wzorowo.

Co sądzą o ich działalności szpitalnej nasi klinicyści?

Parę informacji źródłowych wydało mi się bardzo na czasie, wobec wysłania pięciu sióstr miłosierdzia z warszawskim ambulansem na Daleki Wschód wojenny. Tę parę informacji poczerpnąłem ze źródeł różnorodnych. Jakkolwiek działalność naszych sióstr miłosierdzia jest powszechną, w zasadzie i praktyce, i nie zatrzymuje się u barjery, jaką stanowi różnica wyznania, sama korporacja wszakże sióstr św. Wincentego á Paulo jest ściśle wyznaniowa, bo religijna i zakonna. Dla osiągnięcia bezstronności zebrałem więc trzy opinie, trzech lekarzy, z których każdy należy do innego wyznania. Informacji udzielali mi mianowicie: prof. Maksimow, dr. Diehl i dr. Ciechomski. Wszyscy trzej jednoznacznie zresztą byli w pochwałach dla naszych sióstr miłosierdzia.

Prof. Maksimow, chirurg, naczelny lekarz szpitala Dzieciątka Jezus, mówił mi:

— Z naszego szpitala jedzie na Daleki Wschód, o ile mi się zdaje, jedna siostra miłosierdzia. W instytucjach naszych—oprócz oddziałów ściśle szpitalnych, mamy jeszcze, jak panu wiadomo, Instytut Położniczy i Dom Wychowawczy dla podrzutków; sióstr miłosierdzia

działa kilkanaście pod kierunkiem starszej «siostry» Frajzler. O działalności tej nie mogę powiedzieć inaczej, jak, że jest wzorowa. Co robią, robią z poświęceniem, z sumiennością pedantyczną, z zupełną niepamięcią o sobie.

— Więc i na wojnie przyniosą pożytek?

— Należy się spodziewać. Nie mogę panu powiedzieć o tem więcej, ponieważ nie wiem dokładnie, jaką ściśle rolę im się powierzy i co one tam, na placu, do roboty będą miały. Pewien jestem tego jednak, iż obowiązek swój spełnią odważnie i bez zarzutu. Od szeregu lat patrzę na ich działalność i jestem z niej zupełnie zadowolony.

Dr. Andrzej Ciechowski, jeden z wybitniejszych chirurgów naszych, jest zdania, iż

— Działalność sióstr miłosierdzia na terenie wojennym będzie ograniczona do *minimum*. Wielkie ich są zasługi, niewątpliwie, przy pełnem poświęceniu pielęgowaniu chorych, oddziaływaniu na nich duchowo słodkimi a mocnymi słowami, płynącymi z głębokiej wiary, wypełnianiu ściśle, pedantycznie, można powiedzieć, poleceń lekarza, dbałości o higieniczne pożywienie chorych, o czystość ich bielizny i t. p. Jednakże na terenie wojny, gdzie ma się do czynienia głównie z rannymi, ustąpić muszą świeckim dozorczyńcom. Nie asystują one u nas przy operacjach, to też w tym kierunku nie posiadają żadnej wprawy; nie przechodzą one żadnych kursów specjalnych przygotowawczych, któreby je uzdolniły do bardziej zróżnicowanej pomocy.

— Jakże one teraz przygotowują się do swojej roli?

— Te, które przeznaczone są na służbę do szpitali, czas jakiś obznajmują się z pielęgowaniem chorych przy «siostrze», która już pełni podobne obowiązki i posiada mniejszą, albo większą praktykę. Potem zwierzchność zakładu św. Kazimierza przeznacza je do wydziałów już to wewnętrznych, już to chirurgicznych. Otóż zdarza się, iż czasem przypadek pozwoli odkryć w «siostrze» pewną specjalną zdolność w tym, albo owym kierunku, i taka, pokierowana odpowiednio przez lekarza, staje się niezwykle pomocną. Ona to sama niejednokrotnie decyduje w nagłych wypadkach, czy koniecznem jest bezzwłoczne wezwanie lekarza, czy zachodzi potrzeba bezwzględna dokonania operacji w nocy. Intuicyjnie odgaduje stan chorego i tę intuicję jej częstokroć dżagnoza lekarska potwierdza.

Dr. Ciechowski sądzi jednak, że:

— Byłoby bezwarunkowo lepiej mieć już kadry, przygotowane zawczasu odpowiednio, stosownie do uzdolnienia «sióstr», ta bowiem, która w oddziale wewnętrznym może być najzupełniej użyteczną, na chirurgicznym żadnej pomocy nie przynosi, i odwrotnie; a jeszcze inne posiadają wyłączne uzdolnienie do czynności natury gospodarczej. W Warszawie mamy poddostatkiem młodych lekarzy, którzy nam asystują przy operacjach, pomoc «sióstr» więc na samej sali operacyjnej jest zbyt rzadką. Inaczej bywa przecież na prowincji; tam chirurg nie ma tej pomocy, o którą tu tak łatwo; siostra miłosierdzia oddać mu więc może usługi wielkie; chirurgi

prowincjonalni posługują się też niemni, powierzają im np. chloroformowanie i t. p.

Obok całego uznania, na jakie szarytki nasze popularne zasługują, mamy więc i dobrą dla nich radę: *kursy szpitalne przygotowawcze*.

Dr. Juljusz Diehl posiada wielkie uznanie dla naszych sióstr miłosierdzia. Chwali ich zaparcie się, poświęcenie, troskliwość. Podkreśla też ideową stronę ich działalności; traktują one ją jako posłannictwo i to im daje tyle siły i wytrwałości wobec trudów szpitalnych.

— A nie są te trudy małe, proszę mi wierzyć. Z jednej strony skomplikowana i czujności ustawicznej wymagająca opieka nad chorymi, z drugiej nadzór nad służbą szpitalną, co nie jest łatwe także zadanie. Ta nasza służba szpitalna pozostawia, wogólności mówiąc, bardzo wiele do życzenia, w czem zresztą niema nic dziwnego, jeżeli się weźmie pod uwagę, iż wynagrodzenie posługaczy i posługaczek szpitalnych nie przenosi zazwyczaj trzech rubli miesięcznie.

Trzy ruble miesięcznie! Oto, co się domaga jaknajrychlejszej reformy i poprawy.

I dr. Diehl mówił mi o kursach przygotowawczych, któreby uczyniły nasze siostry miłosierdzia wykwalifikowanymi sanitariuszkami.

— Te kursy oddałyby naszym «siostrom» ogromne usługi i uczyniłyby je tem droższymi dla społeczeństwa. Kursy takie przechodzą siostry miłosierdzia zagranicą, działające przy ewangelickich i anglikańskich szpitalach; choć one nie są zakonnicami, posiadają przecież pewien charakter religijny, jak np. nasze polskie djakonisy przy szpitalu ewangelickim, rekrutujące się z jednostek, które pod wpływem rozczuwiania się w biblij poszły na służbę miłosierdzia. Zagraniczne djakonisy stoją od naszych sióstr miłosierdzia na jednym punkcie wyżej: posiadają pewien zasób teoretycznych wiadomości, które uzdalniają je do szybkiego przyswajania sobie tej praktyki, jaką dostarcza im życie szpitalne. Widziałem anglikańskie djakonisy w Nizy, które same robiły opatrunki.

Polecamy te uwagi i wskazówki, płynące ze źródeł najserdeczniejszej życzliwości dla wielkiej instytucji naszych sióstr miłosierdzia, tym, od kogo pożądane ulepszenia zależą.

Warszawa

Varsoviensis.

Doroczne posiedzenie Akademji.

Sprawozdanie sekretarza. Dobroczyncy Akademji. Nowi akademicy. Nagrody.

Uroczyste doroczne posiedzenie Akademji Umiejętności bywa dla Krakowa, miasta *par excellence* uniwersyteckiego, zawsze jednakowo interesującym zdarzeniem. Udział najwyższych postaci nauki polskiej, pełna godności pompa, towarzysząca tradycyjnie tej chwili obrachunku między pracownią naukową a

opinią publiczną, nadają świętu nauki polskiej charakter podniosły i uroczysty. Podwoje gmachu Akademji otwierają się na przyjęcie licznych gości, którzy w skupieniu słuchają przemów, wygłaszanych przez zastępcę arcyksiążęcego protektora Akademji, sędziego Juliana Dunajewskiego, i prezesa hr. Stanisława Tarnowskiego.

Resumé działalności Akademji w ostatnim roku i zapowiedzi na rok następny mieści sprawozdanie sekretarza jeneralnego, którym po ustąpieniu prof. d-ra Smolki jest prof. dr. Bolesław Ulanowski. W tym roku sprawozdanie zaznaczyło niejednym pomysłnym moment. Przedewszystkiem podwyższono krajową dotację Akademji o 18 tys. kor.—z podwyższenia rządowego niema żadnej korzyści, dopóki obstrukcja tamuje uchwalenie budżetu. Następnie zrealizowano zapis p. Malwiny Jankowskiej w kwocie przeszło 50 tys. kor.; dalej p. Ludomir Gadon złożył na cele Akademji, a w szczególności jej stacji paryzkiej 80 tys. kor.; mecenas Osuchowski dał 4 tys. marek; wreszcie wkrótce obejmie Akademja zarząd fundacji ś. p. Wiktora Oslawskiego, której odsetki od sumy 1,600 tys. kor. pójdą wprawdzie przeważnie na cele uniwersyteckie, lecz okroi się z nich coś i na wydawnictwa naukowe.

Dodać tu można i trzeba, że Akademja, w stosunku do instytucji tego rodzaju zagranicą, zbyt mało jest popieraną materialnie przez społeczeństwo. Francuzi i Niemcy inaczej pamiętają przy testamentach o swych instytucjach naukowych. U nas najzwyczajszą formą zapisu na cele publiczne jest, obok legatów dobroczynnych, stypendjum, fundacja sama w sobie niezawodnie piękna, lecz przerost ofiarności w tym kierunku jest niestosunkowy i w najdalszej konsekwencji wytwarza średnią inteligencję—obawiam się słowa proletariatu inteligencji—nie kładąc fundamentów do jej pogłębienia. Stanowczo Akademja Umiejętności powinna znaleźć większe materialne poparcie swych doniosłych prac, i to w społeczeństwie; kraj czyni co może, kto wie, czy nie więcej jak może. To też pocieszającym jest, że z poważnej inicjatywy prywatnej wyszła myśl zawiazania Towarzystwa popierania prac i wydawnictw Akademji Umiejętności. Zgłosiła się znaczna stosunkowo liczba członków z wkładami, jak dotychczas, wynoszącymi 40 tys. koron. *Vivant sequentes!*

Dalej dowiedzieliśmy się ze sprawozdania, że Akademja podjęła, prócz zwykłych wydawnictw, trzy wielkie publikacje: «Krytyczne wydanie ustaw polskich», od XVI w. poczynawszy, pod redakcją d-ra Oswalda Balzera, dalej «Ubiory ludu polskiego» i «Słownik staropolski» pod redakcją prof. Jana Łosia. Uchwalono także zwołać zjazd historyczno-literacki imienia Mikołaja Reja w r. 1905 i ogłosić «Encyklopedję rzeczy polskich» w opracowaniu najwybitniejszych piór naukowych polskich.

Sekretarz jeneralny odczytał również spis nowych członków Akademji. Są nimi:

I. Wydział filologiczny: członek czynny krajowy: dr. Wilhelm Creizenach, prof. uniwersytecki; członek czynny zagraniczny: dr. Ludwik Œwikliński, szef sekcji w ministerstwie oświaty w Wiedniu.

II. Wydział historyczno - filozoficzny: członkowie korespondenci: 1) Ludwik Pastor, prof. uniwersytetu w Innsbruku i dyrektor austriackiego historycznego instytutu w Rzymie; 2) dr. Edmund Krzymuski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego.

III. Wydział matematyczno - przyrodniczy: członek-korespondent dr. Józef Nussbaum, prof. uniwersytetu we Lwowie.

Wreszcie przed odczytem prof. Cybulskiego «O witalizmie i mechanizmie», który zakończył posiedzenie, ogłoszono przyznanie nagród z fundacji ś. p. Probusego Barczewskiego. Za pracę historyczną z zakresu historii literatury polskiej otrzymało nagrodę dwutomowe dzieło prof. B. Aleksandra Brücknera z Berlina: «Historja literatury polskiej». Za dzieło malarskie przyznano nagrodę prof. Leonowi Wyczółkowskiemu; jest to nagroda za całą świetną działalność tego niepospolitego artysty, której pięknym wyrazem było także wystawione w ostatnim roku «Powitanie stepu», właściwie portret własny na tle stepowego krajobrazu. Z fundacji Niemcewicz przyznaje nagrody:

1) D-rowsi Wacławowi Tokarzowi z Krakowa 2 tys. franków za dzieło historyczne o Kołłątaj; 2) d-rowsi Jerzemu Kieszkowskiemu z Krakowa 1,000 kor. za monografię rodziny Szydłowieckich. Wreszcie nagrodę 675 rb. z funduszu im. Lindego p. Adamowi-Antonemu Kryńskiemu za poprawne wydanie gramatyki języka polskiego i za działalność pana K.

Interim.

Kraków.

ECHA ZACHODNIE.

KRAKÓW, 21 maja.

[Z krakowskich wystaw. «Sztuka» zagranicą. Z teatru. Drobne wiadomości].

△ Piękna uroczystość naukowa w gmachu krakowskiej Akademji (porów. art. «Doroczne posiedzenie Akademji»), była ostatniem echem «sezonu» krakowskiego. Nauka i sztuka, pulsujące tak żywo w Krakowie, zmierzają szybkim tempem do odpoczynku letniego. Salon Sztuk Pięknych, przed ostatnią wystawą reprodukcji pejzażowych ze zbiorów p. Siedleckiego, opustoszał dotkliwie, choć niedawno jeszcze zwracała w nim uwagę wystawa młodego rzeźbiarza, p. Szczepkowskiego, który szeregiem wybornych biustów portretowych zdobył niezwykle jednomyślne uznanie krytyki i publiczności. «Sztuka» krakowska rozesłała swe dzieła po całym świecie: od St. Louis i Düsseldorfu, gdzie obrazy członków Towarzystwa «Sztuka» zdobywają pochwały zagranicznej krytyki, aż do Warszawy; na tamtejszej wystawie «wiosennej» pełno krakowian, a prócz tego p. Józef Czajkowski, jedna z najwybitniejszych sił młodszego pokolenia, w osobnej wystawie zapozna Warszawę ze swymi wykwiłtnymi portretami i pejzażem.

Teatr wystawił «Lillę Wenedę», według swych słabutkich sił, dość poprawnie. Zamierzona wycieczka teatru krakowskiego do Lwowa, posiadającego tak znakomity teatr p. Pawlikowskiego, spełznie na niczem, jak słyhać. Zestawienie zresztą byłoby nader ryzykowne. Wystawiono także «Manfreda», którego deklamował dyrektor Kotarbiński.

Z kroniki żałobnej zanotować należy zgon ks. Juliana Bukowskiego. Powszechnie szanowany kapłan zostawia po sobie pamięć zacnego obywatela i pracownika na niwie społecznej. Prócz licznych dzieł dobroczynności, zawdzięczają mu katolicy robotnicy krakowscy założenie domu dla swoich stowarzyszeń. Długoletnia praca na probostwie św. Anny i w instytucjach publicznych, a przede wszystkim w radzie miasta, była długim szeregiem zasług, położonych ofiarnością i dbałością o dobro ogółu.

Interim.

△ Z Zakopanego piszą do nas: Każdemu, kto jechał kiedykolwiek z Królestwa do zdrojowisk galicyjskich, utkwiła pewno w pamięci droga od Granicy do Krakowa, odbywana w wagonach starych i brudnych, świadczących, że troska o najelementarniejsze wygody publiczności jest kolei Północnej całkowicie obcą. Podróżny oddychał dopiero, gdy w Krakowie znalazł się na linii kolei państwowych. Otóż i na tych liniach stwierdzić obecnie muszę zmianę na gorsze i dodać ostrzeżenie, by podróżni nie wnosili zażaleń na braki, niedogodności czy niewłaściwe zachowanie się urzędników. Krakowska dyrekcja kolei państwowych wynalazła bowiem oryginalny sposób odzwyczajania publiczności od zażaleń: żałącym się wytacza procesy o obrazę urzędników państwowych! Znam wypadek taki: skutkiem jazdy w nieopalonym wagonie państwo X. rozchorowali się ciężko; przyszedłszy do zdrowia, p. X. wniósł zażalenie i... oskarżony został o obrazę urzędników! Wypadki takie powtarzają się często. Oczywiście, wygrać można sprawę przed sądem, jeśli ktoś ma czas przerywać kurację i włożyć się po sądach; inaczej skazany bywa zaocznie. Bądź co bądź, oryginalny to system; gdzieindziej zażalenia przyjmują się z wdzięcznością, bo wykazują braki, na których usunięciu dyrekcji zależy. Krakowskiej dyrekcji zależy przeciwnie—na oduczeniu publiczności od skarżenia się! Zrozumiałe to, skoro skarżyć się jest na co. P. M.

△ Galicja. W Stanisławowie odbyło się zgromadzenie wyborców V kurji, które uchwaliło wezwać swego posła do Rady Państwa, p. Walewskiego, aby złożył zaraz mandat poselski.

△ Ruś Halicka. Obawa rozruchów, które rzekomo miały wybuchnąć między rusinami przeciw «lachom» i żydom, powstała z powodu działalności korporacji ruskich pod nazwą «Sicz», w różnych stronach wschodniej Galicji zawiazywanych. Ponieważ działalność tych «Sicz», związków o charakterze nieokreślonym, przekraczała czynności statutu określone, jak np. ćwiczenia pożarne i gimnastyczne, przeto rząd w wielu miejscowościach rozwiązał te stowarzyszenia i wezwał wydziały towarzystw, ażeby wszystkie protokoły posiedzeń wydziału i ogólnych zgromadzeń, odznaki, przyrządy i bibliotekę Towarzystwa oddały upoważnionemu do odebrania delegatowi starostwa.

NA BUKOWINIE, w maju.

(Młodzież polska i wpływy niemieckie).

△ Młodzież polska, ucząca się na uniwersytecie w Czerniowcach, stanowi obecnie zaledwie 7 proc. ogółu studentów uniwersyteckich. Ten sam stosunek był od początku istnienia uniwersytetu mniej więcej. Na uniwersytecie niema nietylko katedry, ale nawet lektoratu języka polskiego, a i szkoły średnie opuszczają polacy z bardzo szczupłym zasobem wiadomości z literatury i historii polskiej. Potrzeba pewnej organizacji studentów-

polaków ujawniła się już w drugim roku po założeniu wszechnicy czerniowieckiej; wtedy to powstało Tow. polskich akademików «Ognisko», które przez 27 lat rozwijało swoją działalność.

Warunki miejscowe wykreśliły rozwojowi Towarzystwa ściśle wytyczne. Tow. od samego początku swego istnienia miało za zadanie skupiać wszystkich studentów, przyznających się do narodowości polskiej tak, iżby ani jeden z nich nie zostawał po za Towarzystwem. Oprócz tego miało ono być dla członków swoich szkołą, w którejby mogli zapoznawać się ze zdobyczami kultury polskiej i uczyć się ją cenić, wreszcie przygotowywać się do zadań swoich w przyszłości, na arenie działalności obywatelskiej. Do stałego rozwoju Tow. powinna się była przyczyniać i ta okoliczność, że z powodu małej ilości członków i znacznego odsunięcia Tow. od głównej areny działalności młodzieży polskiej, nie mogło być mowy o dzieleniu się na partje polityczne wraz z wynikającymi ztąd rozterkami.

Mimo to, z porównania ilości członków «Ogniska», których było w roku ubiegłym 19 (dziewiętnastu), z liczbą polaków na uniwersytecie czerniowieckim, wynika jasno, że znaczny procent młodzieży polskiej nie wstępuje do Towarzystwa. Jakiż to bolesny fakt! Tem dotkliwiej da się on odczuć, jeśli się zważy, że polacy, przebywający po za «Ogniskiem», już to wstrzymują się zupełnie od pracy narodowej, już to wstępują do międzynarodowych towarzystw, gdzie ulegają zupełnemu zniemczeniu.

Biedna ta Bukowina! Jaki tam brak poczucia choćby tylko godności ludzkiej, niechaj świadczy niedawno wydana odezwa «Ogniska» w sprawie Tow. studentów katolickich «Unitas», którą tutaj w wyjątkach przytaczamy:

«Nowo przed dwoma laty zorganizowane katolickie Tow. «Unitas» rozwinęło od początku na swą korzyść żywą agitację wśród polskich abiturjentów szkół średnich. Agitacja ta wydała w roku przeszłym i bieżącym plon obfity, tak że większość Towarzystwa składa się z polaków. Pozwalają oni terrorizować się niemieckiej mniejszości; językiem urzędowym Towarzystwa i panującym na wszelkich zebraniach jest język niemiecki; wszelkie zwyczaje jego noszą wyraźne piętno charakteru niemieckiego. Idąc w ten sposób w służbę prądów germanizacyjnych, wynaradawiają się polacy w znacznej swej części...

«Nietylko wynaradowienie grozi studentom polskim, którzy do rzeczonoego Towarzystwa wstępują; grozi im zataczka poczucia czci akademickiej, której strzedz powinien każdy prawy polski akademik. Coraz częściej zdarzają się wypadki bójek ulicznych i obrzucania się wyzwiskami, w których — choćby inicjatywa wychodziła od innych studentów, czego bynajmniej nie pochwalamy — podają się członkowie rzeczonoego Towarzystwa przez to samo, że w nich udział biorą i nie wycofuja się, na pośmiewisko pospółstwa. Zohydziło to je w naszych oczach do tego stopnia, że już z tego powodu uważamy nałożenie polaka-akademika do tego Towarzystwa za hańbę!

«Wreszcie obcym duchowi polskiemu jest zwyczaj noszenia czapek, mundurów

i rapierów, który przejęło Towarzystwo rzeczne od niemieckich «burszenszaf-tów».

«Zdawałoby się, że podobne Towarzystwo, z ducha i zewnętrznych form niemieckie, a więc działające na szkodę naszą przez zagarnianie ludzi, którzy mogliby się stać użytecznymi nam, że Towarzystwo to spotka się z niechęcią wśród tutejszego społeczeństwa polskiego. Dzieje się jednak inaczej...»

Jaki w tem wszystkiem bolesny dowód niedojrzałości umysłowej znacznej części młodzieży polskiej na Bukowinie! Że młode pokolenia polaków bukowińskich tak rychło ulegają prądom germanizacyjnym, temu winni przedewszystkiem rodzice, którzy nie dbają o wykształcenie i wychowywanie swoich dzieci w duchu kultury słowiańskiej. Ztąd też młodzież bukowińska, kształcona od wczesnej młodości w języku niemieckim, wynosi z domu tak mało świadomości o naszej misji cywilizacyjnej, iż często daje się w niej zauważyć objaw lekceważenia wszystkiego, co polskie i, co za tem idzie, przyznawania się do polskości tylko ukradkiem, z pewnym rodzajem wstydu i upokorzenia. Staranie «Ogniska», zmierzające do przeciwdziałania temu smutnemu objawowi, wykazuje, że dobre chęci jednostek nie wystarczają tu i nie działają. Tu trzeba poparcia całego ogółu, któryby wraz z wybitniejszymi jednostkami czynnie współdziałał w pracy nad uświadomieniem młodzieży, nad wykazaniem jej, że doprawdy nie mamy większego wroga nad germanów. Kończąc apelem do tych, którzy odczuwają i rozumieją niebezpieczeństwo, grożące setkom młodzieży naszej na Bukowinie. Oby zwrócili wzrok ku tym zapomnianym kresom, na których, jak na Szląsku, grozi nam zagłada—oby przyłożyli rękę do poprawy stosunków.

S—i.

△ Wiedeń. Na walnem zgromadzeniu tutejszego polskiego Związku literackiego wybrani zostali do zarządu: pp. Stefan Krzywoszewski (prezes), Grzegorz Smólski (vice-prezes) oraz pp. Szymon Kwaszewski, dr. Henryk Monat i Roman Lewandowski. Sprawozdanie roczne, odczytane na zebraniu, świadczy, iż młode stowarzyszenie rozwija się pomyślnie, ogniskując wszystkie wybitniejsze żywioły dziennikarskie, literackie, artystyczne i naukowe polskie, stale osiadłe w Wiedniu.

△ Poznań. W dziennikach tutejszych znowu pojawiły się smutne wieści o przejściu ziemi polskiej w ręce niemieckie. Hr. Potulicki z Kruszcowa sprzedał folwark Oberhof (Bronisłowski 2 tys. mórg) Izbie rolniczej, która parceluje go między Niemców-protestantów. P. Kazimierz Chrzanowski sprzedał wieś rycerską Wojdał, obejmującą 1,340 mórg, Niemcowi Schwartzowi. Charakterystycznym jest, że p. Chrzanowski przed kilku laty wytoczył proces trzem swoim krewnym o obrazę honoru, ponieważ posadzili go o stosunki z komisją kolonizacyjną. Jednocześnie pociągnął p. Chrzanowski do sądu te wszystkie pisma polskie, które ogłosiły oświadczenie jego krewnych. Wobec tej drażliwości trudno było oczekiwać obecnego postąpienia.—W ubiegłą niedzielę odbył się pierwszy zjazd delegatów katolickich towarzystw robotników polskich. Przewodniczył ks. prałat Stychel, poseł do sejmiku pruskiego, odczytując na wstępie błogosławieństwo, udzielone zjazdowi przez ks. arcybiskupa. Delegatów zebrało się 117. Zgromadzenie uchwalili szereg rezolucyj, za-

chęcających ogół robotniczy do organizowania się w towarzystwa o charakterze katolickim i regulujących program działalności tych stowarzyszeń.

△ Katowice. Mandat posła Korfantego do sejmiku Rzeszy jest zagrożony. Centrowcy założyli w komisji rugów energiczny protest przeciw jego wyborowi. Poparli ich gorliwie konserwatyści. Jest zatem bardzo możliwem, iż wybór p. Korfantego zostanie unieważniony.

△ Dortmund. W Eickel i w Wanne odbyły się dwa liczne wiece polskie w sprawie polskiej opieki duchownej. Uchwalono rezolucje, domagające się nabożeństw polskich, oraz nauki przygotowanej do Sakramentów dla diakonii polskiej w jej oczystej mowie.

△ Berlin. Nagłe wezwanie p. Hammersteina do Saarbrücken wywołało w prasie tutejszej przypuszczenia, iż cesarz Wilhelm zamierza pozbyć się niefortunnego ministra, który podczas ostatnich rozpraw polskich w sejmie okrył się śmiesznością i skompromitował rząd w niepamiętny sposób. Materjały, mające świadczyć o rzekomej intrydze polskiej, a które p. Hammerstein całkiem poważnie produkował, nawet w Niemczech nie znalazły wiary. Wiadomość, iż w Chicago tworzy się armia polska, że tymczasem kształcą się tam tysiąc oficerów i podoficerów, budzi powszechną wesołość. Tak samo nie umiał p. Hammerstein wytłumaczyć, gdzie znalazł odezwę do młodzieży polskiej, którą zacytował *in extenso*. Zdaje się, że odezwa ta zrodziła się w biurach pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych i że znana jest tylko p. ministrowi. Słusznie „Dziennik Berliński“ stwierdza ciekawy fakt, iż policja pruska ma w ręku odezwy „polskie“, których interesowana ludność polska wcale nie zna.

△ Essen. Reprodukce ze znanego obrazu Styki „Polonia“ zostały niedawno przez policję skonfiskowane, a sprzedający je pociągnięci do odpowiedzialności. Sąd w Essen zawyrokuje obecnie, iż obraz ten nie może podburzać do gwałtów przeciw Niemcom.

△ Stany Zjednoczone. Ofiarowany przez ces. Wilhelma pomnik pruskiego Fryderyka Wielkiego nie może się doczekać odsłonięcia. Niedawno donoszono, że pod szkołą wojskową w Waszyngtonie zostanie na jesień kilka pomników odsłoniętych, lecz teraz znowu odroczono odsłonięcie pomnika Fryderyka W. aż do ukończenia wyborów. Spodziewać się można, że po wyborach prezydenta znajdzie się powód, aby uchylić się od ustawienia monumentu. Z rozpaczą więc zapytuje „Tägl. Rundschau“: „Czy dyplomacja niemiecka nie zna środka, aby zawstydzić skandalowi cichy, zupełny cichy i skromny zgotować koniec?“ Stany Zjednoczone wciąż jeszcze nie mogą zrozumieć, dlaczego pomnik króla pruskiego powinien stać na ziemi amerykańskiej.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 9 maja.

[Powrót do alfabetu łacińskiego w drukach litewskich. Kiermasz i wyścigi. Podatek od koni wyścigowych. Bezrobocie. Zarządzenia Kuratorjum ubogich. Taksa artykułów spożywczych z r. 1844. Prywatne kantory pocztowe. Wzajemna asekuracja ogniowa. S. p. książka Borowski].

□ Najdonioślejszym wypadkiem chwili dla Wilna jest oznajmione już w piśmie Najwyższe zezwolenie na używanie alfabetu łacińskiego w drukach litewskich. Precedensem niejako było wystąpienie p. Matulanisa z kalendarzem rybackim, wydanym w trzech językach, przyczem tekst litewski, za zezwoleniem wyższej władzy krajowej, był drukowany czcionkami łacińskimi.

Kiermasz świętojeński trwa od czwartku, choć deszcze i wiatr spędzają z placu publiczność, spacerującą raczej niż kupującą. Wedle kupców kiermaszowych, żaden rok nie był tak fatalnym dla nich, jak obecny. Kupujących zabrakło od czasu, gdy obostrzono warunki pożyczek; kredytu—jak utrzymują ciż kupcy—brak zupełny.

Przenikliwy chłód odstraszył publiczność i od placu wyścigowego, gdzie widzów była bardzo szczupła garstka. Biegały konie: Salmonowicza, Gnoińskiego, Pieślaka, Kuczwalskiego, Karatiejewa, Pomerancewa i innych. Totalizator prawie był bezczynnym. Przy okazji wyścigów wyświetloną została zasadniczo kwestja, czy konie wyścigowe, przebywające w Wilnie dorywczo, podlegają poborowi, przez magistrat ustanowionemu od koni roboczych i pojazdowych. Właściciel znacznej liczby wyścigowców zaprotestował przeciw temu podatkowi, opierając się na tem, że konie jego czasowo tylko przebywają w Wilnie, że w Petersburgu ani w Moskwie podobnych opłat się nie pobiera, że w końcu prawo zwalnia wyścigowców narówni z reproduktorami stadnin rządowych od poborów na rzecz miast. Wyjaśniło się wszakże, że prawo rzecz tę inaczej interpretuje, że w Moskwie i Petersburgu sportowe konie opłacają podatek i że czasowy pobyt konia w mieście nie może służyć za pretekst do zwolnienia od opłaty. Dla tak ubożego miasta, jak Wilno, jako rozgrzeszenie do wszelkich poborów od artykułów zbytku, jakim bez kwestji jest koń wyścigowy, służyć może wielka nędza klas wyrobniczych, o których magistrat tak lub inaczej troszczyć się winien, a nie ma sił potemu wobec szczupłej swej kasy i nadmiernych potrzeb. Mamy setki majstrów wszelkich fachów bez roboty. Wyrobnik dzienny chodzi od bramy do bramy, wyszukując bylejakiej pracy. Giełda pracy, o której pewna część ławników z niedowierzaniem się odzywa, bardzoby się zdała w dobie obecnej. Dla wielu wszakże potrzebna wprost natychmiastowa jałmużna, której zorganizowania podjęło się Kuratorjum ubogich. Zamierza ono nędzarzom, których niema czem wesprzeć narazie, wydawać książeczki, stwierdzające ich prawo do litości publicznej. Zamierzonym jest też wprowadzenie marek pieniężnych, mogących zastępować pieniądź przy dawaniu jałmużny. Okazicielom tych marek Kuratorjum będzie wypłacało odpowiednią kwotę, z warunkiem wszakże wykonania pewnych robót. Ten sposób udzielania jałmużny praktykuje się i u żydów wileńskich; podobna marka, nabywana w kahale, ma wartość dziesiątej części kopiejki. Najuboższy «gospodarz» może więc przed szabasem obdarować dziesięciu ubogich, wydając tylko jedną kopiejkę. Ułatwia to szerokim masom możność przyjmowania udziału we wspieraniu ubóstwa.

Co do giełdy pracy, ostatecznie rada miejska w zasadzie zdecydowała się na nią i zaaprobowała pierwsiastkowy projekt przerobienia części murów klasztoru po-franciszkańskiego na lokal dla tej nowej instytucji.

O ile życie w Wilnie zdrożało w ciągu kilku ostatnich dziesiątków lat, wykazuje taksa produktów, prowadzona

w magistracie od r. 1844. W roku tym funt chleba francuzkiego z maki 1-go gatunku kosztował 4 kop., funt prostego razowego chleba 1¹/₂ kop., mięso 1-go gatunku 3¹/₂ kop., 2-go 3 kop., 3-go 2 i 2¹/₂ kop., funt masła solonego 10 kop.! Co za porównanie z cenami dzisiejszemi!...

Wprowadza się w Wilnie inowacja pocztowa: ma się pozwolić prywatnym osobom urządzać kantory dla załatwiania pewnych atrybucyj urzędów pocztowych, jak na przykład wydawanie i przyjmowanie korespondencji prostej i asekurowanej. Wymaga się, aby kontrahent przedstawił 200 rb. kaucji i miał środki na przyzwoite urządzenie i utrzymywanie lokalu, odpowiadającego wymaganiom instytucji pocztowej. Kontrahenci pobierać mają pewne komisowe.

Idea wzajemnej asekuracji ogniowej czyni w kraju widoczne postępy. Białostockie Towarzystwo, po sześciu miesiącach istnienia, na ogólnem zebraniu stowarzyszonych dało pocieszający obraz swej działalności. Mianowicie za ten krótki czas zyskało 350 członków, przy sumie asekuracyjnej 1,600,007 rb. i premji 10,341 rb.

Dnia wczorajszego zmarł ks. Borowski (synowiec biskupa żytomierskiego z przed lat kilkadziesiąt), b. proboszcz holszański, następnie kościoła Bernardyńskiego w Wilnie, w końcu kościoła po-misjonarskiego. Smutna też wieść obiega miasto, że leży obłożnie chory ks. Majewski, były rektor seminarjum wileńskiego, obecnie administrujący kościołem św. Stefana.

A. R. Z.

□ Wilno. Jenerał-gubernator ks. Swiatopółk-Mirski przyjmował deputację litewskiej ludności, która prosiła o złożenie Jego Cesarskiej Mości swych uczuć wiernopoddanych z powodu przywrócenia pisma litewskiego.

PONIEWIEŻ, 10 maja.

[Przyjazd jen.-gubernatora. Wystawa. Warsztaty tkackie].

□ Nie poznać dziś Poniewieża. Spokojne zwykle nasze miasteczko roi się od gości, powiewa chorągiewkami, coraz to mijają się piękne zaprzęgi. Dwa są powody tego ożywienia: przyjazd jenerał-gubernatora J. O. ks. Swiatopółk-Mirskiego i—doroczna wystawa rolnicza.

Jen.-gubernator po raz pierwszy odwiedza Poniewież; obecnym był przy otwarciu wystawy, obecnie zwiedza miasto: szkoły, kościoły, szpitale. Wdzięczni mu powinni być poniewieżanie, bo bruki i chodniki zostały znacznie przedtemi odwiedzinami ulepszone. Nawet samochód, prawdziwy samochód, może obecnie jechać naszymi ulicami, wywołuje co prawda podziw wielki wśród ludzi—a strach wśród koni, nieprzyzwyczajonych jeszcze do takiego współzawodnika.

Wystawa obecna mało się różni od zeszłorocznej, równie piękne są na niej konie, krowy, nierogacizna, maszyny i narzędzia rolnicze. Włościan-wystawców dużo mniej—nie w tem dziwnego wobec nieurodzajnych lat—ale za to nie-liczne okazy włościańskich koni jakością swą imponują.

Najciekawszym na wystawie jest pawilon p. Stan. Montwiłła. Widzimy w nim wyroby żelazne, pługi, łózka—

wszystko, to coraz bardziej udoskonalane, w warsztatach mechanicznych, stanowiących chlubę Poniewieża—robione; największy jednak tłok około dwóch warsztatów tkackich. Dostajemy się tam nareszcie i możemy od samego p. M. zasięgnąć informacji. Są to ulepszone zwyczajne warsztaty włościańskie, ale dzięki właśnie temu ulepszeniu, kosztującemu zaledwie 2¹/₂ rb., szybkość tkania się ogromnie zwiększa. Zaciekawienie wśród włościanek ogromne; p. M. sam objaśnia, zachęca i zapala swoim porywa słuchaczy. Tkanin dużo nawiozły włościanki, płótna, ręczniki, czerkasy, na tych ostatnich, niestety, znać wielki wpływ wyrobów miejskich, fabrycznych—w deseniach mało znać osobistej inicjatywy. Bardzo ładne materiały wełniane, płody i chustki wystawił p. Kunat; są to już warsztaty na większą skalę.

W pawilonie tym—przemysłu drobnego natrafiamy na osobliwą parę: on ma 98 lat, ona 96, właściwie żona tylko jest wystawczynią—robi na wystawie koronki klockowe przy pomocy jednej szpilki i własnych palców, nie używając żadnych szkieł; wzrok swój dobry tłumaczy tem, że tabakę zażywała, a wódki nie piła—pełna ożywienia staruszka, szczęśliwa z datków, które dostaje. Chata ogniotrwała z cegły niepalonej w tym roku już skończona i zamieszkała budzi dość duże zaciekawienie; czy wywrze wpływ na włościan i znajdzie naśladowców, przyszłość chyba okaże. Zimna dotkliwie, które nas od tygodnia gnębią, nie bardzo wpływają na frekwencję wystawy. Pierwszego dnia kasa zarobiła 1,000 rubli (tysiąc); około 3,000 osób przesunęło się zatem przez plac wystawowy; jak na Poniewież—ogromna liczba. Na humory jednak obywateli źle wpływa obecna niepogoda, bo deszcze i chłody zły wróżą urodzaj.

Ronik.

□ Mińsk. Korespondent „Mosk. Wied.“ spędził trzy dni na Białej Rusi i, wbrew zwyczajom swego pisma, nader pochlebnie odzywa się o polakach, pisząc: „Ku podniesieniu rolnictwa w wielkim stopniu przyczynili się właściciele pochodzenia polskiego. Zmuszeni po ostatniem powstaniu siłą rzeczy opuścić służbę, zwrócili usiłowania na swoje folwarki, pola, lasy i łąki, z całem poświęceniem i energją natury słowiańskiej oddali wszystkie swe siły rolnictwu i podnieśli je do wielkiej doskonałości“.

□ Z Rzeżycy piszą do nas: Nasz syndykat rolniczy rozwija się pomyślnie, taniość i jakość narzędzi i towarów zjednywa coraz więcej klientów nie tylko w naszym, lecz i w sąsiednich powiatach, głównie zaś w łucyńskim i siebieżskim. Dyrekcja syndykatu rozszerza stale swą działalność, dając członkom na krótkoterminowy kredyt towary dla rozpowszechniania pomiędzy włościanstwem, otwierając składy po wsiach odległych od miast i komunikacji kolejowej, wysyłając towary na komis do sąsiednich miast. Niektórzy członkowie syndykatu, obywatele ziemscy, zasługują na uznanie za chętnie i bezinteresownie pośredniczenie w zbycie towarów pomiędzy ludnością okoliczną. Zaznaczamy otwarcie paru składów na głuchej wsi, z których przepowiadamy największą przyszłość składowi w żyznej i bogatej ziemi birżańskiej (w pow. łucyńskim), odległej przeszło o 50 wiorst od kolei i miasta.—W powiatowem mieście Siebieżu otwiera się kantor komisowy, następnie utworzy się filja syndykatu rze-

zyckiego. Trzymiesięczny bilans syndykatu wykazuje przeszło 54 tys. rb., co najwy-mowniej świadczy o jego pomyślnym rozwoju.—Nowy instytut ziemski napotkał na wielkie trudności w sprawie drogowej. Jak wiadomo, powinność naprawiania dróg w guberniach centralnych przełożono z naturalnej na pieniężną, komitety zaś nasze oświadczyły się za utrzymaniem naturalnej powinności. Wywołało to nieporozumienie wśród ludności włościańskiej, która widząc, że ludność sąsiedniej guberni pskowskiej nie pracuje „darmo“ około naprawy dróg, niechętnie bierze się do tej roboty.—Epidemia tyfusu brzuszego szerzy się u nas, zabierając liczne ofiary po wsiach i miasteczkach. *Miecznik.*

KIJÓW, 2 maja.

[Statut litewski a rosyjskie prawo-cywilne. Prawo czynszowe. Wielka i drobna własność miejska. Rada m. Berdyczowa a właściciele tego miasta].

□ Sześćdziesiąt lat temu z górą, wskutek petycji obywatelstwa miejscowego z hr. Tyszkiewiczem na czele, został zniesiony w naszym kraju statut litewski, a zastąpiony przez prawo cywilne rosyjskie, zawarte w X tomie zbioru praw. Sześćdziesiąt lat—okres to nie mały, a przecie zbyt krótki dla wypłenicia różnych instytucji, będących pozostałością praw dawnych, jak czynsze, wieczyste dzierżawy, propinacje i t. d. Prawodawstwo, nie mogąc sobie poradzić z różnemi zabytkami przeszłości, pozostawiło je w spokoju, zachowało *status quo ante*, nie szkodząc tem nikomu. Tymczasem życie dąży swoim trybem, nowe prawa i statuty nie liczą się z właściwościami miejscowemi kraju, skutkiem czego następują różne powikłania i starcia.

Do zabytków przeszłości należy prawo czynszowe w miastach i miasteczkach. Mieszczanie budują swoje domy na gruncie dominjalnym, nie będącym ich własnością. Prawo rosyjskie zna podobne stosunki, ale wymaga, by grunt był dzierżawiony na czas określony: dwanaście lat najwyżej. Takie postawienie kwestji nie odpowiada najzupełniej interesowi dzierżawcy, który po dwunastu latach będzie musiał albo rozebrać swój dom, albo ustąpić go, naturalnie za bezcen właścicielowi gruntu. To też w miastach rosyjskich niema prawie domów, wznoszonych na gruncie dzierżawionym, i jest to może jedna z głównych przyczyn drożyzny mieszkań w tych miastach. Wybudować dom własny—to rzecz nielada: trzeba kupić najpierw plac, potem mieć fundusz na nabycie materiałów i opłacenie robotników. Tylko ludzie względnie zamożni, bogaci nawet, mogą myśleć o budowie własnych domów i, korzystając ze swego położenia wyjątkowego, ciągną zyski nadmierne ze swoich domów. Stare litewskie prawo, znające dzierżawę wieczystą, stawia mieszkańców miast w lepsze warunki. Chcąc mieć własny dom, nie trzeba myśleć o kupnie gruntu; wystarczy, gdy ma się pieniądze na samą budowę, a grunt można wydzierżawić na wieczne czasy.

Stara instytucja litewskiego prawa byłaby wprost dobrodziejstwem dla mieszkańców miast współczesnych, byłaby kląpą bezpieczeństwa przeciw monopolowi kamieniczników. Każdy lokator, płacący powyżej tysiąca rubli za mieszkanie, wybudowałby sobie własny dom, co dziś jest dlań marzeniem nie do urzeczywistnienia, bo dziś trzeba pła-

cić za grunt w miastach po 200 i 250 rb. za sążeń, a więc sto sążni stanowi 20 tys. rb. Gdyby można było wydzierżawić grunt na długie lata, pozycja byłaby inną. Zapłacić kilkaset rubli rocznie o wiele łatwiej, niż wyłożyć od razu kilkadziesiąt tysięcy. Gdy dziś własność miejska znajduje się w ręku wielkich kapitalistów lub wielkich związków kapitalistycznych, istniałaby jednocześnie drobna własność miejska, drobni właściciele, co uśmierzałoby do pewnego stopnia apetyty wielkiej własności, regulowałoby ceny mieszkań.

Gdyby u nas nie było od wieków dzierżaw wieczystych, należałoby je stworzyć, jako rzecz wszech miar pożyteczną i pożądaną. Niestety, prawodawstwo dąży w innym kierunku i nie tylko, jak dotąd, niema mowy o szerszym stosowaniu dawnych praw, lecz przeciwnie: wieczyste dzierżawy będą zniesione nawet w tych miastach i miasteczkach, gdzie istnieją od wieków. Domagają się tego przedstawiciele różnych sfer, oświadcza się za tem publicystyka.

W samym Kijowie wieczysta dzierżawa nie jest zbyt rozpowszechnioną i największym czynszownikiem jest samo miasto, które trzyma od skarbu kilkaset dziesięcin gruntu tytułem wieczystej dzierżawy. Natomiast własność czynszowa jest bardzo rozpowszechnioną w takich znacznych stosunkowo miastach, jak: Berdyczów, Biała-Cerkiew, Sławuta, Zasław.

Na tem miejscu zaznaczałem już niejednokrotnie, że największym przeciwnikiem dzierżawy wieczystej jest rada miasta Berdyczowa. Toczy ona z właścicielami Berdyczowa zaciętą wojnę o rozmaite przywileje i prawa, ma kilka procesów w różnych instancjach, a celem ostatecznym całej tej akcji jest zmuszenie właścicieli do zawarcia jakiejś umowy, która zniósłaby czynszową własność w Berdyczowie. Niedawno radę tego miasta spotkała dość nieprzyjemna niespodzianka. Podano petycję do władz o skasowanie niektórych przywilejów właścicieli miasta, a mianowicie: prawa pobierania podatków od bydła, bitego na potrzeby miejscowe, od sprzedaży świec, drożdży, wina, prawa pobierania pewnych opłat od kupców przyjezdnych, od towarów, przywożonych do miasta i t. d. Jenerał-gubernator kijowski uznał, że skasowanie tych opłat byłoby rzeczą pożądaną i zdanie to podzieliła ministerstwo spraw wewnętrznych, ale uznało ono równocześnie, że miasto powinno, w razie skasowania przywileju właściciela, zapłacić mu odpowiednie odszkodowanie, które obliczono nie mniej i nie więcej, jak na sześć milionów rubli. Rzecz oczywista, że miasto nie może wypłacić takiej sumy i sprawa zniesienia przywilejów właścicieli miasta narazie upada.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: Kijowskie Towarzystwo pomocy wzajemnej rolników i leśników rozpoczęło trzeci rok swojej działalności. Jako objaw dodatni dla młodego tego stowarzyszenia zaznaczamy, że liczba jego członków wzrasta nieustannie, i że w gronie ich znajduje się poważny zastęp osób, zajmujących wybitne stanowiska w świecie rolniczo-przemysłowym. Główny cel działalności Tow. polega na dostarczaniu pracy potrzebującym członkom

Towarzystwa. Jakkolwiek osiągnięte dotąd rezultaty praktyczne pod tym względem pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, należy się jednak spodziewać, że przy szczerym i solidarnym współudziale ogółu członków więcej da się z czasem osiągnąć. Na ogólnych zgromadzeniach powzięto uchwałę o systematycznym zbieraniu informacji. Kilkunastu członków Towarzystwa, różne okoliczności kraju zamieszkujących, przyjęło na się obowiązek zbierania dla Tow. potrzebnych wiadomości. Z kwestyj natury ogólnej, nad którymi obradowano na ogólnych zgromadzeniach Towarzystwa, zanotować należy projekt opracowania najwłaściwszej metody prób porównawczych z rozmaitymi gatunkami buraków cukrowych. Impuls do tego dał referat, odczytany przez skarbnika Towarzystwa, p. T. Stanisławskiego: „O metodologii prób porównawczych z różnymi gatunkami buraków cukrowych“. Do grona członków Towarzystwa wstąpiło w dalszym ciągu trzydzieści trzy osoby. W. G.

□ Z Łucka piszą do nas: W Nrze 18 „Kraju“ podano wiadomość o mającem powstać w Mohylowie Podolskim nowym stowarzyszeniu rolniczym, które ma być wzorowane na Tow. Łuckim. Ponieważ wiadomość ta zawiera nieprawdziwe szczegóły, upraszamy o zamieszczenie następującego sprostowania: W Mohylowie Podolskim powstała już filja stowarzyszenia rolniczego kamieniec-podolskiego, nie zaś samodzielna instytucja. Nie było zamiaru wzorowania się na oddziale handlowym Tow. Łuckiego, gdyż oddział ten nie odznacza się handlowością i nie osiąga zbyt świetnych rezultatów. Zorganizowanie biura w Mohylowie zlecono p. Józ. Łoga. A.

□ Z Moskwy piszą do nas: Ostatni wieczór muzyczny „Lutni“, przed zamknięciem na letnie miesiące, odznaczał się, jak zwykle, urozmaiconym programem. Oprócz chóru własnego, uprzejmy udział przyjęły pp. Lednicka i Narbut-Hryszkiewiczowa. Pani Lednicka wykonała arję Balladyny z „Goplany“, zaś p. Hryszkiewiczowa uraczyła nas Chopinem. Nadto artysta dramatyczny p. A. Olszewski zadeklamował „Bajkę Sabałową“ i kilka monologów. Po skończeniu koncertu nastąpiły ożywione tańce. — Przejeżdżającego przez Moskwę arcypasterza ks. Szembeka uroczyste spotykało duchowieństwo miejscowe, zarząd Tow. dobroczynności i grono parafjan. Arcypasterz pobłogosławił obecnych i, po krótkim odpoczynku, udał się w dalszą podróż do Petersburga. Choraży.

Z WOŁYNIA, w maju.

[Rozszerzenie Równego. Zakłady naukowe na Wołyniu. Pamiątki historyczne na Wołyniu. Kaplica św. Tekli w Wiszniowcu.]

□ Pomiedzy miastami powiatowemi Wołynia Równo odznacza się zarówno ruchem handlowym, jak i większym w porównaniu do innych miast powiatowych zaludnieniem. Miasto rozrosło się o tyle, że terytorjum jego okazuje się obecnie niewystarczającym. Przed kilku laty rozpoczęto starania o zwiększenie obszaru miejskiego. Obecnie zaś rada miejska uchwaliła projekt włączenia do terytorjum miejskiego piętnastu dziesięcin ziemi. Władza uchwałę tę zatwierdziła, Równo więc zyskuje możność dalszego rozwoju.

Wiadomo, że Wołyn ubogo jest uposażony w zakłady naukowe. Jeden Żytomierz stanowi poniekąd wyjątek, posiadając dwa gimnazja męskie, szczerze zapełnione, oraz zatwierdzony projekt średniej szkoły technicznej. Inne miasta wołyńskie, z paroma wyjątkami, nie mają średnich zakładów naukowych. To też obecnie niektóre miasta nasze czynią starania o założenie w nich szkół średnich. Z początkiem roku akademickiego

otwiera się szkoła handlowa w Krzemieńcu.

Wołyn posiada niemało zabytków historycznych, świadków epok minionych. Z zalem musimy zaznaczyć, że pamiątki owe pozostają bez należytej opieki i ochrony. Nawet istniejące w Żytomierzu Towarzystwo naukowe „Badaczy Wołynia“ zdaje się o tem nie wiedzieć, chociaż mogłoby w tym zakresie wiele dokonać. Nie możemy w skromnych ramach korespondencji wyliczać pamiątek historycznych Wołynia, pozostających w zaniedbanii, zwracamy uwagę choćby tylko na smutny stan ruin byłego klasztoru karmelitów bosych w Wiszniowcu (pow. krzemieniecki). Starożytna ta kaplica z grobowcami podziemnymi przedstawia, w całym znaczeniu tego słowa, ruinę. W grobowcach, oprócz ciał karmelitów, spoczywają popioły osób zasłużonych, które odegrały niepoślednią rolę w historii kraju naszego. Między innymi spoczywają tam zwłoki wnuka króla Michała Wiśniowieckiego, Michała Serwacego Korybuta, księcia zbarażskiego i wiśniowieckiego, wojewody wileńskiego, (pochowanego w r. 1744); wnuczki Jana Sobieskiego, Tekli-Rozalji z Radziwiłłów, księżny Michałowej Wiśniowieckiej, wojewodziny wileńskiej (pochowanej w r. 1747); księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, syna księcia Michała i drugiej jego żony Magdaleny z książąt Czartoryskich; Michała-Jerzego-Wandalina hr. Mniska, wielkiego koronnego marszałka (pochowanego w r. 1730) i innych. Zarówno starożytna kaplica, jak i grobowce, potrzebują niezwłocznego uporządkowania...

Pisma kijowskie przyniosły wiadomość, że, dzięki przychyłnej interwencji nowego jenerał-gubernatora kijowskiego Klejgelsa, zdecydowano wprowadzić w Kraju Południowo-Zachodnim zreformowane instytucje ziemskie w terminie najbliższym.

W—nit.

SARATOW, w maju.

[Odwiedziny arcypasterakia. Wyjazd ks. biskupa Roppa. Działalność katol. Tow. Dobroczynności. Założenie przytułku dla biednych dzieci. Biblioteka polska. Skład zarządu Tow. Dobroczynności.]

□ Z wielką radością witaliśmy w d. 21 kwietnia dawnego, długoletniego swego proboszcza, a dziś wysokiego dostojnika Kościoła, metropolitę mohylowskiego, ks. hr. Szembeka. Na powitanie arcypasterza na dworcu kolejowym zebrało się duchowieństwo z ks. biskupem bar. Roppem na czele, klerycy seminarjum, zarząd Tow. Dobroczynności i wiele osób z kolonji polskiej. W imieniu zarządu Tow. Dobr. p. Tytus Białostocki przywitał arcypasterza serdecznymi słowami, jako byłego pierwszego prezesa Towarzystwa, pozostającego na stanowisku do czasu wstąpienia na biskupstwo plockie. Ks. metropolita ze wzruszeniem wysłuchał powitania i nawzajem odpowiedział, że go zawsze łączy sympatja z miejscową polską ludnością, jej losy leżą mu na sercu i na zawsze pozostaną w pamięci, z tego powodu nieraz jeszcze odwiedzi Saratów. Po udzieleniu wszystkim swojego błogosławieństwa, arcypasterz odjechał do katedry. W d. 23 kwietnia J. E. przyjmował w mieszkaniu ks. biskupa, gdzie stanął, liczne życzenia z okazji swych imienin, skła-

dane mu przez duchowieństwo i parafjan; w d. 25 tegoż miesiąca celebrował sumę. Pomimo kilku lat, które przeszły od czasu wyjazdu ks. Szembeka z Saratowa, nie zauważyliśmy w nim obecnie zmiany, nawet w usposobieniu, które pozostało po dawnemu pogodnem. Arcypasterz przypominał sobie pobyt w tułajstwie seminarjum, spożył obiad przy jednym stole z klerykami, wyrażając przytem życzenie, aby obiad ten w niczem się nie różnił od zwykłego. W d. 28 kwietnia ks. arcybiskup opuścił Saratow, żegnany serdecznie przez wszystkich.

W kilka dni potem, d. 2 maja, z wielkim żalem żegnaliśmy ukochanego naszego pasterza, biskupa bar. Roppa. Nikt z nas Polaków nie chciał pogodzić się z myślą, że ten wyjazd nastąpi, chociaż wiadomem to było od przeszłego roku. Opuszczający nas pasterz potrafił zaskarbić sobie sympatję i przywiązanie całego ogółu w tej olbrzymiej różnorodnej diecezji. W ciągu krótkiego czasu, bo jednego tylko roku, dzięki swej przystępności i pieczołowitości, zdobył pasterz serca wszystkich, różniących się narodowością katolików. Zarząd Tow. Dobroczynności ofiarował mu, jako swojemu prezesowi honorowemu, adres oraz grupę fotograficzną członków swoich, artystycznie ozdobioną akwarelą z widokiem kościoła katedralnego i Wołgi, wykonaną przez malarza p. Barakki. W dniu odjazdu statkiem parowym żegnano serdecznie ks. biskupa, który udał się do Nizniego, a ztamtąd do Petersburga. Duża sala statku była przepelniona duchowieństwem i publicznością polską, żegnającą swego ukochanego pasterza, życząc serdecznie zdrowia i wytrwałości na nowem, trudnem stanowisku.

Miejscowe Tow. Dobroczynności zakończyło 11 lat swego istnienia, pod względem materialnym dość pomyślnie, gdyż nie naruszono kapitału zapasowego. Liczba członków w r. 1903 zwiększyła się do 90 osób, lecz niezupełnie jeszcze jest odpowiednią do ogółu ludności katolickiej. Wielu, niestety, ozięble traktuje naszą instytucję dobroczynną, która niejednego rodaka podźwignęła i wsparła w niedoli. Istniejący przy Towarzystwie przytułek daje schronienie 14 osobom i 4 dzieciom, których utrzymanie całkowite wynosi średnio 3 rb. 18 kop. od osoby na miesiąc. Zawdzięczając opiekuncę przytułku, pani Luczyńskiej, która poświęciła cały swój czas wolny i energję dla dobra biedaków, mają oni w przytułku dostateczne utrzymanie. Cztero dzieci chodzi do szkółki przy kościele katolickim i dla nich nawet urządzoną była choinka na Boże Narodzenie. Towarzystwo Dobroczynności wydaje zapomogi w ilości 52 rb. miesięcznie stałym pensjonarzom, a oprócz tego jednorazowo wydano różnym osobom 234 rb.; nadto utrzymuje szkółkę przy kościele katolickim, na którą łoży 385 rb. Ogólny rozchód w roku 1903 wynosił 1,808 rb. Na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa w d. 2 maja postanowiono założyć nowy przytułek dla biednych dzieci, na co wyasygnowano z «kapitału przytułkowego» 600 rb.

Istniejąca przy Towarzystwie biblioteka polska skromnie wegetuje, bo choć

zwiększono ilość nowych książek, liczba czytających powiększyła się zaledwo o 4 osoby. Ogólny obrót materialny biblioteki w roku zeszłym wynosił 305 rb.; wszystkich książek liczone tomów 1,605.

Zarząd Tow. stanowili: J. E. biskup baron Edward Ropp, prezes, pp.: Tytus Białostocki—wice-prezes, J. Luczyński—skarbnik, J. Karasiewicz—sekretarz, a także członkowie: ks. kanonik Ks. Klimaszewski, Al. Brzosko i W. Michalikowski.

E. Z.

TYFLIS, w kwietniu.

[Żołnierze polacy na Kaukazie. Kościoły katolickie w tym kraju. Kapelani wojenni. Miasto Deszlagar i koloniści polscy].

□ Polacy w większej liczbie po raz pierwszy zjawili się na Kaukazie pod koniec panowania cesarza Mikołaja, kiedy to rekruci z Królestwa Polskiego w znacznej ilości zostali skierowani w te strony. Pod koniec lat pięćdziesiątych zebrało się ich tak dużo, że zaszła potrzeba wybudowania, w różnych miejscowościach Kaukazu, niewielkich kościołów. Zwykle kapelan wojenny, przyjeżdżając raz do roku, zatrzymywał się w tych miejscowościach dla słuchania spowiedzi, zaś w niedziele i święta żołnierze zbierali się w kaplicach na wspólne śpiewy kościelne. Takim sposobem w początkach sześćdziesiątych lat, z grozowych składek, rękami tychże żołnierzy zostały zbudowane kościoły, każdy mniej więcej na 300 osób, w Stawropolu, Piatigorsku, Władykaukazie, Groźnem, Temir-Chan-Szurze, Deszlagarze, Kusarach, Łagodechach, Zakatalach, Maaglisie i w Chankendach. Miejsca dla kościołów były najczęściej wyznaczane za miastami, na pustoszach. Niektóre z tych miejscowości, jak np. Piatigorsk, Władykaukaz, zaczęły się rozszerzać i dzisiaj owe przedmieścia wraz z kościołami należą do najpiękniejszych części miasta. Ale było i przeciwnie. W miarę posuwania się wojsk ku stronie Persji i Turcji, z niektórych miasteczek wojska zostały wyprowadzone i nasze kościołki literalnie zostały puste, bez katolików. Więc prawdziwy kłopot z nimi. W Chankendach np. nowoprzybyli kozacy kościołek zamienili na skład rzeczy pułkowych. W Kusarach kościół do czasu stoi pusty, tameczny pułk kozacki zaliczył go do własności pułkowej, ze swoich sum podtrzymuje budynek, ale daje się zauważyć pewne zniecierpliwienie wobec pytania: po co to, skoro katolików wcale niema? Byłem tam niedawno. Zdaleka kościoła nie widać; okrążony w czworobok ślicznymi alejami, we dwa rzędy lip i orzecha włoskiego. W oknach kilka szyb wybitych, a reszta wszystko w całości; dzwony, na organach mała fisharmonja, ławki, ołtarz, zakrystja, komoda, obrazy na ścianach—wszystko to jakgdyby wczoraj zostawione, choć to stoi pustką od lat może trzydziestu. Ołtarz z mozaiki drewnianej; w detalach żmudna, czysta robota, ale bez gustu w planie; widać, że ongi jakiś żołnierz polak biegły był w swoim fachu, ale brakło mu znajomości rysunku. Wśród obrazów, zawieszonych na ścianach, śnać niektóre były malowane ręką żołnierza-samouka.

To samo da się powiedzieć o pustych kościołach w Łagodechach i Zakatalach. W danej chwili znaczny procent na-

szych żołnierzy katolików skoncentrowany został na pograniczach Turcji i Persji. Nad turecką granicą istnieje sporo kościołków ormiano-katolickich, więc żołnierze chodzą tam modlić się, ale za to na granicy perskiej konieczne są choć czasowe domy modlitwy. Jak już powiedziałem, w kościołach żołnierze w niedziele zbierają się na wspólne śpiewy religijne. Żołnierz - katolik, jakkolwiek przez dwa lub trzy lata nie widzi przyjacielskiego księdza, godzi się ze swym losem. Ale biada tym, co nie mają gdzie się zebrać na modlitwę. Opowiadają, że pewien żołnierz polak, w głuszy stepowej, sam jeden wśród kilkunastu żołnierzy innej religji, zastrzelił się z rozpacz, czy też tęsknoty. Bądź co bądź, obecnie wyszedł rozkaz, żeby żołnierzy katolików rozmieszczać w punktach ważniejszych, dokąd kapelan wojskowy przyjeżdża od czasu do czasu. Ten jednak kapelan nie co rok objeżdża wszystkich żołnierzy, gdyż na cały Kaukaz, składający się z 10 guberni, jest tylko trzech kapelanów wojskowych. Gdyby ci księża mieli żelazne zdrowie i apostolską gorliwość, nie zdążyliby objechać wszystkich miejscowości. Zdaniem pewnego oficera ze sztabu głównego, brak ten pochodzi w części z winy samych kapelanów, oraz biskupa katolickiego w Saratowie. Gdyby wystąpiono z podaniem, popartem wykazami statystycznymi, władza mogłaby uwzględnić potrzeby religijne katolików.

Podróżując po Kaukazie, odwiedziłem niedawnymi czasy Deszlagar miasteczkę położoną w obwodzie dagestańskim, w pobliżu morza Kaspijskiego. Istnieje tam nędzna kaplica, iście żołnierskiej roboty, na 200 osób, zbudowana z surowej cegły pomieszananej z sieczką słomianą. Ponieważ zawsze jest pewien odsetek żołnierzy polaków, więc w kościółku zbierają się co niedziela i święto na śpiewy kościelne, zaś raz do roku przyjeżdża i kapelan wojenny z Temir-Chan-Szury. W tem miasteczku pośród włościan rosyjskich znalazłem aż dziesięć domów czysto polskich. Są to gospodarze z dawniejszych żołnierzy. Dzięki temu, że żołnierze polacy często się zmieniają, koloniści nasi nie zatracili mowy rodzinnej. Miłe wrażenie rozmowy polskiej w tym zapadłym zakątku świata, zmniejsza smutny stan gospodarki kolonistów. Strony te należą do strefy gorącej, gdzie deszcze rzadko padają. Na zakończenie dodam, iż lud w Dagestanie jest wyznania mahometańskiego.

Przed najściem arabów katolicyzm w tych stronach był dosyć rozpowszechniony. Jeszcze dzisiaj mieszkańcy miasteczka wraz z sąsiednimi wioskami nazywają siebie «franki» na pamiątkę misjonarzy francuzkich. Spotykają się w tych stronach ruiny kościołów w kształcie krzyża. Ale to i całą pozostałość chrześcijaństwa.

Ks. J. Dob.

□ Kaukaz. W rozkazie dziennym do nowosformowanej „kaukazkiej konnej brygady“, złożonej z górskich plemion Dagistanu i północnego Kaukazu, naczelnik brygady, jen. ks. Orbeliani, życzył jeźdźcom, aby dowiedli w wojnie z Japonją swego męstwa i wytrwałości na polach Mandżurji i w górach Korei w służbie obronnej i wywiadowczej.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 22 maja.

[Pożyczki, spadek kursu i obroty banków. Wybory w Siedleckiem. Obiegórek na licytacji. Kobiety w handlu. Nekrologja].

+ Niejednemu z czytelników naszych wydał się zbyt optymistycznym wywiad o sytuacji ekonomicznej wobec wojny, jaki ogłosiliśmy dwa tygodnie temu w «Kraju». Ogłoszone w tych dniach przez «Gazetę Handlową» przypomnienie warunków, w jakich rozmaite państwa zaciągały pożyczki w czasie wojennym lat ostatnich, i porównanie tych warunków z obecnymi świadczyć może, jak mało w rzeczonym wywiadzie było przesady. Jak wiadomo, Rosja zaciągnęła pożyczkę na pięć procentów przy kursie (netto) 95^{1/2}; Japonja na sześć procentów przy kursie 93^{1/2}; pożyczki zostały pokryte całkowicie, jedna i druga. Tymczasem w czasie wojny tureckiej pożyczka rosyjska na 100 milj. nie mogła dojść do skutku; w czasie wojny 1870 r. pięcioprocentowa pożyczka zwyciężkich Prus została tylko w części pokryta: mianowicie, przy kursie 88 za sto rozkupiono tylko 64 milj. talarów na ogłoszone sto milionów. To jedno. A teraz drugie: w r. 1870 spadek papierów publicznych na giełdzie berlińskiej wynosił dla pożyczek państwowych i hipotecznych 20 proc., dla akcji 35 proc. Wszystkiego zatem jest od tego czasu więcej: i pieniędzy, i energii, i spokoju...

Ogłoszone sprawozdania wszystkich czterech wielkich banków naszych potwierdzić mogą te zapatrywania. Cała działalność tych banków wprowadzie ogranicza się do dyskontowania weksli, ale przynajmniej obroty dyskontowe są olbrzymie. Bank Handlowy warszawski skupił weksli za 85 milj. rb., takież łódzki za 48 milj., dyskontowy warszawski za 26 milj., kupiecki łódzki za 22 milj. rb. W roku ubiegłym skupiono weksli o 30 milj. rb. więcej, aniżeli w 1902 r. Dodać należy, iż wycofywanie kapitałów, złożonych na rachunku bieżącym, w początkach wojny dość znaczne, obecnie nabrało charakteru ruchu normalnego. Z Łodzi jednak dochodzą stale złe wieści; dobroczynność publiczna i prywatna czyni niezmiernie energiczne wysiłki, aby wzrastającej biedzie jako tako zaradzić.

Z kolei odbyły się wybory do władz Tow. Kred. Ziemskiego w Siedlcach, gdzie p. Franciszek Górski, z powodu złego stanu zdrowia, nie mógł przyjąć żadnego, wymagającego stałego zajęcia obowiązku; wybrano go więc zastępcą radców komitetu, aby tego światłego i rozumnego człowieka choć słabszą nitką przywiązać do instytucji, której tyle był użytecznym. Na wybory przybył sędziwy p. Ludwik Górski, któremu zgotowano serdeczną owację. Stowarzyszeni siedleccy postawili dwa wnioski. Jeden z nich dotyczy potrzeby i konieczności utrzymania dyrekcyj szczegółowych. Wogóle wśród ziemian naszych panuje jedna o reformie zamierzonej opinia: byłaby ona szkodliwą, naraziłaby interesowanych dłużników na ogromne straty czasu, co zaś do mniejszych kosztów administracyjnych—zysk jest więcej aniżeli wątpliwy. Tych kosztów stowarzyszeni tak

mało się boją, iż siedleccy, lubelscy, warszawscy i płoccy ziemianie postawili wniosek podniesienia płacy urzędnikom Towarzystwa o 30 proc. Należy przypuszczać, że ta jednomyślna zgoda interesowanych w sprawie zachowania form instytucji, która dotychczas tak wzorowo i nienagannie spełniała swoje doniosłe zadanie, będzie położona na szali w chwili decydującej.

Rozeszła się po mieście i po pismach pogłoska, że majątek ziemski Sienkiewicza, Obiegórek, ma być sprzedany na licytacji za dług Towarzystwa; była to wieść niedokładna, oparta na zwyczajnem obowiązkiem ogłoszeniu, jako zakwalifikowanych do sprzedaży tych wszystkich dóbr, których właściciele nie wniosą raty w pierwszym terminie. Sienkiewicz wniósł tę ratę po terminie—oto do czego się redukuje ta sensacyjna wieść.

Mam w ręku sprawozdanie z «kursów handlowych żeńskich» pani Siemiradzkiej, z których do pewnego stopnia wniesć można, iż udział naszej kobiety w świecie handlowym staje się z każdym rokiem poważniejszym i większym. Bardzo duży procent kończących kursy otrzymuje posady (prawie 90 procent), i te dosługują się, po kilku miesiącach praktyki i wprawy, pensyj sięgających 70 i 80 rb. miesięcznie. Takie kursy były w istocie rzeczą pierwszej potrzeby dla naszych dziewcząt, pragnących iść samodzielnie przez życie; dają im one «fach», gdy dotychczas posiadano tylko dobre chęci i intuicję, nie zawsze wystarczające w skomplikowanej maszynie nowożytnego społeczeństwa.

Do kroniki żałobnej przybyło kilka nazwisk w tym tygodniu; umarł Szymon Krzeczkowski, znany opiekun sierot i filantrop, który jeszcze za życia zapisał Towarzystwu Dobroczynności duży dom w Alejach Jerozolimskich; umarł dalej pastor Manitius, godny następca pastora Otto, superintendent kościoła luteranśko-ewangelickiego, który, z wyznania państwowo-pruskiego, stał się na naszym gruncie kościołem luteran polskich; umarł jeszcze Zelig Słonimski, 95-letni starzec, założyciel «Hacefiry», któremu to piśmu nadał był kierunek oświaty i sympatii dla naszego społeczeństwa, tak różny od obskurantyzmu, w którym pismo to trzymają obecni jego redaktorowie.

L. W.

+ Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu raczył zaszczyścić gubernatora warszawskiego Martynowa pismem następującem: «Proszę oznajmić moją szczerą wdzięczność mieszkańcom miast Gostynina i Gąbina za ofiarowane na wzmocnienie floty przez pierwszych 3 tys. rb. i przez drugich 2 tys. rb.»

+ Mianowany członkiem Rady Państwa generał piechoty Aleksander Puzyrewski (ojciec jego miał na imię Kazimierz) zmarł 23 maja w Warszawie na chorobę serca, na którą zapadł po niedawnym powrocie z Petersburga. Zgon nastąpił nagle, gdyż generał czuł siebie przedtem dobrze. Liczył 59 lat życia. Jen. Puzyrewski w czasie tureckiej wojny 1877 r. należał do otoczenia jen. Hurki, który go też później powołał do Warszawy, objawszy tam stanowisko generał-gubernatorskie. Jako profesor, jen. Puzyrewski wykładał w 1884 r. w Akademii sztabu jeneralnego; również wykładał historję sztuki wojennej ówczesnemu Następcy Tronu, dziś szczęśliwie panujące-

mu Monarsze. Znany był jako cenny pisarz wojskowy; pomiędzy innemi, wydał bezstronne dzieło o wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. i o bitwie pod Somo-Sierra. Od roku 1890 był naczelnikiem sztabu wojsk w okręgu warszawskim, potem pomocnikiem dowódcy tych wojsk, jen. Czertkowa. Prasa warszawska poświęciła zmarłemu życzliwe wspomnienia.

+ Osobna komisja przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu rozpatrzyła już projekt o reformie «powinności ziemskiej» w Królestwie, a wkrótce przystąpi do rozpatrzenia projektu, dotyczącego serwitutów i szachownic. Oba te projekty opracowane zostały na miejscu przez warszawską komisję r. t. Podgorodnikowa, która obecnie pracuje nad trzecim doniosłym projektem: reformą samorządu gminnego. O ile można wnosić z wiadomości, ukazujących się w pismach petersburskich, projektowane jest zastąpienie ogólnych zebrań gminnych zebraniem reprezentantów gminy (po jednym reprezentancie na 10 wyborców), zaś właściciele gruntów ponad 60 morgów będą mogli brać udział w zebraniach gminnych osobiście. Z samorządu gminnego mają być wyłączone osoby, chociaż mieszkające na wsi, lecz nie zajmujące się rolnictwem. Pisarzy gminnych mają mianować naczelnicy powiatów. Kiedy te projekty wejdą w życie?—jeszcze określić niepedobna.

+ Podana w kilku pismach rosyjskich i polskich pogłoska, jakoby zarząd intendury wojskowej sprowadził z Warszawy do Irkucka obuwia za 10 tys. rb., które rozklejało się po jednorazowym użyciu, jest pozbawiona podstawy. «Gazeta Polska» stwierdza, że intendentura żadnych zakupów tego rodzaju w Warszawie nie robiła, posiada bowiem pod Rewlem własne garbarnie i warsztaty szewskie.

+ W Warszawie rozstał się ze światem dr. Leon Nencki w wieku lat 56. Zmarły (brat słynnego uczonego Marceliego Nenckiego) był jednym z wychowawców b. Szkoły Głównej. W kilkoletniej wędrówce zagranicą pracował w najpierwszych klinikach europejskich w Wiedniu, Paryżu, Monachjum i Londynie. W r. 1877 powrócił do kraju i do zgonu pozostawał na stanowisku zarządzającego pracownią chemiczną szpitali warszawskich i ordynatora szpitala św. Ducha.

+ Grupa inteligencji żydowskiej, jak donosi «Warsz. Dniw.», stara się o otwarcie w Warszawie biura w celu uregulowania emigracji żydów z Królestwa. Inicjatorzy zbierają środki na miejscu, gdyż znane Tow. kolonizacyjne «Ica» nie przyszło im z pomocą w tej sprawie.

+ Nowomianowany ober-policmajster m. Warszawy, bar. Nolken, przybył do Warszawy i objął swe obowiązki.

+ Podług księgi adresowej przemysłu Królestwa Polskiego (wydawnictwo stowarzyszenia techników), kapitał zakładowy przedsiębiorstw przemysłowych w Królestwie wynosi 1,771 milj. rb., roczna produkcja—637 milj. rb. Ilość robotników, zatrudnionych w fabrykach Królestwa, dochodzi 365 tys. osób.

+ Jak donosi «Gaz. Warsz.», kwestja nowego systemu tramwajów przez magistrat m. Warszawy przesądzoną została i że pierwszeństwo oddano systematowi pneumatycznemu, wobec czego odpowiednia umowa już podpisana została między magistratem m. Warszawy a p. Mękarskim (wynalazca tramwajów o ściśnionem powietrzu) i p. Stan. Skarżyńskim. Kompanja francuska, mająca eksploatować te tramwaje, składa znaczny kapitał, bo wynoszący 1,250 tysięcy rb., jako uzupełnienie kapitału miejskiego, przeznaczonego na ten cel.

dywizja łącznie z taborem i rezerwami liczyć może 20 do 25 tys. ludzi.

Artylerja japońska.

Artylerja japońska w czasie pokoju składa się z 19 pułków artylerji; każdy pułk liczy po 6 baterji, bateria zaś po 6 dział. Ogółem więc 684 dział, w tem 198 dział górskich, reszta polowych. Działa japońskie zrobione są podług wzoru 1898 r., wynalezione przez japończyka Arisaka. Są prawie wszystkie szybkostrzelne, 3-calowe, posiadają hydrauliczne przrządy do zmniejszania siły odskoku po wystrzale. Używany jest do nich bardzo silny proch bezdymny japońskiego wynalazku «Szimozę». Podczas wojny mobilizują się także 19 baterji zapasowych, tak iż liczba armat zwiększa się o 114. Oprócz tego wojsko japońskie posiada 52 działa oblężnicze, w tem 18 dział 6-calowych i pewna liczba ciężkich haubic, strzelających gradem pocisków. Na wyspie Formozie mają nadto japończycy 8 baterji, a na wyspie Cuszimie 1 baterję górską. («Now. Kraj»).

Echa wojny.

Powrót. Do Odessy d. 9 maja przybyło z górą 500 ludzi (w tem 20 dzieci) z Dalekiego Wschodu. Wśród nich znajduje się załoga rozbitej w Szanghaju rosyjskiej kanonierki „Mandżur” w liczbie 130 osób, dalej załogi zatrzymanych w Japonji rosyjskich statków handlowych: „Jekaterynosław”, „Mukden”, „Mandżurja”, „Argun” i kilku innych. Załogi te wypuszczone zostały z Japonji na słowo honoru, że w tej wojnie nie będą przeciwko Japonji walczyły. Wszyscy podróżnicy jechali z Szanghaju do Port-Saidu na francuskim okręcie „Annam”, a z tamtąd przeszli na okręt rosyjski.

W niewoli. Według prywatnych wiadomości, żołnierzom, wziętym do niewoli przez japończyków, pozwolono przysyłać listy w języku angielskim. Listy, pisane po rosyjsku, w żadnym razie nie będą ekspedjowane, pisane zaś po francuzku lub niemiecku, wyprawiane będą drogą okólną do cenzury specjalnej w Tokio. Tylko listy pisane w języku angielskim mają być wyprawiane niezwłocznie. («Warsz. Dniownik»).

Pogłoski. Spokojni mieszkańcy Moskwy tak dalece zatruwani są pogłoskami o szpiegach, że łowią na ulicach nawet Bogu ducha winnych tatarów, usługujących w miejscowych restauracjach, biorąc ich za japończyków. («Now. Wr.»).

W Kronsztadzie opowiadają—jak donosi „Ruś”— że na niektórych wyspach u wybrzeży fińskich wysiedli ze statków zagranicznych przebrani za fińskich japończycy (jak wiadomo, fińscy są także mongolskiego pochodzenia). Celem ich jest obserwowanie przechodzących rosyjskich okrętów wojennych. „Może być—pisze „Ruś”— że ta pogłoska jest pozbawioną sensu, lecz ostrożność nie zawadzi”. Podobnie kursuje pogłoska, że jakiś tajemniczy statek ukazał się pod Rewlem i rzucił światło elektryczne do portu. («Ruś»).

Opinia «Russk. Inwalida».

Wojskowy organ «Russk. Inw.» pisze: «Powinniśmy zupełnie być przygotowani do wieści, iż wkrótce już może nastąpi całkowite odcięcie Portu Artura. Nie należy patrzeć na ten wypadek, jeżeli nastąpi, jako na fatalny fakt, który mógłby wpłynąć na ostateczny rezultat wojny. Nie będzie to wypadek fatalny

nawet i wtedy—czego zresztą przypuszczać nie można, gdyby garnizon Portu Artura został pogrzebany pod ruinami jego baterji i fortów, i gdyby flota nasza zmuszona była wyjść na morze, przyjąć walkę i nawet ze sławą zginąć, jak to niegdyś proponował flocie czarnomorskiej adm. Kornilow podczas wojny sewastopolskiej. Nie będzie to mieć wpływu na ostateczny koniec wojny nawet i w tym niewiarogodnym wypadku, albowiem po nadejściu pomocy od lądu i po nadpłynięciu na Daleki Wschód drugiej eskadry oceanu Spokojnego, Japonja nieodmiennie zostanie zwyciężona i drogo zapłaci nam za naszą uczciwość i miłość pokoju».

Głos z za kordonu.

W kronice politycznej poważnego miesięcznika krakowskiego «Przegląd Polski» napotykamy w zeszycie majowym godne uwagi sądy z powodu toczącej się obecnie wojny rosyjsko-japońskiej. Mówiąc o stosunku Polaków do tej wojny po znanej katastrofie «Petropawłowska», autor pisze:

„Powtarzamy, cośmy powiedzieli w początkach tej wojny: nie możemy się cieszyć, nie mamy się z czego cieszyć. Im większe niepowodzenie Rosji, tem większa dziś i na przyszłość zależność od Prus, tem zupełniejsze ich nad Europą panowanie. Na tem my nie zyskać nie możemy. Nie możemy się więc cieszyć z tego, co się dzieje tam (na Dalekim Wschodzie); ale możemy i mamy powód smuć się z tego, co się stało u nas”.

Autor ma na myśli znane wybryki z powodu utworzenia oddziału sanitarnego w Warszawie:

„W wojnie—pisze on—jest wielu, bardzo wielu Polaków i katolików. Arcybiskup warszawski pomyślał o tem, żeby mieli pomoc i usługę religijną i lekarską. Zawiązał komitet, zebrał środki, znalazł siostry miłosierdzia, lekarzy i księży, gotowych na to ciężkie poświęcenie. Dostał pozwolenie rządu; dla dalekich, nieszczęśliwych rannych, umierających Polaków i katolików urządził pomoc, opiekę, pociechę. Za to stał się celem zniewag i pocisków: on i inni członkowie tego komitetu. Tłuczono szyby, nasyłano obelżywe listy. Za co? Za uczynek miłosierdzia i miłości nieszczęśliwych rodaków. Dlaczego? Bo, jak mówiono, te siostry miłosierdzia mogły opatrywać i pielęgnować rannych Rosjan także, więc to niby patriotyzm rosyjski...”

Takie przekonania są niesłuszne, bo, jak pisze autor—

„ranny jest nieszczęśliwym bliźnim i tyle; gdyby takiemu służyła polska zakonnica czy ksiądz, zrobiliby dobrze, zrobiliby swój obowiązek. Ale to nie było głównem ich zadaniem i celem; tym była opieka nad żołnierzami Polakami i katolikami”.

Przeciw komu miotała obelgi — pyta autor—ta «garstka niedorostków zbałamuconych?»

„Arcybiskup Popiel, Ludwik Górski, czyli co mamy najgodniejszego czci w całej Polsce, jak długa i szeroka. Leopold Kronenberg, od tamtych młodszy, ale jeden z najpoważniejszych obywateli kraju; niewielu podobno takich, coby wielkiego majątku tak dobrze umieli używać, jak on... Ksiądz Włodzimierz Czetwertyński, który poznał Syberję z przed lat czterdziestu...”

Przeciw tym ludziom występują osobistości innego rodzaju:

„Indywidua nie myślące, nie rozumiejące co robią, zawsze i wszędzie być muszą, a choć szkodzą, i nieraz bardzo, mają tę smutną wymówkę, że nie wiedzą, co czy-

nią. Ale ci, co ich namawiają, co ich prowadzą, co ich popychają, tym można powiedzieć z Krasniskim: „Nie znam na was hańby słowa”.

Takie sądy wyraża publicysta «Przeglądu Polskiego», oddawna widzący niebezpieczeństwo dla narodu polskiego we wzroście potęgi Prus, jako następstwie osłabienia Rosji.

LISTY Z POLA WALKI.

[Na krótko przed odcięciem Portu Artura od armji mandżurskiej, wysłał do nas z tego miasta list p. Antoni B., który tu w streszczeniu przytaczamy dla charakterystyki usposobienia mieszkańców oblężonej twierdzy].

„Na życie patrzę dosyć różowo, pomimo perjodycznych „bombardówek”, jakie nam sprawiają japończycy”.

Tak zaczynają się zwierzenia p. Antoniego, który widocznie należy do ludzi, umiejących siebie samego w biedzie pocieszyć. Po tym wstępie p. A. oddaje upartemu nieprzyjacielowi pewne pochwały:

„Dzielnii z nich marynarze, nie można zaprzeczyć...”

A potem zaraz tak streszcza ówczesne wyniki nieprzyjacielskich usiłowań:

„Ale żeby tak bardzo zaszkodził Arturowi — p. A. stale nazywa Port Artura zwięźle „Arturem” — to nie. Odpocząwszy w Nagasaki lub w Sasebo, gdzie jest ich admiralicja, japończycy pojawiają się pod Arturem na 14 — 18 okrętach i w ciągu dwóch — trzech dni „łazą” po morzu przed naszymi oczami, lecz nie zbliżają się pod wystrzały fortów: „Złota góra” albo „Skała elektryczna”. „Japończycy” wypuszczają kilkadziesiąt strzałów i wracają do dom”.

Że rezultaty tych strzałów nie były zbyt doniosłe, to stwierdza p. Antoni, pisząc:

„Od eksplozji pocisków w różnych częściach miasta „bywa zabito i raniono” kilku Chińczyków, paru żołnierzy i „rani się” jakakolwiek dama, których jest jeszcze dużo w Arturze: nie wyjeżdżają, pozostając przy mężach; ale wyłącznie prawie bezdzietne”.

Ogląda się p. Antoni za dziećmi:

„Dzieci to mało można znaleźć w Arturze, chyba z biedniejszej klasy”.

W dalszym ciągu jednak p. Antoni wyznaje, że jego «różowy» humor czasem zamraczają wypadki:

„Teraz już mamy trzeci miesiąc oblężenia i nerwy u ludzi zaczynają się trochę psuć. Ostatnie zwłaszcza zdarzenie straszne do głębi poruszyło mieszkańców miasta. Chyba wam już wiadomo z gazet, jak to w parę minut zginął śliczny pancernik floty „Petropawłowsk” z admirałem Makarowem, który pierwaj był ranny, czy zabity, a zatem utonął. Zginęło razem (za cyfry dokładnie nie ręczę) około 30 oficerów marynarki, 2 lekarzy i 3 inżynierów floty i około 800 majtków, bo to był «flagmanski korabl», na którym znajdował się sam admirał i jego sztab. Ocalało niewielu”.

Po tym wypadku zajrzał p. Antoni na podwórze lazaretu marynarki (którego kierownikiem — jak dodaje — jest starszy lekarz Portu Artura, Florjan Hlasko) i widział tam trumny drewniane z wyłowionymi zwłokami oficerów, oraz ciała utopionych majtków, obwinięte w płachty. To go bardzo przynębiło i zasmucilo. A gdy odbywał się pogrzeb tych marynarzy, p. Antoni szczerze płakał i dodaje:

„płakali zupełnie obcy ludzie z publiki — tak naprężone były nerwy przy tak strasznym zdarzeniu“.

Powtarza p. Antoni to, co słyszał o przyczynie katastrofy:

„Wypadek stał się w oczach wielu świadków. Jedni mówią o japońskiej łodzi podwodnej, inni dowodzą, że japończycy postawili w morzu miny. Trudno doszukać się prawdy — historia wyjaśni“.

A na zakończenie p. Antoni, który pozostaje nadal w Porcie Artura, wyraża nadzieję, że gdy się skończy oblężenie, wówczas on wróci do domu, bo — dodaje filozoficznie:

„Spełniając swą powinność, waleś się człowiek po świecie, cierpiąc te lub inne niedogodności“.

I ma p. Antoni rację: wszak żyć w obleżonym mieście pod gradem świszczących w powietrzu kul i pocisków nieprzyjacielskich, co niosą śmierć i zniszczenie — to nawet bardzo wielka «niedogodność».

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 12 maja.

Delegacje austriacka i węgierska zgromadziły się w Budapeszcie. Austriacka ukonstytuowała się pod przewodnictwem p. Jaworskiego, który mówił o pokoju, szczególnie o pokoju wewnętrznym, do którego wzdychają ludy austriackie, a którego zdobyć przy sprzeczności swoich interesów i dążeń nie mogą. «I w ciemnościach, jakie nas otaczają — kończył sędziwy mówca — mamy jedną tylko gwiazdę nadzieję w nieustannej pieczy ojcowskiej o dobro ludu najlaskawszego naszego cesarza i pana». Cesarz Franciszek-Józef jest istotnie najpotężniejszym czynnikiem i symbolem jednolitości monarchji, którą może «należałoby wynaleźć, gdyby nie istniała», jak wolterowskiego Boga. Przyjmując delegacje, cesarz zaznaczył przede wszystkim, że stosunki Austro-Węgier do innych mocarstw układają się jaknajprzyjaźniej, i że ścisłość zawartych sprzymierzeń i ugoda z Rosją w sprawach bałkańskich utrwalają wiarę w pokojowy bieg wypadków w Europie. Bolesną jest myśl o wojnie, która tyle już ofiar ludzkich pochłonęła i cesarz prosi Boga, by zakres walki morderczej ograniczył tak co do przestrzeni, jak co do czasu, i ażeby świat mógł wkrótce cieszyć się nieoszacowanym dobrodziejstwem pokoju. Po tym hymnie na cześć pokoju, wypadło mówić o nowych uzbrojeniach, o łodziach podwodnych, o torpedowcach, o nowych działach polowych. Kto pragnie dziś pokoju, musi gotować się do wojny. W takich czasach żyjemy, a przodkowie nasi żyli w gorszych jeszcze. Tylko ich uzbrojenia mniej kosztowały, bo nie znali tej cywilizacji nowożytnej, która dała światu koleje, telegrafy, telefony, działa szybkostrzelne, melinity, lidity, pancerniki i torpedy.

Duch pokojowy ożywia także nowe przemówienie ces. Wilhelma. Po krótkim pobycie w Metzu, przybył on do St-Johann i do Saarbrücken, gdzie ludność zgotowała mu przyjęcie uroczyste. Ujrzawszy dokoła siebie tłumy górników, a wśród nich weteranów wojny, która wykula «obręcz korony cesarskiej niemieckiej», cesarz wspominał o gorącym swoim pragnieniu, by wojna nie nawiedziła już nigdy ich kraju. «Mam mocną jak skała wiarę — mówił — że Wszechmocny, który zna nasze sumienie czyste i wie, że nie szukamy zatajów, odwróci od nas niebezpieczeństwo, gdyby ktokolwiek zechciał zakłócić nasze życie pokojowe». Nikt, zdaje się, pragnień takich nie żywi. Następca tronu pruskiego i korony cesarskiej bawił niedawno w Kopenhadze, gdzie najserdeczniejszego doznał przyjęcia, królestwo włoscy wybierają się do Poczdamu, król Edward zamierza przybyć wkrótce do Kielu na manewry floty, a drugi syn cesarza Wilhelma, ks. Adalbert, wyruszył na Daleki Wschód odwiedzić Pekin i dwór chiński, a z tamtąd podobno popłynąć do Japonji i, jak mówią pogłoski, wręczyć mikadowi list własnoręczny cesarski. List w każdym razie zapieczętowany doskonale, i niewiele osób zna jego treść i wyrazy. Mówi zapewne o pokoju, którego pragnie cały świat i ostrzega może cesarza Mutsuhito przed zmiennością losów. Fortuna to kobieta, a wiadomo z «Rigoletta», że «la donna è mobile»...

Nie zanosz się na nową wojnę serbsko-bułgarską. Raczej na przymierze. Król Petar w towarzystwie agenta dyplomatycznego bułgarskiego, oraz paru ministrów i orszaku, wyruszył do Niszu na spotkanie jadącego do swoich dóbr na Węgrzech księcia Ferdynanda Bułgarskiego. Spotkanie władców dwóch bratnich plemion było bardzo uroczyste. W czasie śniadania mówili obaj o «braterskiej przyjaźni» serbów i bułgarów, a po królu i księciu wygłosili jeszcze mowy pp. Pasiecz i Petrow. Są od tego prezesami gabinetów. Królóbójców przy stole nie było, a jeżeli byli, nie uważali za stosowne występować z mowami. Zresztą są to ludzie nie słów, ale czynu. Dowodzą dziś armją i to im narazie wystarcza. Spotkanie w Niszu ma niewątpliwie znaczenie poważne. Znamionuje zbliżenie się dwóch ludów bałkańskich, które oddawna dzielił antagonizm polityczny. Są pogłoski, że zamieniono w Niszu coś więcej, niż toasty, że zawarto jakąś ugodę, która ma zaimponować turkom i przeszkodzić energiczniejszej akcji austro-węgierskiej, gdyby akcja taka przyszła na porządek dzienny. Ze *tres faciunt collegium*, zjedzie pono wkrótce do Serbji książe Mikołaj Czarnogórski. Będzie na uroczystości pomazania króla Petara, a może nawet koronacji, bo nowy władca Serbji miał już zamówić u jubilerów wiekańskich przyzwoitą koronę królewską. W swoim czasie myślał o tem król Mi-

lan, ale nie mógł jakoś odłożyć stosownej sumy na taki wydatek. Pierwszy królewski Karadzordzewicz jest oszczędniejszy i lubi kosztowności. Ma rację. Nawet królowie kartowi mają korony na głowach, o ile nie są sułtanami, jak król dzwonnkowy.

Rozbiegła się po dziennikach wiadomość niezwykła. Podobno rząd japoński, ażeby raz położyć koniec szerzeniu poglądów, które chcą widzieć w wojnie rosyjsko-japońskiej walkę chrystjanizmu z pogańskim buddyzmem czy szintoizmem, postanowił stworzyć kościół chrześcijański narodowy japoński. Jedni dziwią się temu, drudzy oburzają się. Zapomniała już Europa, jak niegdyś jej książęta nawracali w interesach politycznych swoje ludy. Dawno to było, ale było. Na tym świecie sprawy niebieskie ściśle łączą się z ziemskimi.

Podróż do Rzymu p. Loubeta wywołała zatarg z Watykanem, taki sobie zatarg połowiczny, bo stanowczego nie życzy go sobie ani rząd francuzki, ani tembardziej Stolica św. Gdy tedy Kurja ogłosiła protest przeciwko podróży prezydenta Rzeczypospolitej do Rzymu i oświadczyła, że nie odwołuje nuncjusza Lorenzelli z Paryża tylko dla bardzo poważnych powodów głębszej natury, rząd francuzki udał, że obraził się i rozkazał posłowi swemu przy Watykanie niezwłocznie Rzym opuścić. P. Nisard wyjechał, ale zwrotu listów uwierzytelniających nie zażądał, a jednocześnie z Paryża do Rzymu udał się jego zastępca, p. de Navennes. Zdaje się, że w parlamencie paryżkim nikt sprawy tej podnosić nie będzie i maluczko, a wszystko będzie po dawnemu — i może będzie dobrze.

J. Meura.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Wojna. Paralele historyczne. Przyszłe zwycięstwo. Pragnienie pokoju. Reformy. Aleksy Chomiakow i jego ideały.

Wojna zaprzęta uwagę powszechną. Stała się ogniskiem, dokoła którego krążą wszystkie myśli. Cała Rosja czyta gorączkowo nietyle telegramy, suche zwykle albo piorunujące, ile listy i wrażenia osób, które są tam, nad oceanem lub na polach Mandzurji, i przyglądają się z blizką tak tragicznym wypadkom, jak zatonięcie «Petropawłowska» lub bitwa nad rzeką Jalu. Wrażenia wojny odbijają się na sądach o sprawach wewnętrznych, a przede wszystkim o sprawie ogólnej reform zasadniczych, do których gotowały się zwolna rząd i społeczeństwo.

„W prasie i w rozmowach towarzyskich — mówią „Piet. Wied.“ — wciąż słychać o paraleli historycznej, przeprowadzanej pomiędzy wojną z Japonją a kampanją krymską. We wszystkich tych dyskusjach zastanawia jednomyślny niemal pogląd prasy na nie-

słuszność analogji wspomnianej i brak współczucia i wiary w wypowiedziane rzekomo przez pewne żywioły pragnienie: „niechno japończycy sprawią nam łaźnię, a otrzymamy wreszcie tak długo oczekiwane szersze reformy“. Można ztąd wnosić, że powyższa sentencja drastyczna—to czy sta chimera“.

To samo mówi «Now. Wr.» w całym szeregu poświęconych powyższej «sentencji» artykułów, uwag i «drobnych listów» samego p. Suworina.

„Mamy — mówi „Now. Wrem.“ — takich patriotów, którzy gotowi cieszyć się z porażek, byle potem zdobyć reformy. Wbrew klasycznemu przykładowi wojny sewastopolskiej, która była rzekomo przyczyną wszystkich reform cesarza Aleksandra II, czas już pozbyć się takich oryginalnych poglądów. Skoro naród wytoczył wojnę, a raczej został zmuszony ją prowadzić, trzeba mu zwycięstwa, przedewszystkiem zwycięstwa...“

P. Suworin powołuje się na przykład Niemiec po 1871 r., na dowód, że zwycięstwo nie przeszkadza postępowi wewnętrznemu, mówi o handlu niemieckim, o przemyśle, o potędze politycznej. Nie mówi nic natomiast, albo bardzo mało, o postępie moralnym Niemiec i przyznaje, że militarizm i kult pięści opancerzonej wzrosły niepomiernie, dziś dopiero zaczynając nieco słabnąć. Rosja niema dotąd powodu obawiać się porażki. Jesteśmy zaledwo u początku dramatu wojennego, rozgrywającego się w Azji wschodniej. Publicyści rosyjscy polemizują w tej sprawie bardzo stanowczo z prasą zagraniczną. «Piet. Wied.», przytaczając poglądy znanego dziennikarza angielskiego sira Henry Normana, który twierdzi, że Rosja walczyć może w ciągu szeregu lat i raczej wywoła zamieszanie powszechne, w którym nawet porażka będzie zaszczytem, niż pozwoli na tryumf Japonii—stają na całkiem odmiennym stanowisku. Sądzą, że pojedynek z Rosją nie wchodził w plany japońskie, że właśnie państwo Wschodu Słońca pragnęło wmieszania się innych mocarstw do zatargu wschodnio-azjatyckiego. Pozostawiona sobie samej, Japonja gorzko żałować będzie nierozważnego kroku, który doprowadził do starcia się zbrojnego z przepotężnym sąsiadem.

„Wnosić ztąd wszakże nie należy—mówi organ powołany—że wszystko u nas idzie jaknajlepiej i nie domaga się ulepszeń i naprawy. Pierwsze już nawet niepowodzenia mówią wyraźnie o konieczności zreformowania niektórych przestarzałych podstaw, niedość przystosowanych do potrzeb i warunków współczesnych“.

Naród cały niewątpliwie pragnie pokoju, w którym mógłby dokonać poczętych przeobrażeń swojego życia ekonomicznego i społeczno-politycznego. W rozwiązaniu tego zadania leżeć zdaje się właściwe «zwycięstwo», po którym nastąpiłyby różne inne. Ale wojna stanęła wpoprzek drogi w chwili, w której kierunek reform nie zaznaczył się

jeszcze stanowczo, w której trwało i trwać nie przestaje dotąd niejakie nieporozumienie co do zakresu, a przedewszystkiem co do celu przedsięwziętych i upragnionych przekształceń. Wynikłe ztąd niepewność i nerwowość przeniosły się dziś na inne pole, i stan gorączkowy, w jakim przyjmują się wiadomości z widowni wojny, jest tego wyraźnym objawem.

Sto lat minęło od dnia urodzin jednego z najwybitniejszych pisarzy t. zw. szkoły słowianofilskiej, Aleksego Chomiakowa, może nawet najwybitniejszego, wolnego bowiem od zadziwiającej historjografji, stworzonej przez Kirejewskiego z jego mistycyzmem bizantyjskim i wykończonej ostatecznie przez Leontjewa, któremu zdawało się, że, ponieważ każdy proces życiowy kończy się na śmierci, należy «zamrozić Rosję w jej postaci obecnej», a trwać będzie do końca wieków. Nauka Chomiakowa, wypowiedzana w licznych artykułach luźnych, czasem polemicznych, w mowach, broszurach i studjach, składa się właściwie z samych sprzeczności. W jednym miejscu mówi o szkodliwości wynoszenia się jednostki ponad ogół, który ma być jedynym źródłem zasad politycznych i społecznych, rządzących narodem; w innym broni praw jednostki, żądając wolności nauki, prasy, poglądów, sumienia. Wcielaniem zbiorowego sumienia narodu jest monarcha, nieomylny jako panujący, ponieważ niezdolny do złego czynu. Czystość jego duszy i odpowiedzialność przed własnym sumieniem—to największe rękojmie dla narodu. «Rosja—mówił Chomiakow—nie ufa i nigdy ufać nie będzie mądrości ludzkiej i mądrości ustaw, ale ufa i wierzy człowiekowi i jego sumieniu». Pisał to Chomiakow za czasów cesarza Mikołaja I, którego rozgrzeszył po śmierci, przyznając zmarłemu monarsze, że, jakkolwiek źle działało się dokoła, czystym i sprawiedliwym pozostał wobec sumienia. Miał pisarz słowianofilski dość jasne wyobrażenie o państwie i jego stosunku do narodu. «Państwo—mówił—nie uznające życia społecznego, musi upaść, ponieważ istotnym twórcą losów dziejowych jest człowiek prywatny w działalności swej społecznej... Państwo ochrania, ale naród tworzy; państwo rozkazuje, ale społeczność wskazuje drogi dalszego postępu kraju». «Rosja ziemską—wolał Chomiakow—błaga rząd, by wziął jej ludzi doświadczonych i przez nią obranych, oraz jej pracę i użył tego materiału według własnego uznania... Naród rosyjski pragnie wolności nie jako prawa, ale jako obowiązku pracy dla dobra publicznego». Za Chomiakowem powtarzają

to dziś liczni publicyści rosyjscy, i dlatego może stulecie jego urodzin nie minęło niepostrzeżenie.

Bh. K.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Jego Cesarska Mość, po opuszczeniu 2 maja Carskiego Siola i po przeglądzie wojsk 4 maja w gub. kurskiej i Charkowie, raczył 5 maja przybyć do Kremieńczuga i dokonać tam przeglądu 34 i 35 pułków piechoty, poczem tegoż dnia oglądał w Połtawie 33 i 36 pułki piechoty z artylerją. Z Połtawy Jego Cesarska Mość przybył 6 maja do Orła, gdzie oglądał 51 i 52 pułki dragonów, zaś wieczorem tegoż dnia oglądał 11 i 12 pułki piechoty w Tule. Następnie d. 7 maja pod Kaługą Jego Cesarska Mość oglądał pułki piechoty: 9 i 10 z artylerją. W Riazaniu d. 8 maja z rana Jego Cesarska Mość oglądał pułki piechoty 137 i 138 z artylerją, poczem tegoż dnia przybył do Moskwy i na dworcu odbył przegląd 17-go bataljonu saperów. Wojskom, wysyłanym na wojnę, Jego Cesarska Mość ofiarował wszędzie obrazy święte i życzył szczęśliwego powrotu. W Moskwie Jego Cesarska Mość przyjął na dworcu kolei deputację szlachty i na przemowę ks. Trubeckiego raczył odpowiedzieć:

«Szczerze dziękuję wam za uczucia, wyrażone przez waszego marszałka; proszę wyrazić szlachcie Moją serdeczną wdzięczność. Rad jestem spędzić choć kilka godzin w Moskwie w dobie poważnych doświadczeń, które nawiedziły naszą drogą ojczyznę».

Następnie prezydent miasta wygłosił następującą przemowę:

„Z uczuciem najgłębszego pocieszenia wita starożytna stolica Waszą Cesarską Mość, który raczyłeś pożegnać słowem Monarszem sławne wojska, wyruszające na pole walki; oczekuje ona wciąż z płomienną nadzieją brzasku tego dnia, w którym daną jej będzie możność ponownego powitania Waszej Cesarskiej Mości, gdy Wasza Cesarska Mość spotykać będzie w tych murach to samo wojsko, które pokój nam zwróci z pola walki“.

Jego Cesarska Mość odpowiedzieć raczył deputacji miejskiej:

«Dziękuję wam za chleb i sól oraz za wyrażone uczucia. Przekonany jestem, że nasze zwycięskie wojska wrócą opromienione chwałą zwycięstwa, czego szczerze pragną wszyscy prawdziwie rosyjscy ludzie».

Tegoż dnia Jego Cesarska Mość opuścił Moskwę i 9 maja powrócił do Carskiego Siola.

× Na depezę najpoddaną jen. Czertkowa, 6 maja, Jego Cesarska Mość odpowiedzieć raczył:

«Serdecznie dziękuję panu, sławnym wojskom warszawskiego okręgu wojskowego i cywilnym urzędnikom Kraju Nadwiślańskiego, za życzenia i za uczucia patriotyczne, które ich przepełniają».

Urzędowe.

× Gubernator wołyński, rz. r. st. *Dunin-Borkowski*, mianowany został członkiem rady ministra spraw wewnętrznych. W miejsce jego gubernatorem wołyńskim mianowany został dotychczasowy wice-gubernator, rz. r. st. *Katalej*.

× Gubernialnym marszałkiem szlachty gub. podolskiej mianowany został *bar. Mestmacher*, dotychczasowy marszałek pow. uszyckiego.

Ogólne.

× Przekształcenie departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych na główny zarząd gospodarstwa miejskiego i ziemstwa dokonaniem będzie najwcześniej w końcu lipca. Do opracowania projektów prawodawczych nowy zarząd będzie mógł przystąpić dopiero w sierpniu. Na pierwszym planie, jak zapewnia «*Warsz. Dn.*», stoi sprawa wprowadzenia ustawy miejskiej (zastosowanej do warunków miejscowych) w Królestwie i przekształcenie w państwie stanu rzemieślniczego, mieszczańskiego i kupieckiego.

× Sprawa wprowadzenia podatku dochodowego w państwie, jak donoszą dzienniki, znowu stanęła na porządku dziennym. Gromadzone są obecnie dane, dotyczące tego podatku w Europie i Ameryce. Do udziału w obradach nad tą sprawą zaproszeni będą w swoim czasie przedstawiciele komitetów gieldowych, szlachty, ziemstw i miast.

× Ogłoszono rozkaz, na którego mocy przywrócono zniesiony przed kilkunastu laty *przewóz bez ceł wszelkich towarów zagranicznych* do prowincyj jenerał-gubernatorstwa nadamurskiego przez porty oceanu Spokojnego i przez granicę lądową z Mandżurją. Ma to na celu zachęcić kupców zagranicznych, aby dostarczali do tych miejscowości swych towarów. Jedynie pobierana będzie opłata akcyzowa. Od towarów rosyjskich bawełnianych, przywiezionych do tych miejscowości, cło będzie zwracane.

× Sprawę udzielania ziemstwom, towarzystwom rolniczym i innym instytucjom tego rodzaju, prawa *sprawadzania bez cła żelaza i stali*, oraz maszyn i narzędzi do obrabiania tych materiałów, w celu zachęty i podniesienia drobnego przemysłu włóściańskiego tej gałęzi, jak donoszą pisma, rozstrzygnięto przychylnie.

× Wycofanie w państwie z obiegu obecnych miar i wag i zastąpienie ich *wagami i miarami metrycznymi* — jak donosi «*Warsz. Dniew.*» — blizkie jest urzeczywistnienia. Miary te wprowadzane będą stopniowo; najpierw wprowadzone zostaną miary długości, potem objętości, a w końcu dopiero wagi. Projekt ten rozważany będzie w jesieni w Radzie Państwa.

× Projekt reformy władzy gubernialnej, jak donosi «*Wiernik Prawa*», ma na celu *zespolecie w ręku gubernatorów nadzoru nad biegiem spraw we wszystkich zarządach, działających na terytorjum guberni*. Cyrkularze wszystkich tych zarządów i wszystkie nominacje służbowe podlegać będą kontroli gubernatora; tejsze kontroli poddane będą szkoły średnie i początkowe, czynności

podatkowe i przesiedleńcze, sprawy fabryczne i t. d. Między innemi gubernator będzie mógł kontrolować i wstrzymywać rozkazy żandarmerji i cofać z obrad instytucji społecznych i prywatnych wszelkie kwestje nieodpowiednie. Toż samo pismo donosi, że projekt przekształcenia całego wogóle zarządu gubernialnego jest już opracowany szczegółowo.

× W komisji pod przewodnictwem członka Rady Państwa, A. P. Iwanowa, uchwalono, jak donosi «*Now. Wrem.*», kilka zarządzeń w celu zwiększenia *dochodów z kolei skarbowych*, między innymi: podwyższenie taryfy przewozowej za droższe towary.

× Projekt prawa o przyjmowaniu *cudzoziemców do poddaństwa rosyjskiego* został przerobiony i wniesiony do Rady Państwa. W nowym projekcie znacznie zwiększono termin naturalizowania się cudzoziemców; przepisy mają być obostrzone, uchylone natomiast zostaną zbyteczne formalności.

W Petersburgu.

== Przysięga JE. Roppa. W niedzielę 9 maja, nowomianowany biskup wileński JE. ks. Ed. baron von der Ropp, w kościele św. Katarzyny złożył przysięgę na wierność Monarsze i Stolicy Apostolskiej, w obecności arcybiskupa mohylowskiego J. hr. Szembeka i żmudzkiego M. Pallulona. Gdy przez prałata dworu papieżkiego, ks. W. Kluczyńskiego, zostały odczytane odnośnie bulle, JE. biskup Ropp złożył, klęcząc na stopniach ołtarza, wyznanie wiary, a później błogosławił wszystkich obecnych. Dla złożenia hołdu nowemu biskupowi, przybyli z Wilna: ks. prałat J. Kurczewski z kanonikiem Sadowskim.

== Wezwanie. W „*Praw. Wiest.*” ogłoszono, że bitwa nad Jalu dowiodła, iż przy nowej broni liczba rannych bywa bardzo wielka i dlatego potrzebny jest jaknajwiększy zapas środków opatrunkowych i bielizny chirurgicznej. Przyjmują je składy Najjaśniejszych Pań w Petersburgu, Czerwony Krzyż i skład centralny w Charbinie.

== Poset koreański, Czin-po-min, opuścił Petersburg, udając się zagranicę.

== W. K. von Anrep, nowomianowany kierownik głównego zarządu medycznego przy ministerstwie spraw wewnętrznych, wyjechał w towarzystwie dwóch podwładnych lekarzy do Syberji, w celu zastosowania tam środków, zapobiegających rozwojowi chorób epidemicznych na drogach, któremi wielkie partie wojsk dążą na plac wojny na Dalekim Wschodzie.

== Ewangelicki lazaret polowy na sto łóżek, ufundowany przez Tow. ewangelickie w Petersburgu, pod kierunkiem lejbcirurga Hirscha, wyjechał w tych dniach na plac wojny. Lekarze i siostry miłosierdzia są wyznania protestanckiego.

== A. N. Mosołow, b. dyrektor departamentu wyznań obcych, mianowany w zeszłym tygodniu członkiem Rady Państwa, zmarł nagle 8 maja.

== Jen. Klejgels, jenerał-gubernator kijowski, bawi w Petersburgu.

== Rz.-katolickie Tow. Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny ogłosiło sprawozdanie za 20 lat swego istnienia. Świadczy ono o dużym rozwoju tej pożytecznej instytucji, zajmującej po warszawskim Tow. Dobroczynności pierwsze miejsce wśród reszty stowarzyszeń dobroczynnych katolickich w państwie. Członków liczy nasze Towarzystwo 542, fundusze jego wynoszą 466 tys. rb. Działalność istniejących przy Towarzystwie instytucji do-

broczynnych wyraziła się w następującej postaci. W *przysięgu dla chłopców* wychowywano się 149 chłopców, z których starsi pracują w warsztatach: stolarskim, ślusarskim i introligatorskim. W *przysięgu dla dziewcząt* pozostawało 58 dziewcząt, pobierających naukę szycia, kroju, robót i gospodarki domowej. W *przysięgu dla małoletnich* znalazło schronienie 76 dzieci. W *przysięgu dla starców* pozostawało 41 staruszek. *Kółko pomocy uczącej się młodzieży* wydało 130 uczniom i studentom zapomóg na sumę 5,062 rb. *Komitet* zarządzający funduszem specjalnym dla *pomocy studentom wyższych zakładów naukowych* wydał ze swej strony 2,685 rb. w postaci zapomóg, udzielonych 73 studentom. *Dom pracy* dał zatrudnienie 362 kobietom, a nadto utrzymuje stale 12 dziewcząt. *Komitet pośrednictwa pracy* umieścił 350 sługzących. *Kółko pań*, opiekujących się wychówkami szkoły elementarnej, utrzymywało 30 dziewcząt i wysłało na kolonje letnie 66 dziewcząt. *Tania kuchnia* miała 353 stałych stołowników, głównie studentów. *Kółko lekarskie* niosło pomoc lekarską biednym, rozpoczęło zabiegi około zbudowania własnego szpitala, a jednocześnie zorganizowało szereg odczytów z dziedziny lekarskiej. Oprócz tego Towarzystwo wydało zapomóg jednorazowych i miesięcznych 327 osobom na sumę 1,681 rb.

== Odczyt. P. K. Sienkiewicz odczytał w Cesarskiem Towarzystwie Owocarstwa referat o suszeniu jarzyn dla wojsk. Sprawa ta nabiera w chwili obecnej, wobec znacznego zapotrzebowania przez intendaturę konserwów, dużej wagi, gdyż tylko przy masowej produkcji suszonych jarzyn uda się zapobiec znacznemu podniesieniu ceny ich. Szczególną uwagę zalecał przy tem prelegent zwrócić na konserwy z kapusty kiszanej, mającej popyt największy.

== W operze Maryjskiej odnowiono nadal umowę z p. Adelaidą Bolską za kontraktem, przyznającym jej 18 tys. rocznego wynagrodzenia. P. Felja Litwin zaproszoną została do ról w operach wagnerowskich.

== «*Lutnia*» w sezonie letnim otwarta będzie dla gry w karty od godz. 8 w poniedziałki, środy i piątki. Postanowiono ułożyć album z fotografjami członków.

NOWY METROPOLITA.

Objęcie rządów przez J. E. hr. Szembeka.

Przyjęcie paljusza przez JE. metropolite Szembeka odbyło się w Petersburgu 6 maja w kościele św. Katarzyny. Kościół był przepelniony. Dzięki staraniom znacznego grona studentów wyższych zakładów, z ks. Czajewskim na czele, utrzymano wzorowy porządek. Na spotkanie nowego zwierzchnika przybyło do kościoła licznie duchowieństwo i znaczna ilość członków tutejszej katolickiej kolonji. Obecni byli: członkowie Akademji duchownej, seminarjum, delegaci wielu obcych djecezyj i t. d.

O godz. 10 zrana przybył ks. arcybiskup Szembek wraz z ks. biskupem żmudzkiem M. Pallulonem i, powitany przez całe duchowieństwo przy głównych drzwiach, udał się przez szeregi duchownych, akademików i kleryków seminarjum do kościoła, gdzie zajął miejsce

w prezbiterjum na prowizorycznie urządzonym tronie. Biskup zmudzki ks. M. Pallulon celebrował w asystencji liczego duchowieństwa mszę, podczas której metropolita włożył na siebie szaty biskupie. Ks. kanonik T. Sidorowicz przeczytał, stojąc na stopniach wielkiego ołtarza, bulle papieżkie o mianowaniu ks. Szembeka arcybiskupem mohylowskim, których wszyscy obecni stojąc wysłuchali. Następnie metropolita, klęcząc, złożył wyznanie wiary przed ks. biskupem M. Pallulonem, który na nowego arcybiskupa włożył paljusz. Metropolita stanął przed ołtarzem i, ozdobiony w godła arcybiskupiej władzy, udzielił pasterskiego błogosławieństwa wszystkim obecnym, poczem w odzieży pontyfikalnej udał się w asystencji duchownych na kazalnicę i wygłosił mowę, poświęconą pamięci Leona XIII, oraz zmarłego arcybiskupa B. Kłopotowskiego. W końcu mszy chór kościelny i kleryków odśpiewał hymn *«Te Deum laudamus»*.

Po dwóch dniach, 8 maja, JE. metropolita Szembek odbył solenny ingres do prokatedralnego kościoła w Petersburgu. Tłumy u drzwi kościelnych czekały nań. Dzwony oznajmiły o zbliżeniu się nowego zwierzchnika do świątyni, a z dziesiątków ust chóru kleryków Akademii i seminarjum, przy akompaniamencie orkiestry, zabrzmiał śpiew *«Ecce sacerdos magnus»*. Tymczasem przybyli do kościoła biskupi: zmudzki, a później wileński. Włożywszy na siebie szaty, metropolita zaintonował *«Te Deum laudamus»* i ruszył za orszakiem duchownym najprzód do kaplicy i prezbiterjum. Tu przeczytał rektor duchownego seminarjum, ks. A. Łosiński, bulle Piusa X, a potem administrator archidiecezji mohylowskiej, ks. prałat S. Denisiewicz, w krótkiej przemowie powitał arcypasterza w imieniu kapituły.

W odpowiedzi swej JE. zaznaczył, że, nie czując się dość silnym, aby zadosyć uczynić wymaganiom tak wysokiego urzędu, na który z woli Stolicy Apostolskiej został powołany, w rządach swoich będzie się opierał o światło rady doświadczonych członków kapituły. Następnie wygłosił mowę do ludu, poczem z ambony przemawiali: po polsku ks. A. Łosiński, po litewsku ks. F. Karewicz i po łotewsku ks. F. Trassun. Po mszy JE. Szembek opuścił katedrę, udzielając wszystkim błogosławieństwa.

Przytaczamy tekst łaciński depeszy, otrzymanej przez JE. hr. Szembeka od JE. kardynała-sekretarza stanu Merry del Vala:

Reverendissimo Archiepiscopo Mohiloviensi Electo Gaergio-Josepho Szembek.

Summus Pontifex sacrum Pallium Tibi sumenti gratulatur, coelestium munerum auspicio benedictionem Apostolicam etiam universae archidiecepsi amantissime impertitur. *Card. Merry del Val.*

W polskim przekładzie depesza ta brzmi:

Najprzewielebniejszemu nowomianowanemu arcybiskupowi mohylowskiemu, Jerzemu-Józefowi Szembekowi.

Najwyższy Pasterz pozdrawia Cię z powodu przyjęcia przez Cię świętego paljusza i, jako zadatek darów niebieskich, z pełni serca udziela Tobie i całej archidiecezji Apostolskiego błogosławieństwa. *Kard. Merry del Val.*

Arceybiskup mohylowski, metropolita wszystkich kościołów katolickich w Cesarstwie, rządca diecezji mińskiej, Jerzy hrabia Szembek urodził się 14 czerwca 1851 r. w Ujściu na Podolu. Przodkowie JE. pochodzili z Brandenburgji, a jeden z nich, mający na imię Piotr, pozyskał szlachectwo w Polsce za króla Zygmunta-Augusta 1579 r. Z przodków arceybiskupa, oprócz wielu zakonników i kapłanów świeckich, dwaj byli arceybiskupami w Gnieźnie, jeden księciem-biskupem Warmji, trzej biskupami w Płocku i dwaj biskupami-sufraganami w Krakowie i Przemyślu. JE. Jerzy hr. Szembek ukończył gimnazjum z Krakowie, a później odbył na tamtejszej wszechnicy studia filozoficzne i nauk przyrodniczych. Już doszedłszy 39 lat wieku metropolita dzisiejszy wstąpił do seminarjum saratowskiego, a 1893 r. przyjął tam święcenia kapłańskie, aby zaraz objąć obowiązki profesorskie w tymże duchownym zakładzie. Mianowany z łaski Stolicy Apostolskiej biskupem płockim, JE. Jerzy hr. Szembek został konsekrowany 17 czerwca 1901 r. w Petersburgu przez poprzednika swego, zmarłego arceybiskupa Kłopotowskiego.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

Ze zdziwieniem wyczytałem w „Kraju“ przedrukowane z prazkiej „Politik“ szczegóły, dotyczące się mego pobytu w Rzymie. Oświadczam, że wszystkie od początku do końca są owocem fantazji jakichś usługujących przyjaciół słowiańskich, przypisujących każdemu kroкови mojemu daleko sięgające „słowiańskie“ zamiary. Kardynał-sekretarz stanu nie żądał odemnie memoriału „o katolicyzmie pod berłem rosyjskiem“ — i memoriału takiego nie pisałem wcale. Na posłuchaniu prywatnem, którem mię Ojciec św. najłaskawiej zaszczycił i uszczęśliwił raczył, pisma żadnego nie podałem. W rozmowie sprawa nawracania Wschodu poruszona nawet nie została, a o działalności w tym kierunku jakichś stronnictw słowiańskich Ojciec św. mówić nie mógł dla tej prostej przyczyny, że stronnictwa takie nie istnieją. Wprawdzie zaznacza się w Słowiańszczyźnie katolickiej ruch, występujący pod nazwą Cyrylo-Metodeizmu, ale przedstawiciele jego nie bawią się w stawianie przed sobą jakichś nie dających się urzeczywistnić celów, lecz zadanie swoje upatrują w pracy nierównie skromniejszej, mianowicie w studjowaniu i poznawaniu Wschodu.

Kraków.

Marjan Zdziechowski.

OD REDAKCJI.

W. X. Y. w Z. Pytanie pańskie: „co przypowieść znaczy?“ przesłaliśmy Wierzbicę. Oto jego odpowiedź: „Myśli nie szukaj w cudzej głowie, jeśli (wypadkiem) masz własną. Znalazłeś w przypowieści myśli kilka? — chwał Boga, żeś mądry taki; nie znalazłeś żadnej? — smac jeden z nas jest głupi, albo obaj. Myśl, co chcesz, lepiej nie myśl, wszak i trawienie jest miłe“.

W. K. S. w Kr. Posześciotygodniowym pobycie w Petersburgu, p. T. Z. S. wyjechał dzisiaj z powrotem do Krakowa.

W. W. M. w Twerze. Żądanych szczegółów co do pism brazylijskich podać nie możemy; debitu w Rosji nie posiadają.

NADESLANE.

Karlsbad. Dr. W. Maleszewski, były asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje 3 STAFFELN ALTE WIESE. (6854)

Dr. med. F. Rymowicz, okulista, przyjmuje chorych na oczy od g. 9 — 11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6, w Warszawie.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Rzymski korespondent „Figara“ donosi, że Pius X jest zwolennikiem zarostu u księży. Jak wiadomo, dawniej nosili księża (nawet papież) brody; otóż Piusowi X przypisują myśl wznowienia tego zwyczaju. Niedawno, przyjmując księży, którzy na czas podróży do Jerozolimy zapuścili brody, Papież odezwał się: „Pamiętacie tego proboszcza, dla którego golenie się było męczarnią, i który twierdził, że pozwoliłby na noszenie zarostu, gdyby został papieżem?“ „Pamiętamy“ — odpowiedzieli dawni znajomi Piusa X. „I ja pamiętam“. Tym proboszczem był ks. Sarto, który — według zapewnień „Figara“ — sam może wznowi na tronie papieżkim zwyczaj pełnego zarostu.

* JE. arceybiskup mohylowski J. Szembek 9 maja w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, w obecności biskupów Roppa i Pallulona, wyświęcił 13 kleryków Akademii duchownej na diakonów i subdiakonów, zaś 14 osób na kapłanów. Na kapłanów zostali wyświęceni: z archidiecezji mohylowskiej A. Jeliński i W. Tomaszewski; z wileńskiej Z. Zielonko, ze zmudzkiej P. Ozolin, L. Kulwietis i S. Maliszewski, z łucko-żytomierskiej W. Ptaszyński, St. Dominićzak i J. Orłowski, z tyraspolskiej J. Klass, z sandomierskiej J. Kawiński i A. Szymański, z lubelskiej A. Skowronek, wreszcie z sejneńskiej A. Grigaitis.

* W Poznaniu w zeszłym tygodniu obiegały zatrważające wieści o stanie zdrowia arceybiskupa ks. Stablewskiego. Wieści te okazały się w znacznej części przesadne, gdyż nie nie zaszło takiego, co by oznaczało pogorszenie. Przeciwnie, nastąpiło w ostatnich czasach polepszenie, które trwa dotychczas.

* W Białymstoku zostały rozpoczęte roboty około rozszerzenia kościoła katolickiego. Do jesieni r. z. roboty doprowadzono do pokrycia dachu i wybudowania sygnaturki. Obecnie przystąpiono do budowy wież frontowych. Świątynia już dziś czyni imponujące wrażenie. Z nieznaczniemi zmianami świątynia budowana jest na wzór kościoła św. Florjana na Pradze w Warszawie.

Prawo i sądy.

** W tych dniach w Lublinie przed sądem stanęło 39 włościan wsi Piotrowice, pow. nowoaleksandryjskiego, oskarżonych o opór władzy. W r. 1899 gmina drzwiecka uchwaliła założenie 2 szkół gminnych, na co zbierano po 5 kop. od morgi gruntu. Tymczasem włościanie składki owej nie płacili przez trzy lata. Wobec tego wójt gminy wspólnie z pisarzem gminnym, sołtysem i strażnikiem ziemskim udał się do wsi Piotrowice, aby ściągnąć składki w drodze przymusowej. Wszedłszy do osady jednego z gospodarzy, wójt zażądał należnej od niego składki, a gdy ten odmówił, chciał zająć wóz, ale gospodarz z sąsiadami swoimi w liczbie 39 otoczyli wójta i jego towarzyszy i oświadczyli, że nie zająć nie pozwolą i składki płacić nie będą, gdyż uchwałę o założeniu szkół uważają za sfałszowaną. Wójt był zmuszony opuścić wieś Piotrowice. Na sądzie wyjaśniono, że włościanie uważali uchwałę za nieważną, bo jej nie podpisywali i wnosili skargi do władzy wyższej. Obrońca oskarżonych, p. Kijeński, wyjaśnił, że postępowanie wójta było nieprawne, gdyż wozu zajmować nie miał prawa, a uchwała gminna istotnie spisana została niezgodnie z przepisami. W końcu p. Kijeński zaznaczył, że włościanie opierają się dlatego szkołom, że obecnie nie bywa zachowywanym ukaz z d. 2 marca 1864 r., przyznający zebraniom gminnym kontrolę nad szkołą. Sąd okręgowy uniewinnił w wszystkich oskarżonych.

** Przed sądem lubelskim toczy się obecnie proces między gminą m. Tomaszowa a ordynacją Zamoyskich o zwrot przeszło 5 tys. morgów gruntów, samowolnie jakoby odebranych gminie w r. 1829. Miasto opiera swoje żądania na akcie erekcyjnym z r. 1612. Proces ten już był wytoczony w r. 1834, ale do końca doprowadzony nie został i przy wprowadzeniu nowych sądów sprawa zaginęła. Sąd lubelski zabezpieczył powództwo przez nałożenie sekwestru na grunta i lasy sporne.

** Senat wyjaśnił, że pod gruntami miejskimi rozumieć należy nie tylko grunty, zajęte przez osady i place miejskie, i objęte planem miasta, ale wszystkie te grunty, które należą do miasta podług planów mierniczych jeneralnych, choćby to były pola lub łąki i niezależnie od tego, jak daleko leżą od miasta.

** Kupiec Michales wytoczył zarządowi dóbr ks. Hohenlohe sprawę o zwrot 400 rb. opłaty za spław materiałów leśnych przez kanał, należący do zarządu, twierdził bowiem, że przez urządzenie kanału odprowadzoną została woda spławnej rzeki Żółtej, stanowiącej jedyny przepływ z rzeki Ussy do Niemna, przez co rzeka Żółta przestała być spławna i dlatego właściciel kanału nie może zabronić korzystać zeń tym wszystkim, którzy potrzebują spławu przez Żółtą. Zjazd wileński powództwo to odrzucił, gdyż nie zostało stwierdzonem, żeby przez odprowadzenie wody z rzeki Żółtej obrażone zostało prawo służebności wspólnej. Skargę kasacyjną powoła Senat odrzucił.

** W „Sobr. Uzak.“ ogłoszono ustawy kas pomocy wzajemnej rodów Wańkowieczów i v. Bistrambów.

** Ogłoszony został spis spraw, do załatwienia których niepotrzebnem będzie odtąd udawanie się do władzy Najwyższej lub centralnej. Jest to ciąg dalszy zapowiedzianej przed rokiem decentralizacji. W liczbie spraw, które odtąd nie będą wymagały zatwierdzenia Najwyższego, znajdujemy erygowanie nowych parafii katolickich w Królestwie, o ile przez to skarb nie będzie obciążony nowym ciężarem; w sprawach tych decydować będzie minister spraw wewnętrznych. W Kraju Zachodnim nominacja deputowanych od szlachty należeć będzie do jenerał-gubernatorów. Zatwierdzanie stypendjów odtąd należeć ma do kuratorów i t. d.

** Zebranie ogólne departamentów Senatu wyjaśniło, że żydzi mają prawo w granicach ich stałej osiadłości nabywać nieruchomości w miejscowościach, noszących miano miasteczek, a mających zarząd wiejski.

** Jeden z zarządów dóbr skarbowych w Kraju Zachodnim poczynił starania, aby do licytacji na kupno mniejszych kawałków gruntu i lasów, na mocy prawa z d. 29 maja 1897 r., dopuszczone były wszystkie osoby pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego, jako też włościanie bez różnicy wyznania. Minister rolnictwa, po porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, zezwolił na dopuszczanie wszystkich tych osób do licytacji, bez żądania od nich specjalnych świadectw, z tem jednak, aby następnie stwierdzano prawosposobność osób, które pragną nabyć grunta skarbowe.

Szkoły i młodzież.

** Projekt reformy szkół średnich, jak donoszą dzienniki petersburskie, został już opracowany przez komitet naukowy ministerstwa oświaty.

** W uniwersytecie petersburskim docent prywatny W. Nowodworski bronił 9 maja rozprawy na temat: „Walka o Litwę pomiędzy Moskwą i Rzeczpospolitą (1570—82)“. Przyznano mu za tę rozprawę stopień magistra historii powszechnej.

** Z decyzji ministerstwa oświaty, liczba studentów warszawskiego instytutu weterynaryjnego z początkiem nowego roku szkolnego powiększoną zostanie do 250 słuchaczy.

Osobiste.

∞ „Prawit. Wiest.“ donosi, że w piątek 7 maja miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszej Pani Marji Teodorównie inżynier Głównego Zarządu rosyjskich dróg żelaznych, Edward Dunin-Borkowski.

∞ Wymienieni początkowo na liście poległych 18 maja nad Jalu: podpułk. Rojewski, kapitanowie Zajackowski i Rawwa, oraz porucznik Płazowski żyją i, podług doniesienia „Russk. Inw.“, znajdują się w liczbie innych w niewoli japońskiej.

∞ W Krakowie 22 maja zmarła s. p. Berta Halbanowa, wdowa po Leonie Halbanie, profesorze medycyny sądowej w uniwersytecie Jagiellońskim. Była matką Alfreda Halbana, prof. uniwersytetu w Czerwiowcach, i Henryka Halbana, docenta przy katedrze psychiatrii na uniwersytecie wiedeńskim. Córką jej, Florantyna, zamężna jest za wice-prezydentem sądu krajowego w Krakowie, Leonem Mendelsburgiem.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Ad. Pl. w Ł. Konsultacje adwokackie, o których niejednokrotnie pisaliśmy, są to biura obrony prawnej, przeznaczone przede wszystkim dla ludności niezamożnej, a złożone z osób kompetentnych, pracujących pod kontrolą rady obrończej lub zastępujących ją sądów. Biura te udzielają porady słownej lub piśmiennej bezpłatnie, lub za wynagrodzenie dowolne, podług chęci i możliwości udającego się o poradę. W Petersburgu istnieją konsultacje adwokatów w sądzie okręgowym, oraz konsultacje pomocników adwokatów. Te ostatnie pracują pod kierunkiem ogólnym adwokatów i rady. Biura takie skutecznie zwalczają wpływy pokątnych doradców. Pisma donoszą, że władze sądowe warszawskie otrzymały zezwolenie ministerstwa na założenie biur podobnych, po opracowaniu statutów wspólnie przez sędziów i adwokatów.

W. H. Paw. w Wil. Ukazy grudniowe nie sprzeciwiają się wydzielaniu za życia dzieciom ich części majątku rodzowego. Wy-

jaśnił to Senat w sprawach Straszynskich i Lipskich, oraz Rada Państwa w sprawie Woyniłowicza. Wydzielana część majątku nie może wszakże być większą od części, przypadającej podług prawa spadkowego. Akt wydziału sporządza się rejestralnie i zatwierdza przez starszego rejenta sądu, po opłaceniu podatku spadkowego.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (2383)

POŁĄGA.

Willa „Świtez“ nad samym morzem.

Pensjonat wygodnie urządzone. Wspólny salon jadalny. Utrzymanie całodzienne 1 rb. 60 k. Kuchnia zdrowa i wykwinna. Wiadomość: Gub. Kaliska, poczta Łęczycy, w Tkaczewie, skrzynka 23. (2590)

Docent dr. E. BERNACKI

ordynować będzie od d. 7 (20) czerwca

w Karlsbadzie, Haus Nizza, obok Alte Wiese. (2582)

Lecznica d-ra A. Tarnawskiego

w KOSOWIE za Kołomyją, st. kol. Zabłotów, we wschodnio-południowych Karpatach w Galicji, z klimatem pogodnym, ciepłym i bez wiatrów. Otwarta od 1 maja do końca października. Leczenie fizykaino-dietetyczne, t. j. wodą, kąpielami słonecznymi, gimnastyką i t. p. (6343)

Dr. F. Chłapowski

ordynuje i w tym roku w KISSINGEN, Prinz-Regentenstr. № 1, gdzie też jest pensjonat dla chorych, potrzebujących specjalnej diety i nadzoru. (6355)

Hungerburg.

Do wynajęcia 2 wille, po 10 pokoi, z ogródkami, obok lasu. Cena przystępna. Róg Średniej i Leśnego, № 10.

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonują Roman baron Relsky.

Warszawa, Nowy-Świat 16. (2555)

Konstancin

miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę wili. Wiadomość: Zarząd Tow. akc. ulepszonej miejscowości letniskowych, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

Do dzisiejszego numeru dołącza się katalog dzieł, wydanych z zapomogi Kasy pomocy imienia Mianowskiego.

NEKROLOGJA.



S. P.

Ryta ze Szczuków

ROŚCISZEWSKA

po krótkiej i ciężkiej chorobie, zasnęła w Bogu w d. 30 kwietnia (13 maja) w Tymoszwowie na Ukrainie, przeżywszy lat 22.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Brzeziński Wacław, l. 58. Hall James William, obyw. m. Warszawy, l. 50. Kisielnicka Wiktorja z Narbutów, ob. ziem., l. 76. Krzeczowski Szymon, zasłużony pedagog, dobroczyńca, l. 84. Łabęcki Stanisław, l. 32. Nencki Leon,

dr. med., znany lekarz, brat ś. p. Marcelego. Plewiński Henryk, inżynier, l. 34. Uziębło Marja z Horodeńskich, l. 34. Wichliński Lucjan, przemysłowiec. Na prowincji: Czapski hr. Karol—w gub. mińskiej. Czyż Tomasz, proboszcz parafii Wróblew, w pow. sieradz.—w Wróblewie. Gątecki Henryk, obyw. ziem., l. 51—w Łowiczu. Gniazdowski Jan, urzęd. ord. Zamoyskiej. Lipka Jan, wychow. Marymontu—w Chełmie. Lucht Władysław, urzędnik szpitala, l. 55—w Tworkach. Moczulska Izabela z Gutkowskich, l. 79—w Borkowie Kościelnym. W Cesarstwie: Czudowski Adolf, jen.-lejt.—w Kijowie. Dynowski Teofil, adw. przys.—w Petersburgu. Choromański Eustachy, inżynier, l. 46—w Kazalińsku. Weryho Edward, podpułkownik—w Kijowie. Zagranicą: Kamieniecki Włodzimierz—w Krakowie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Wpływ wojny na rolnictwo. Ocena urodzaju zeszłorocznego. Własność rolna żydowska. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa rolników i ogrodników.]

Minister rolnictwa, sekretarz stanu Jermolow, w rozmowie ze współpracownikiem «Birż. Wied.» wyraził swój pogląd co do wpływu toczącej się obecnie wojny na stan gospodarstwa rolnego w Rosji. Zdaniem ministra, zmobilizowanie wielkich mas wojska pociąga za sobą dwa ujemne dla rolnictwa skutki, mianowicie odciągnięcie od pracy na roli rąk roboczych, oraz pozabawienie rolnictwa pewnej ilości koni, a więc nie tylko siły pociągowej, ale i nawozu. W danym wypadku Rosja znajduje się w warunkach o tyle dogodnych, że, posiadając nadmiar rąk roboczych, nie odczuwa dotąd ich braku; gdyby jednak wojna się przedłużyła, wówczas dalsze zapotrzebowanie żołnierza i koni mogłoby rzeczywiście wyrzucić na rolnictwo wpływ niepomysłny. Wojna jednak z Japonją, wedle opinii ministra, nie należy do zbyt wyczerpujących i obawa szkodliwego jej wpływu na rolnictwo nie zachodzi.

Mniej optymistycznie zapatruje się na skutki wojny «Praw. Wiestnik», który, przystępując do oceny wyniku urodzaju i zbioru płodów rolnych w 1903 r., zaznacza przeciwnie, iż wobec toczącej się wojny urodzaj zeszłoroczny nabiera szczególniejszego znaczenia. A urodzaj ten, jak świadczą dane, świeżo opracowane przez centralny Komitet statystyczny, był naogół bardzo zadawalniający. Na przestrzeni 81,7 milj. dziesięcin, zajętej przez pola orne w 72 guberniach państwa, otrzymano ogółem 3,937,7 milj. pudów wszelkiego ziarna, co, względnie do przeciętnego zbioru w ciągu ostatnich lat pięciu, daje nadwyżki przeszło 12 proc. Za potrąceniem zboża, pozostawionego na nasienie, otrzymujemy 3,236,4 milj. pudów ziarna, co na jednostkę ludności

stanowi 25,5 pudów. Ponieważ normę, uznaną za niezbędną dla przekarmienia człowieka w ciągu roku, stanowi 13 pudów ziarna, przeto prawie drugie tyleż zboża pozostaje wolnego, mającego być użytym na sprzedaż. Urodzaj ten nie był jednak równomierny. Wiadomo, że Królestwo Polskie ucierpiało od deszczów i powodzi, a na Litwie nie obrodziły ziemniaki. Niedobór ten uzupełniony jednak został przez wyjątkowo dobre zbiory na południu państwa, dzięki czemu w ciężkim roku wojny Rosja zaopatrzona jest w zboże zupełnie zadawalniająco.

Statystyka rolna wzbogaconą została nową pracą p. t.: «Własność ziemską żydów i użytkowanie przez nich ziemi w Cesarstwie Rosyjskim w 1900 r.», wydaną przez centralny Komitet statystyczny. Według tego źródła, w ręku żydów pozostawało w roku sprawozdawczym 2,4 milj. dziesięcin, a w tem w Królestwie Polskim 344 tys. dzies., w 6 guberniach Kraju Północno-Zachodniego 701 tys. dzies. i w 3 guberniach Kraju Południowo-Zachodniego—183 tys. dzies.

W Królestwie Polskim ilość ziemi, znajdującej się w ręku żydów, stanowi 3 proc. całej przestrzeni kraju; 86 proc. tej ilości stanowi własność osobistą żydów, a 14 proc. jest przez nich dzierżawiona. Cały ten obszar składa się z 7,250 posiadłości, będących w ręku 8,828 osób, ale gospodarstwo wiejskie prowadzone jest tylko w 3,318 posiadłościach, czyli 44 proc.; reszta gruntów należy do handlarzy, rzemieślników i t. d., eksploatujących ziemię pod budowę domów mieszkalnych, fabryk, sklepów i t. p. Ilość lasów, należących do żydów, wynosi 28 proc. ogółu ich posiadłości. Statystyka wykazuje wreszcie, że przechodzenie ziemi do rąk żydowskich zwiększa się w Królestwie z każdym rokiem.

Nieco odmienne stosunki panują w Kraju Zachodnim. Posiadłości żydów stanowią w guberniach północno-zachodnich 2 proc. ogólnego obszaru, w guberniach południowo-zachodnich—1,2 proc. Z tej ilości dzierżawy stanowią: w guberniach północno - zachodnich — 83 proc., w połudn. - zachodnich—68,5 proc. Ogromna większość tych posiadłości—77 proc.—są to drobne działki wcale nie rolnego charakteru, znajdujące się pod mieszkalnymi domami żydów. Pozostałą część stanowią majątki o obszarze od 50 do 500 dziesięcin, przeważnie lasów. Ogółem lasów posiadają żydzi: w Kraju Północno-Zachodnim 515 tysięcy dzies., czyli 73 proc. ogólnej posiadłości, i w Kraju Południowo-Zachodnim 136 tys. dzies., czyli 75 proc.

Sądząc przeto z powyższej statystyki, należy przypuszczać, że w Królestwie Polskim żydzi nabywają ziemię—przeważnie większe majątki—przynajmniej w połowie dla prowadzenia gospodarki rolnej, wówczas gdy w Kraju Zachodnim przeważa dzierżawa ziemi albo w celu budowy domów mieszkalnych i sklepów, albo też w celu eksploatacji lasów.

Jedną z czysto rolniczych instytucji: «Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa rolników i ogrodników» ogłosiła sprawozdanie za czwarty rok swego istnienia. Ze sprawozdania tego nie znać jednak, niestety, aby instytucja ta osiągnęła ten rozwój, na jaki ze względu na cele swoje zasługuje. Członków rzeczywistych, opłacających od 10 do 50 kop. składki miesięcznej, posiada Kasa 882, w tem 24 kobiety. Największą ilość członków dostarcza służba folwarczna—433 osoby; pozatem ogrodników jest 137, administratorów i rządców 101, ekonomów 45, pisarzy 56, leśników 39 i t. d. Wobec ogromnej u nas armii pracowników rolnych jest to kropla w morzu. Jeszcze mniej jednak jest członków-protektorów, t. j. ludzi z klasy ziemiańskiej, którzy się poczuwają do obowiązku wspomagania tej jedynej u nas instytucji, zabezpieczenie pracowników rolnych mającej na względzie. Jest ich razem—26. To też operacje Kasy są więcej niż skromne: na kapitał obrotowy wpłynęło ogółem 4,191 rb., wydano zaś 2,895 rb., a mianowicie: 1,340 rb. na wynagrodzenie pracowników, 826 rb. na procenty, doliczone członkom, i zaledwie 305 rubli na zapomogi. Kapitał oszczędnościowy w ciągu lat 4 urósł do 19 tys. rb. Pożyczek wydano 27 na sumę 1,435 rb.

J. G.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W d. 7 maja w lokalu giełdy moskiewskiej odbyła się pod przewodnictwem wice-dyrektora departamentu rolnictwa, ks. Masalskiego, narada przedstawicieli przemysłu bawełnianego, omawiająca najbardziej w danej chwili aktualną sprawę, mianowicie zwiększenie wewnętrznej produkcji bawełny. Uznanie konieczności wyzwolenia się z pod dominującego wpływu Ameryki jest powszechne, ale dopięcie tego nie jest jednak łatwe, jeżeli się zważy, że bawełna amerykańska stanowi 85 proc. ogólnej ilości tego produktu, otrzymywanego w całym świecie, a specjalnie w Rosji; na 16,3 milj. pudów przerobionej w 1900 r. bawełny, użyto amerykańskiej 7,7 milj. pudów, czyli prawie połowę. Bawełny krajowej, t. j. turkietańskiej i kaukaskiej, przerobiono w 1900 r. 5,9 milj. pud., czyli 1/3 ogólnej ilości.

— Wychodztwo z Rosji, acz znaczne, ustępuje jednak dotąd rozmiarom wychodztwa za morze z wielu innych państw europejskich. Fluktuacje, jakie w ciągu ostatnich lat 20 zaszły pod tym

względem, wykazuje poniższa tablica, ułożona przez M. L. Bodis, dyrektora „Statystyki emigracji włoskiej“.

KRAJE.	1882	1894	1901
Wielka Brytania	195,234	114,022	132,505
Irlandja	84,132	42,008	39,210
Niemcy	203,885	40,964	22,073
Kraje Skandynawskie	82,003	19,425	29,430
Szwajcaria	10,896	3,107	2,968
Belgia	?	1,318	2,769
Francja	4,858	5,586	?
Włochy	67,632	114,566	288,947
Hiszpanja	25,796	34,102	59,260
Portugalia	18,272	26,656	20,439
Austria	18,119	18,783	63,358
Węgry	17,520	16,783	35,224
Rosja	?	17,792	46,888

— Do Petersburga przybył prezes Rady zjazdów górniczych Rosji południowej, inż. Awdakow, celem przedstawienia władzom skutków fatalnych, jakie dla przemysłu w Rosji spowodować może powołanie do broni robotników górniczych i zmniejszenie wskutek tego produkcji węgla. Robotników, należących do zapasu armji i mogących być powołanymi do służby czynnej, znajduje się w zagłębiu Donieckim 15 tys. Licząc produkcję roczną na każdego robotnika 10 tys. pudów, otrzymamy 150 milj. pudów węgla, o którą to ilość zmniejszy się wówczas wytwórczość tego paliwa, wprowadzającego w ruch koleje, fabryki, statki i t. d.

— Towarzystwa rolnicze włościańskie, istniejące przedtem tylko w Kraju Nadbaltyckim w liczbie 30, od r. 1902 poczęły powstawać w wewnętrznych guberniach Cesarstwa, zwłaszcza w gub. czernihowskiej i połtawskiej, a obecnie—jak podaje „Kijewlanin“—liczba ich sięga 220. Niektóre z nich otrzymują zasiłki od skarbu albo od ziemstwa, większość jednak zada-

walnia się środkami własnymi. Działalność towarzystw tych jest nader różnorodną i zawsze korzystną. W Królestwie Polskiem, jakieś to już zaznaczali, istnieją obecnie 122 spółki rolne włościańskie.

— Bank Ziemski w Poznaniu ogłosił sprawozdanie za 1903, z którego wypada, że rok ubiegły zaliczony być winien do pomyslnych. Subskrypcja na 4-ty milion marek funduszu zakładowego dała o 42,6 tys. marek więcej. Zysku czystego otrzymał Bank 167,9 tys. marek, z której to sumy wydano 4 proc. dywidendy, a resztę włączono do funduszu rezerwowego, stanowiącego obecnie 234,7 tys. marek. W rozporządzeniu Banku było 4.550,6 hektarów, z których rozsprzedano 1,089,4 hekt. pomiędzy 84 osadników.

— Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze w Warszawie zawiadamia, iż w czerwcu (od d. 13 do 22) urządza ono 10-dniowe kursy dla ogrodników i pszczelarzy. Opłata wynosi 10 rb. Zapisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa (ul. Wiejska, 12).

— Od lipca r. b. wprowadza się dokonywanie w markach pocztowych wszelkich opłat za przesyłki pocztowe, pieniężne i wartościowe, a mianowicie opłat za wagę, ubezpieczenie, rekomendację i komisowe, oraz za zaliczenie i lak.

— Przesyłanie pocztą wyrobów z celuloidu, jako łatwo zapalnych, zostało pod karą konfiskaty zabronione przez główny zarząd poczt i telegrafów.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 12 (25) maja. Pomyślniejsze względnie wieści z pola wojny wpłynęły w dniach ostatnich na giełdę wzmacniającą. I papiery państwowe, z rentą na czele, i spekulacyjne poszły w górę przy ożywionych niemi obrotach. We wtorek płacono —

banki: dyskont. 380, międzynarod. 355,5, ross dla handlu zewn. 287 — 289, północny 407, kijowski ziemski 554,5. Listy zastawne Kijowskiego Banku Ziemskiego 91, wileńskiego 88,75, tulskiego 90,5. Walory naftowe: bakińskie 442—445, udziały Nobla 10,050 — 10,100, kaspijskie 4975, metalurgiczne: putiłowskie 93 — 93,5 „Fenika“—156, briańskie 101. Koleje połudn.-wschodnie do 105. Pożyczki premjowe: I — 369—374, II — 294, III — 260,5. Renta 90,5 — 91.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 50 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 24 maja. Z hypoteczni mocniej, z akcjami ruch słaby. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc.—93,20; 4 proc.—88,90. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100; 4 1/2 proc. — 92; m. Łodzi 5 proc. — 99,15; 4 1/2 proc. — 88,70. Z akcji miejscowych nabywano tylko Lilpop i Bau po 2300.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą przeważa usposobienie chwiejne, niejednolite. Słabiej na rynkach niemieckich, mocno na angielskich i w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza na ziarno bieżące. Płacono:

Pozonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku 140,25	—	—	—
» Londynie 104,25	—	76—78,75	63
» Berlinie 134	100,25	93,5	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach wewnętrznych rosyjskich mocniej, chociaż obrot w dalszym ciągu ograniczone. W portach ruch słaby. Płacono:

Pozonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie 103—109	75—77	73—82	—
» Kijowie	92—94	60—65	53—63
» Odesie	88	63	64
» Lwowie	—	78,5	—
» Biewlu	—	77—79	72—76

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 24 maja: halletauer I — 180 — 195, II — 155 — 165, III — 140—150; targowy I — 170 — 180, II — 150 — 160, III—135—140 marek za 50 kilogramów.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OTYŁOŚCI

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczących aptekach i składach aptecznych. (5677)

POEZJA I PROZA.—Poradz mi, przyjacielu: oto mam do wyboru bogatą wdowę, której nie kocham, oraz dziewczę biedne, które z całego serca umiłowalem...

— Idź za głosem serca twojego: bierz tę, którą kochasz.

— Dziękuję ci, przyjacielu!... Ożenię się z moją ukochaną.

— W takim razie możebyś mnie dał adres wdowy? (Flieg. Bl.)

Z powodu choroby i wyjazdu zagranicę

sprzedaje się
piękny majątek ziemski

w gub. smoleńskiej, całkowicie lub częściowo; 6 godzin jazdy kolejowej do Moskwy, 10 wiorst od stacji kolei Mosk.-Brzeskiej. Budynki murowane. Dom mieszkalny z meblami. Park angielski. 400 sztuk bydła i koni. Serowarnia. Płodowian zaprowadzony. Obszar 2 tysiące dzies., z czego 1,000 dzies. lasu, 600 gruntu ornego, reszta łąk spławnych. Tamże sprzedaje się 4 tysiące pudów wyborowego siana łąkowego, większa partja lnu i siemienia lnianego — pskowskiej Dolgunic-Perechod 97 proc. Ewentualnie oddaje się torfowisko dla eksploatacji. Piśmienne oferty adresować pod „N“ do Centralnego Biura Ogłoszeń L. i E. Metzl et Co w Moskwie. (6280)

Busko. Dr. J. MAJKOWSKI praktykować będzie, jak dawniej, przez cały sezon kąpielowy (20 maj—20 września). (2596)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicji (stacja kolei państwowej).

Szczawy słono-jodo-bromowe i żelazisto-jodo-bromowe; Kąpiele słono-jodowe, igliwiowe, borowinowe, gazowe, jak w Neuheimie; zabiegi hydropatyczne, kąpiele i gimnastyka lecznicza (Zakład ortopedyczny Docenta chirurgji D-ra A. Gabryszewskiego we Lwowie, przeniesiony na lato do Iwonicza). Wskazania: złozy, choroby kobiece, gościec, dna, kłża, choroby kości, skórne i nerwowe, — wogóle wszystkie choroby, wymagające przyspieszenia odnowy materji. Zakład położony w lesie szpilkowym przeszło 400 m. n. p. m., w uroczej górskiej okolicy. Urządzenia wzorowe, mieszkania wygodne, elektryczne oświetlenie, wodociągi, woda do picia źródłana ze skały bijąca (na sezon tegoroczny wybudowano 2 nowe domy o 50 pokojach). Kaplica zakładowa, Msza św. codziennie. Muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w Zakładzie. Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Stanisławski z Krakowa, tudzież 4 wolno praktykujących lekarzy. Sezon od 20-go maja do końca września. W I sezonie do 20-go czerwca i III od 20-go sierpnia, mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienie od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Zamówienia na mieszkanie, wodę, sól, łąg i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniezu. (6237)

Ważne dla rodziców!

1) Mogę wskazać osobę gruntownie chrześcijańską, ukształconą, wdowę po znanym autorze, utrzymującą w Warszawie stancję dla uczniów, wygodną, z macierzyńską opieką, za umiarkowane wynagrodzenie. 2) Również godną osobę wskazać w Żytomierzu.

Mińska gubernia, poczta Użiany, dominium Zamość. (6347) Aleksander Jelski.

Непокупайте



ружей на прочитавши только что отпечатанного прейс-куранта оружейного магазина А. В. ТАРНОПОЛЬСКОГО (въ Москвѣ, Больш. Лубянск.) который обнаружилъ дѣйствительное ЧУДО ОРУЖЕЙНОЙ ТЕХНИКИ, НЕОБЫЧАЙНЫЯ и ЗАМѢЧАТЕЛЬНЫЯ НОВОСТИ. Высылается немедленно и бесплатно. (6283)

OGŁOSZENIE. Kto mi udowodni, że moje nieurządzone pigułki na kaszel zawierają truciznę, otrzymam odemnie 500 pudełek gratis. (Journ. Amus.)

WILEŃSKIE KAUCJONOWANE

Biuro Informacyjno-Komisowe

Ks. J. Giedrojeja.

Olbrzymi wybór majątków ziemskich we wszystkich guberniach Cesarstwa i Królestwa, z dopłatą od 1,000 do 3,000,000 rb. Przyjmuje przedstawicielstwa, agencje i dokumenty do zrealizowania. Poleca urzędników i służących. (6301)

POLAK,
oddawna mieszkający w Petersburgu, poszukuje służby; może być stróżem, woźnym lub szwajcarem. Posiada chlubne rekomendacje. Adres: Franciszek Jakubowski, Petersburg, Mikołajewska, № 11, m. 25.

ZAKOPANE.

Pensjonat „Warszawianka“ Marji z Kośmowskich Danielakowej — otwarty od 1 czerwca do 1 października. Pomieszczenie z całodziennym utrzymaniem, usługi, światło, pościelą i bielizną od 3 do 5 złr. od osoby. Kuchnia prowadzona przez pierwszorzędne kuchmistrza. Wodociągi. Własny park. Sala do zabaw. (6363)

DOWÓD. Mama. Nie wierzę, aby pan Alfred miał poważne zamiary. Inaczej ze mną byłby bardziej uprzejmy. córka. Ależ to właśnie dowód, że jego zamiary są jaknajszczersze. Uważa cię już poniekąd za teściową i tak postępuje. (Megg. Bl.)

!!Mikującym zdrowie!!

POLECAM:

Okulary i Binokle z najlepszymi szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1,20.

Rurki dla głuchych od rb. 1.

Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bębenki sztuczne.

NOWOŚĆ!!

Aksamitki do ząbkowania po rb. 1.

Bandaże rapturkowe z baterją elektryczną; nie kępią ruchów, nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.

Przepaski menstruacyjne (miesięczne) z podszkawkami od 40 kop. i pasy brzuszne.

Pończochy gumowe, wyprawy połogowe.

Środki ochronne dla Pań i Panów.

Cennik specjalny wysyła się bezpłatnie. (6356)

WYŁĄCZNY SKŁAD

MICHAŁA

(dawniej Jakóba) PIK.

Warszawa, Miodowa № 1.

POLKA
młoda, z dobrą rekomendacją, poszukuje posady bony. Może też zarządzać domowym gospodarstwem. Adres: Smoleńsk, Wsiewiacka 37, dla A. B. (6348)

Biuro nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ
w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, wprowadza cudzoziemki. (2057)

W 6-klas. Zakładzie naukowym Leonji RUDZKIEJ

w Warszawie, Zielna № 13.

Zapis nowowstępujących uczennic w godzinach rannych do 16 czerwca. (2633)

Osoba wykształcona,

dystygowana, posiadająca śpiew artystyczny i francuską konwersację, pragnie na lato wyjechać na wieś lub do wód dla nauczania dorosłych panien. Warszawa, Chmielna 50, m. 17. (2639)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

B. ANDERS,

Hortensja № 7 w Warszawie, wprowadza cudzoziemki. (2653)

Do sprzedania

w gub. Suwalskiej **MAJĄTEK** w do-
glebie, z ładną rezydencją, blisko kolei.
Wiadomość: Warszawa, Marszałkowska
139, m. 6, do 3-4 po poł. (2644)

EGZYSTUJE OD ROKU 1880.

FABRYKA WYROBÓW MIEDZIANYCH I METALOWYCH Kosiński i Bogdański

w WARSZAWIE,
ulica Dobra № 54.

Wykonywa specjalnie:

Aparaty i wszelkie przyrządy dla
Cukrowni, Browarów, Gorzeln,
Dystrylarni, Garbarni, oraz Mły-
nów parowych i t. p. (2635)

OSTATNI ŚRODEK. — Słyszałem, że
literat Pisarkiewicz wyjechał do Ame-
ryki. Zapewne krewni złożyli się na
drogę?

— Nie; nakładcy i redaktorowie.
(Megg. Bl.)

Majątek ziemski do sprzedania za-
raz z powodu zmiany zajęcia
właściciela, w gub. Płockiej: rozległość
45 włók, bez serwitutów, zagospodaro-
wany, las urządzony, duże kopalnie torfu,
cegielnia, budynki i inwentarze dobre,
dwór i otoczenie przyzwoite, w ładnym
nad rzeką położeniu. Bliższych wia-
dości udzieli J. Piotrkowski, Arsegowo
(począta w miejscu) gub. Płockiej. (2630)

Ważne dla właścicieli biur i bibliotek! Polecam bezinteresownie rodaka
w wieku poważnym, wykształc. gruntow-
nie, z zupełną znajom. języków obcych,
starożytn. i nowożytn., przytem bibliote-
karsztwa, do prowadzenia koresp., porząd-
ków, archiw. lub księgozb., rącząc za
moralność i fachowość kandydata. Zgło-
szenia po inform: Mińska gub., poczta
Uzłany, dom. Zamość. Aleksander Jelski.
(2638)

KRYMSKIE znakomite stare na-
turalne wino własn.
winnic. Sotern, mu-
skat, lafit, bordo, 20 but. do każdej sta-
cji rosyjsk. dr. z. tylko za 11 rb. wysła
N. Lianow, Teodozja (Krym). 1/3 zadatku.
(2650)

Biuro UNGRA

WARSZAWA,

78 Jerozolimska 78.

Stale posiada na składzie:
Mebel nowe i używane.
Mahonie w wielkim wyborze.
Dywany perskie.
Kasy ogniotrwałe.
Planina i Fisharmonje.
GENY NIZKIE. (2635)

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa

SZYMON ASKENAZY

Wczasy Historyczne

Tom II-gi.

Cena rb. 2 kop. 60.

Treść: Francja a Polska. — Rozbiory. — Z czasów Stanisława Augusta. — Książę Denasow. — Alfieri. — Sprawy gdańskie. — Rosja w Galicji Wschodniej. — Emigrant w Polsce. — Henryk Sybel. — Albert Sorel. — O krytyce naukowej. — Aleksander Kłobukowski. — Przypisy.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

Dwa stulecia XVIII i XIX. Wydanie 2-gie. Rb. 2 kop. 60.

Treść: Przedostatnie bezkrólewie. — Fryd-ryk II i August III. — Sprawa wachodnia przed wielkim sejmem. — Odgłosy Targowicy. — Przyczyny wyprawy do Moskwy. — Z działalności ministra Lubeckiego. — Cesarz Mikołaj I w Warszawie. — Przypisy.

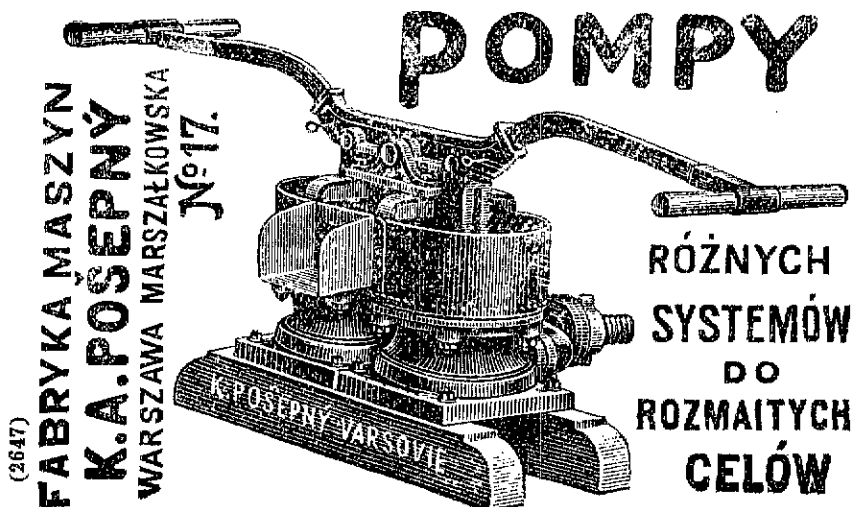
Przymierze polsko pruskie. Wydanie 2-gie. Rb. 1 kop. 50.

Studia historyczno-krytyczne. Wyd. 2-gie, przejrane i popraw. Rb. 2 kop. 40.

Treść: Mably. — Polityka encyklopedystów. — Z korespondencji pruskiej. — Z korespondencji rojalnej. — Paryż przed stu laty. — Talleyranda początki. — Carlyle. — Ranke. — Taine.

Wczasy historyczne, tom I. Wydanie 2-gie. Rb. 2.

Treść: Korespondent Stanisława Augusta. — Niemcy o Polsce. — Lauzun. — Pamiętniki pani Potockiej. — Szwoleżerowie. — Generał Chłapowski. — Ferrand. — Ks. Adam Czartoryski ministrem rosyjskim. — Sprawa polska przed Kongresem wiedeńskim. — Pani Lieven. — Literatura orleańska. — Stendhal dyplomata. — Merimée. — «Epik» nienawści. — Dyplomacja rosyjska w sprawie polskiej. — Polityka naukowa. — Widoki Azji. — Pisma Wł. Spasowicza. — Stosław Laguna. — Przypisy. (2640)



Do sprzedania

DOBRA

w Królestwie Polskiem położone,

bez serwitutów, bez szachownicy oraz bez żadnych nieużytków. Trzy folwarki: na jednym starożytna pałacowa rezydencja z prastarym parkiem, na pozostałych dworki oraz nowożytny, ogromny park, ogrody, szkółki, zwierzyńca, bażantarnia. Rozległość 140 włók, w czem las z zaprowadzonym gospodarstwem leśnym 142, łąk dwukośnych 25. Piękne zagajniki sadzone. Gospodarstwo rybne sztuczne oraz na jeziorach, ogółem na rozległości 15. Bogate pokłady torfu 1 1/2 wiorsty od papierni i tartaku parowego. Doskonały teren do hodowli koni. 40 budynków przeważnie drewnianych w bardzo dobrym stanie. Inwentarze żywe i martwe w komplecie. Miasteczko w miejscu, w niem place i domy dochodowe dworskie, kościół, doktor, apteka, poczta. Dochody stałe wynoszą rocznie 16,000 rb. Od kolei wiorst 18. Od Warszawy godzin 7, od Lublina 3. Szosa wytknięta przez sam środek majątku, obecnie wstrzymana w budowie z powodu wojny.

Cena 400,000 rb.

POŚREDNICTWO ABSOLUTNIE WYŁĄCZONE.

Wiadomość:

KAZIMIERZ OLSZOWSKI

Adwokat przysięgły

Warszawa, Długa № 46.

(2645)

G. EHLERT

Warszawa, Senatorska № 19

I-e piętro.

Pierwsza w kraju pracownia wałków

do fonografów ze śpiewa-
mi swojskimi, oraz skład
fonografów Edisona, Pathé
Frères.

Zupełna wyprzedaż
GRAMOFONÓW
po cenach niższych. (2646)

MAJĄTEK ZIEMSKI,

Jest do wydzierżawienia zaraz z inwentarzem w guberni Suwalskiej majątek KIE-
TURKOW, 1,150 morg. obszaru. Grunty w połowie pszenne. Nieużytków niema.
Łąki spławne dają 300 wozów czterokonnym dobrego siana i tyleż bywa koni-
czynny. Kieturkow leży nad pruską granicą, w sąsiedztwie powiatowego miasta
Władysławowa, o 10 wiorst od stacji kol. żel. Wierzbolów, o 12 wiorst od mia-
sta powiatowego Wołkowyszki (kolej). Bliższa wiadomość:

Kowno, fabryka M. Rekosz.

(6360)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Meljoracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120,

wykonywa projekty: osuszania pól, osu-
szania i nawodniania łąk, stawów ryb-
nych, organizacji gospodarstw, układa-
nia płodozmianów, żywienia racjonalnego
inwentarzy i t. p. (2460)

Mazowiecka 22

pałac barona L. KRONENBERGA.

Warszawski Giełdowy ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo
do rb. 1,100,000.

poleca swych członków, rutyno-
wanych pracowników, bez kosz-
tów pośrednictwa, na stanowiska:
administratorów w handlu, prze-
myśle i rolnictwie, leśnictwie, ko-
repondentów, buchalterów, kore-
spondentów, ekspedjentów, woja-
żerów, kontrolerów, rachmi-
strów, magazynierów, kasjerów
i inkasentów.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg
handlowych. Administracja do-
mów. (252')

HISTORIA

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

1858—1861 r.

przez

Władysława Grabskiego

2 tomy.

Cena rb. 5.

TOM I. Powstanie kwestii włościań-
skiej i rozwój jej za czasów Królestwa
Warszawskiego, Królestwa Kongresowe-
go; początki postępu rolniczego i rugi
włościań, początki pracy organicznej.
Zjazd kłemenowski, Ukaz 1846 roku
i wyrobieńcie się klasowych dążeń
włościań; sprawa włościańska do 1858 r.
Postęp rolniczy: 1800—1858. Ludność
rolnicza: gospodarstwa folwarczne i
włościańskie, ludność bezrolna, opis
Kujaw, Lipnowskiego, Gostyńskiego i
Łowickiego.

TOM II. Historia Towarzystwa Rol-
niczego w 1858—1861 roku. Sprawa
włościańska na zebraniach. Towarzy-
stwa. Ukaz 1864 roku. (2641)

Skład główny w księgarni

GEBETHNERA i WOLFFA.

«Nowość z siłkiem»

SUDORYN



Ap. KOWALSKIEGO,

aptekarz w Warszawie,

Graniczna 10, POT.

woń potu, odparzenie

USUWA świetnie, za-
oszczędza odzież, obu-
wie. Blaszanki z siłkiem
po 30, 50 i 90 k. Zadać
wszędzie. Strzedz się naśladowictwa!

(2649)

PODWÓJNY NĘDZARZ. — Czem pan
jesteś?

Młodzieniec (z dumą). — Malarzem i
poetą.

— Ach, więc pan dwa razy nie ma
co jeść? (Mucha)



KANTOR! SKŁAD JEROZOLIMSKA 82.

(2614)



„CAMILLE DESMOULINS“. OBRAZ
ROUILLARDA. ALBUM „KRAJU“.

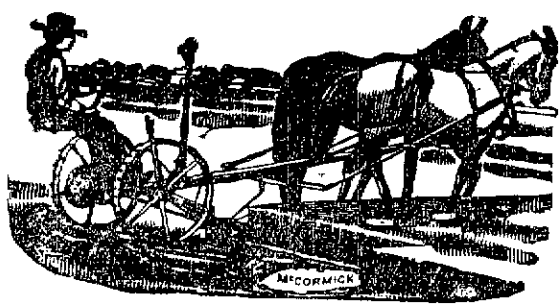
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

M. C. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązałki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczeki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

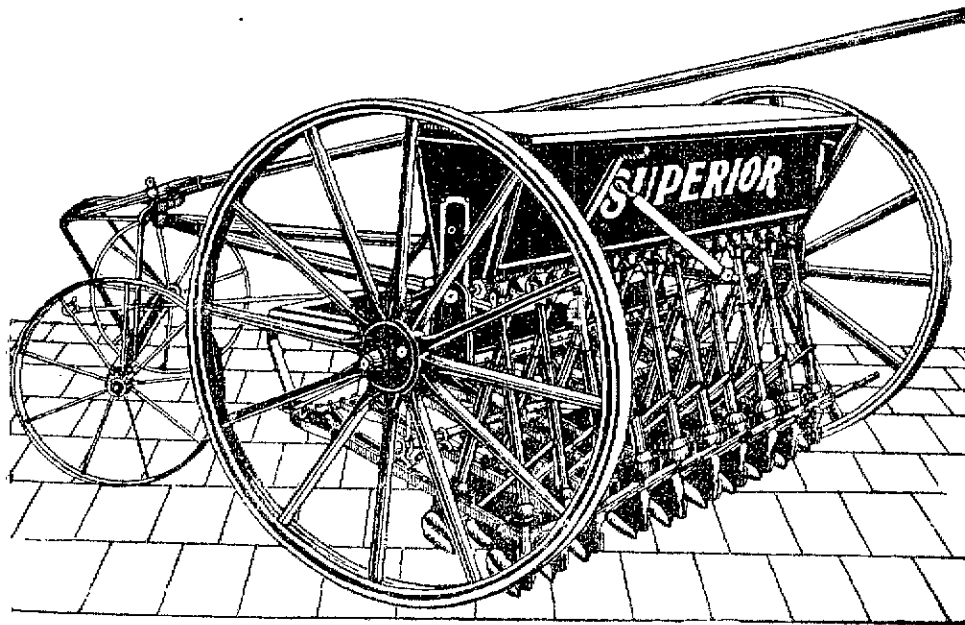
Wylączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równie od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siać będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

Wylączna sprzedaż w składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)

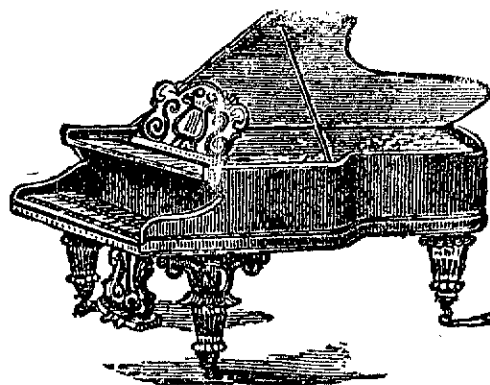
PODSŁUCHANE. — Czy pan wysyła w tym roku żonę na wieś?
— Naturalnie, przecież i mnie należy się także pewien wypoczynek.

(Mucha)

CEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Maileckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykieвича w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co., New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim.

(2341)

5 wiorst od stacji
kolei Nadwiślań-
skiej. 5 godzin od
Warsz., godzina
od Lublina.

NAŁECZÓW

Poczta, telegraf
i apteka na miej-
scu. Powozy na
zamówienie.
Omnibus w lecie.

Zakład leczniczy cały rok otwarty.

W sezonie letnim (od 1-go czerwca) kąpiele żelaziste (podobne do Spaa i Krynicy), błotne, gazowe, igliwiowe, elektryczne. Masaż, gimnastyka, elektryzacja, hydroterapia. Leczenie dietetyczne (własna kuchnia pod ścisłym nadzorem lekar. skim). Różnego rodzaju sporty. Czytelnia i biblioteka. Wycieczki i spacer. Znaczne ulepszenia w łazienkach żelazistych i hydropatycznych oraz w parku. Dwóch stałych lekarzy, w lecie prócz nich 4-ch lekarzy i jeden lekarz-dentysta. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem w internacie zakładowym około 4 rb. w lecie (3,50 w sezonie zimowym i wiosennym). Na około zakładu czterdzieści kilka willi, pensjonaty, hotel prywatny. Łatwa i obfita dostawa produktów żywności. Ceny umiarkowane.

PROSPEKTY GRATIS i FRANCO.

(2603)

OSTROŻNA MAMA. Profesor (na lekcji fizyki). — Teraz, panno Bronisławo, przejdziemy do ciała...

Mama. — Może pan profesor to opuści: ona jeszcze zamłoda.

(Śmigus)

ЦИММЕРМАНЪ и БУХЛО Zimmerman i Buchloh

Warszawa, Polna 36.

— Telefon № 3018. —

Specjalna fabryka dla Centralizacji zwrotnic i sygnałów, oraz pojedyncza dostawa Semaforów, Kompensatorów, hebli sygnałowych i detali do transmisji drutowej i rurowej. Również polecamy specjalne słupy do lamp łukowych.

(2564)

MAGAZYN EGZYSTUJE OD r. 1894.

M. Wagner i S-ka

w Warszawie, Bielańska 7 (Hotel Krakowski).

PLÓTNA JAROSŁAWSKIE,

Stołowa bielizna,

WYROBY BAWELNIANE I POŃCZOSZNICZE,

KOMPLETNE WYPRAWY.

(2525)

Ceny fabryczne.

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE i NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB”,

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberji

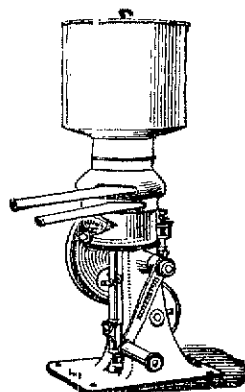
LAMPE & Co,

Warszawa Szkołna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji.

(2386)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.



POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowgorodzie
w r. 1898.

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryński dr. żel.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy, spiegiel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosfo-
ryczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalony żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu [] .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachy stalowe i żelazne.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, płaskie, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzile.
Dna szlampowane dla kotłów.
Formy mostowe, więzienia dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węzły i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Oha-
rowie: Bumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 18); w Wil-
nie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stalterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosła-
wlu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryński dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

ZNANKI SZCZEGÓLNE.

— Czego sobie pani życzy?
— Chciałam prosić o legitymację.
— Oto gotowa, służę.
Interesantka nieśmiało:
— Czy nie mogłabym prosić o dopi-
sanie w rubryce „znanki szczególne“...?
— Ależ pani znaków szczególnych nie
ma!
— Owszem, posiadam 150 tysięcy ru-
bli posagu. (Kurj. Świąt.)

Wyborowy błyszczyk

„WARSZAWIAK“.

Przewyższający dobrocią wszystkie do-
tychczas znane wyroby w tym rodzaju.
Daje momentalnie piękny i trwały blask
i konserwuje znakomicie obuwie.

„ILLUSTRE CRÈME“.

W różnych kolorach, najlepszy i naj-
praktyczniejszy krem do obuwia i wszel-
kich wyrobów ze skóry. Sprzedawczy w skle-
dach aptecznych, magazynach obuwia,
sklepach galanterijnych i mydlarskich.

Kantor i Skład główny: Warszawa,
ul. Belwederska № 3 (za rogatkami).
(6333)

POZNAŃSKIE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

połączone naucz. z Höt. Lambert artyst. muz.
Nauczyc. artyst. muz., biegły we franc.,
niem. i malarst. do ukończ. wykształc.
starsz. panien. Bony polki i niemiecki. Oso-
by do tow., muz. i do zarząd. N. GINTER,
nauczyc. Poznań, Wienerstr. 8, parter.
(6330)

DOM HANDLOWO-LEŚNY

M. Godlewski i F. Dębski

Warszawa, Chmielna № 25.
Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów,
eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo.
(2411)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

(863)

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie,

Kreszczatik № 5; adr. telegr. «Embu, Kijów».

Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, da-
chówka marsylska, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniotrwała,
materiały budowl. Katal. gratis i franco.
(855)

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20.

(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze
swej dobroci i tonu pianin i for-
tepianów berlińskiej fabr. Hoofta
i S-ki, w cenie od rb. 400, 425,
450, 500 i wyżej, a także i innych
fabryk.
(769)

Technik budowlany z długol. prakty-
ką, obeznany z prowadz. robót spo-
sobem gospod., planow. budowli miejsk.,
wiejsk. oraz budowy dróg i most., poszuk.
stał. zaj. na wsi lub w duż. przedsięb. Re-
fer. poważne. Oferty przyjm. filja Admin.
«Kraju» w Warsz., dla okaz. kw. № 5852.
(2629)

MYŚL METEOROLOGA.

Serce kobiety można porównać z ba-
rometrem, albowiem ciagle zapowiada
zmianę. (Smigus)

PATENTY

na wynalazki

wyrobia

inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach
w Galicji, zbadane przez fachowych me-
ków zaufania. Oziębaw większych i
mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-
cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy
urzędników przyw. (5068)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się panienek

J. Maciejewicz i S. Swida

(nauczyc. dom.). Trosk. opieka, prakt. jez.
Fortepian. Na Łukiszkach, Jakóbska ul., d.
Czerwieskiego (naprz. kośc. św. Jakóba).
(6295)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKA
handlowe i fabryczne wyrobia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4738)

FABRYKA

A. Wiczorka w Białymstoku

POLECA

TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jed-
ne racjonalne wyzyskanie siły wodnej.
Ważne dla posiadających rzeki, stru-
mienle lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca
się w krótkim czasie przez korzystanie
z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fa-
brykach, młynach, tartakach; do poru-
szania młocarni, sieczkarni i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do
oświetlenia elektrycznego. (6214)

Do sprzedania

majątek ziemski KRASNOBRÓD, ma-
jący obszaru 8,895 morg., w czym lasów
7,600 morg., z zakładami leśno-przem-
ysłowymi, leżący w pow. Zamojskim,
gub. Lubelskiej. Po bliższe informacje
zwracać się pod adresem: Chelm lubel-
ski, zarząd dóbr Uher. (2626)



PROBIERZ PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI.

Piękna dama (do siebie): Umyslnie pój-
dę boczną uliczką. Jeśli ten natrętny
staruszek, mimo że zadyszany i już ni-
nadający się, nie zrazi się tym nie-
równym i oślizgłym brukiem, będę wie-
działa, że go pcha mój śladem miłości
prawdziwa, szczerza i płomienna, i po-
zwolę mu do siebie zagadać.

Majątki Ziemskie

różnych obszarów i w różnych okoli-
cach kraju położone — sprzedaż K. Ossow-
ski, Krucza 29, w Warszawie. (2562)

Wilno, ul. Zawalna № 1.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIŃSKIEJ

połączone nauczycieli, nauczycielki, bony i
cudzoziemki. Sprawdza francuski i
angielski. (6243)